

3

Odrzutowiec made in Podgórzyn



www.nj24.pl

nj

TYGODNIK Nr 13/14 (3218)

Rok 62, 30 marca 2021

3,50 zł (w tym Vat 8%)

PI ISSN 0208-6883

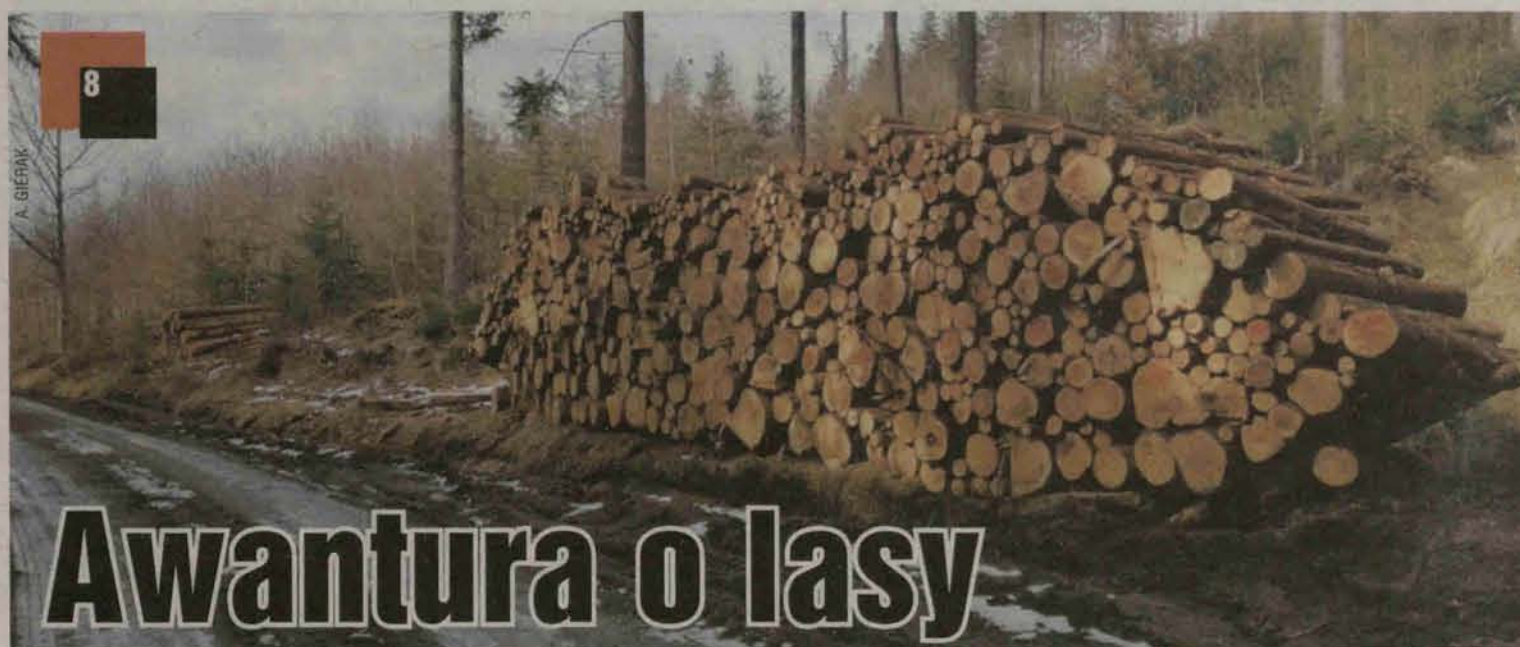
Nr indeksu 366870



J e l e n i o g ó r s k i e

nowiny

8



Awantura o lasy

Nadziei. Nieustającej...

Jasności świtów wiosennych,

Zapachu trawy o zmierzchu

I wytrwałości codziennej...

Trudno, by Święta Wielkiej Nocy 2021, kolejne pandemiczne święta,
były tak radosne, jak niegdyś.

Z całego serca życzymy więc, by przepoiła je Nadzieja

redakcja Nowin Jeleniogórskich



7

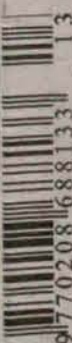
Liderki I ligi grają o... nic?

5

Lubańskie „ranczo”

10-11

Do Budnik na powitanie wiosny



Blog naczelnego

Miałoby już nie być podwójnych wydań Nowin - sytuacji, w których wydłużony czas sprzedaży jest spowodowany pandemią. Ale sytuacja owa powtarza się. Tak jak w ubiegłym roku, wielkanocne wydanie tygodnika znowu pokrywa się z okresem lockdownu. I mimo że Nowiny są dostępne, to jest oczywistą sprawą, że zachęcamy naszych czytelników do zakupu e-wydania, tak, by nie narażać swojego zdrowia i życia. Każdy, kto może, niech zostanie w domu.

Ubiegłoroczny wielkanocny lockdown przebiegał w zupełnie innej atmosferze. Wydawało się, że już wychodzimy na prostą, nie doświadczaliśmy jeszcze dramatu ogromnej ilości zgonów. I mało kto się w zeszłym roku spodziewał, że wredny wirus będzie determinował nasze życie przez tak długi czas.

Wszyscy jesteśmy zmęczeni pandemią. Proszę mi wierzyć, my, dziennikarze, również. Ile można pisać o pandemii, ile zdalnych rozmów można przeprowadzić, ile można żyć nadzieją, że za chwilę będzie lepiej? Wydawanie gazety to przedsięwzięcie gospodarcze. Niby jest tak, że dziennikarze mogą pracować, ale nikt nie bierze pod uwagę, jak bardzo zmniejszył się potencjał reklamowy w regionie. A kiedy życie spowalnia i zamiera, trudno oczekiwać, że będą rosły wskaźniki sprzedaży tygodnika. Niestety, na razie nie widać woli, aby centralna władza zechciała pomagać tym wydawnictwom, które nie znalazły się w medialnym koncernie prezesa Obajtka. Niezależność, jak widać, nie jest teraz w cenie.

To, że znamy się na swoim fachu, udowodniły wyniki ostatniego konkursu Local Press. Dziś ponownie zamieszczamy obydwa nagrodzone teksty Małgorzaty Potoczak-Pelczyńskiej. Teksty, które z powodzeniem mogłyby się ukazać w każdym ważnym, opiniotwórczym, ogólnopolskim wydawnictwie. Wydawałoby się, że ten fakt nie powinien uciec uwadze żadnemu z ośrodków władzy na szczeblu gminy, powiatu czy województwa. Wiemy, że te władze mają dużo problemów na głowie, ale może wpadnie im w ręce ten świąteczny numer Nowin Jeleniogórskich? W końcu będzie dostępny w punktach sprzedaży przez dwa tygodnie.

W tych trudnych dla wszystkich chwilach wierzymy, że pozostaną z nami nasi Czytelnicy. Szykujemy dla nich pewną niespodziankę, która sprawi, że gazeta będzie bliżej nich. Ufamy, że to przedsięwzięcie się uda. W końcu Wielkanoc to okres nadziei, wiary w odrodzenie i lepsze jutro.

Czego można życzyć naszym Czytelnikom? Optyzmu i wiary, że to już ostatnie tygodnie władzy wirusa, po którym powrócimy do normalności. Do swoich ulubionych zajęć, do planowania wakacji, spotkań, wspólnych grillów, hucznych imienin i wesel. Uczniowie wrócą do szkół, a studenci na uczelnie. Turyści zapelnia górskie szlaki, pensjonaty, bary i restauracje. Kibice zapelnia hale sportowe, a młodzież taneczne kluby. W końcu odbędą się ciągłe przekładane koncerty i festiwale. Przypomnijmy sobie, jak się można bawić na festynach i jakich wzruszeń doznać w teatrze czy sali koncertowej... Że powróci do nas taka rzeczywistość, którą tak dobrze pamiętamy i za którą tak wszyscy tęsknimy.

Andrzej Buda
a.buda@nj24.pl

Epidemia przyspiesza

Każdy z ostatnich, kolejnych dni przynosi rekordowe liczby zakażeń w Polsce, na Dolnym Śląsku i Jeleniej Górze. Cały region jeleniogórski, w porównaniu do reszty województwa, a tym bardziej do całej Polski, nie wygląda pod tym względem źle. Ale tylko pozornie.

Epidemia także u nas gwałtownie przyspiesza, a w Jeleniej Górze, powiecie jeleniogórskim i powiecie kamiennogórskim przyspiesza wręcz ekspresowo. Od piątku w Jeleniej Górze potwierdzane są rekordowe od początku epidemii ilości nowych zakażeń. Wcześniej najwyższy dobowy rekord zakażeń dla Jeleniej Góry zanotowano 6 listopada ubiegłego roku, gdy zdiagnozowano 76 nowych chorych. W ostatni piątek nowych chorych było 85, w sobotę 101, a w niedzielę 81. Blisko najwyższej, dobowej liczby zakażeń jest także w powiecie karkonoskim. W minioną sobotę było ich 81. Dotąd najwięcej raportowano 5 listopada - 84.

Dużo zakażeń to wiele zgonów kilkanaście dni później

W minionym tygodniu najwięcej nowych potwierdzonych zakażeń odnotowano w powiatach regionu w piątek: 49 w powiecie bolesławieckim, 57 w karkonoskim, 85 w Jeleniej Górze, 49 w kamiennogórskim, 30 w lubańskim, 49 w lwóweckim i 46 w zgorzeleckim. Razem to 365 przypadków. Równie dużo było ich w sobotę: 33 w powiecie bolesławieckim, 81 w karkonoskim, 101 w Jeleniej Górze, 62 w kamiennogórskim, 33 w lubańskim, 10 w lwóweckim i 34 w zgorzeleckim. Suma: 354. Dla porównania - 7 marca w całym regionie zdiagnozowano 132 nowe zachorowania.

Właśnie porównanie z sytuacją z początku marca najlepiej obrazuje skalę rozwoju epidemii w regionie. Wtedy w naszych powiatach (z wyjątkiem kamiennogórskiego) dzienne przyrosty zakażeń, w tygodniu od 1 do 6 marca, wyniosły od kilku do maksymalnie 32 przypadków, a wskaźnik zakażeń na 10 tys. mieszkańców wahał się od 0,37 do 4,6. 7 marca w powiecie kamiennogórskim ten wskaźnik wynosił 12,77 i był wówczas najwyższy w Polsce, a miejscowi samorządowcy określali sytuację jako katastrofalną. W ostatnią środę w powiecie kamiennogórskim ten wskaźnik osiągnął poziom 15,10; w sobotę w Jeleniej Górze 12,82, ale w skali kraju te wartości nie robią już wrażenia, bo jest wiele powiatów ze wskaźnikiem powyżej 20, a w powiecie szamotulskim 26 marca wskaźnik zakażeń osiągnął poziom 32,71 (300 wykrytych zachorowań na 477 przeprowadzonych testów).

Co oznacza gwałtowny wzrost zakażeń, możemy przekonać się na przykładzie Kamiennej Góry. Tam w pierwszym tygodniu marca lawinowo przyrastała ilość osób zakażonych. W tym tygodniu w powiecie kamiennogórskim (najmniejsza populacja

w regionie) zmarło 9 osób. W pozostałych pięciu powiatach i Jeleniej Górze (ok. 10 razy więcej mieszkańców) zgonów było 15...

W Jeleniej Górze fala zakażeń niepokojąco rośnie

W Jeleniej Górze na początku tego tygodnia dzienny rekord zakażeń wynosił 76 nowo wykrytych przypadków (tyle co 6 listopada). Dużo zdiagnozowano ich także 11 listopada (74) i 12 listopada (72). Te rekordy są już nieaktualne, bo w tym tygodniu aż pięć razy wykrywano podobną lub większą liczbę zakażeń: 73 we wtorek, 74 w czwartek, 85 w piątek, 101 w sobotę, 81 w niedzielę.

Jednak to nie wskaźniki z poszczególnych dni są najbardziej niepokojące. Jednodniowy wzrost liczby zdiagnozowanych chorych może być efektem większej ilości testów albo

epidemia jest poza kontrolą przy potwierdzeniu testów >5 proc.).

Liczba potwierdzonych zachorowań to tylko niewielka część rzeczywistych, nowych zakażeń. Epidemiolodzy szacują, że z uwagi na testowanie tylko pacjentów objawowych rzeczywista skala może być 5 - 10 razy większa (jesienią, gdy zasady testowania były nieco inne, mówiono, że jest ich 3 - 5 razy więcej). A to znaczy, że w tym tygodniu w Jeleniej Górze przybyło 2 - 4 tys. nowych zakażonych, którzy, nieświadomi zakażenia, przemieszczają się po mieście i okolicy. Dlatego w najbliższym czasie naprawę warto unikać skupisk ludzkich, stosować dystans, używać maseczek....

W powiecie karkonoskim, gdzie na początku tygodnia nie było źle, w drugiej jego połowie liczba potwierdzanych nowych zakażeń wyraźnie się zwiększyła (53 w czwartek, 57

decydować ruch chorych (wypisy i zgony). Tak jest w Bolesławcu, Jeleniej Górze, Lubaniu. Zdarza się, że chorzy z naszego regionu trafiają do szpitala tymczasowego w Legnicy, do Wałbrzycha lub do Wrocławia. Choć są też sytuacje odwrotne.

W jeleniogórskim szpitalu, czwartkową decyzją wojewody, zwiększono ilość miejsc covidowych do 58. Szpital nadal dysponuje 12 respiratorami. Jedną z pielęgniarek pracujących w WCSKJ poinformowała nas, że szpital nie ma problemów ani lokalowych, ani sprzętowych, ani z obsadą personelu w związku z tą decyzją. Przyznaje, że obłożenie łóżek i respiratorów (tu sytuacja zmienia się z godziny na godzinę) jest niemal całkowite, ale na razie nie grożą sceny znane z Warszawy i Wrocławia, gdzie karetki godzinami czekały przed szpitalnymi izbami przyjęć.



zidentyfikowania lokalnego ogniska epidemii. Widać to na przykładzie choćby powiatu lwóweckiego, gdzie jednego dnia zakażeń jest niewiele (25 marca - 7 zakażeń na 53 testy, wskaźnik - 1,53), następnego dnia ich ilość lawinowo rośnie (26 marca - 49/141, 10,71), by w kolejnych znowu spaść (27 marca - 10/77; 2,18).

Fakt, który naprawdę powinien niepokoić, to wysoki odsetek testów z wynikiem pozytywnym i utrzymujący się wysoki wskaźnik zakażeń. Obie zmienne są dla Jeleniej Góry bardzo niepokojące.

W szczytowym tygodniu jesiennej II fali mieliśmy w Jeleniej Górze 329 potwierdzonych zakażeń. W minionym tygodniu, który szczytem III fali jeszcze na pewno nie jest, mamy 488 nowych zakażeń. Co gorsze, średnia tygodniowa to około 40 proc. pozytywnych wskazań na wszystkie przeprowadzone testy (w niedzielę ten odsetek urosł do 56,6 proc.). To, niestety, dowód, że epidemia się rozpęta (w kraju wskaźnik wynosił nieco ponad 30 proc. a w opinii ekspertów

w piątek, 81 w sobotę i 55 w niedzielę), a wskaźnik dziennych zachorowań na 10 tys. mieszkańców w sobotę przekroczył 12. Do tego w ostatnie dwa dni z blisko 50-procentową potwierdzalnością testów. Być może to minimalnie opóźniony efekt wzrostów w Jeleniej Górze.

Sytuacja znów niepokoi w powiecie kamiennogórskim, gdzie na początku tygodnia wskaźnik zakażeń nie przekraczał 6,5, by w czwartek poszybować do 15,1, w piątek do 11,38, w sobotę do 14,4 i do 10,22 w niedzielę. Co gorsze, w powiecie kamiennogórskim od czwartku potwierdzalność testów jest bliska lub przekracza 50 proc.

Służba zdrowia na granicy możliwości

Mimo że w regionie, z wyjątkiem powiatu kamiennogórskiego, sytuacja pod względem ilości zachorowań nie jest dramatyczna, to jednak z leczeniem ciężkoobjawowych chorych na miejscu zaczyna się robić kłopot. W szpitalach miejsca są zajęte niemal do ostatniego, a o przyjęciach zaczyna

Podobnie jest także w Bolesławcu. Tu od 18 marca liczba łóżek covidowych wzrosła do 140. W piątek szpital dysponował 18 wolnymi łózkami, ale nie było wolnych respiratorów, bo zajęto wszystkie 27.

Dyrektor bolesławieckiego szpitala przekazuje, że wśród pacjentów ciężkoobjawowych dominują osoby w wieku 40 - 55 lat.

Sytuacja staje się tak trudna, że w niedzielę wieczorem wojewoda dolnośląski zaapelował do wszystkich mieszkańców regionu, by pogotowie ratunkowe wzywały tylko w wyjątkowych sytuacjach.

- Mając na względzie trudną sytuację epidemiologiczną oraz z uwagi na bardzo duże obciążenie systemu Państwowe Ratownictwo Medyczne w województwie dolnośląskim, zwracam się do Państwa z apelem o wzywanie karetek wyłącznie w sytuacji zagrożenia życia lub zdrowia - prosi Jarosław Obremski.

(mal)



„NOWINY JELENIOGÓRSKIE” - Tygodnik społeczny. WYDAWCA: Nowiny Jeleniogórskie Sp. z o.o.. Adres wydawcy-redakcji: 58-500 Jelenia Góra, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 13, fax 75-26-913. Druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu. REDAGUJE ZESPÓŁ: Andrzej Buda (prezes, redaktor naczelny), Marek Lis, Sławomir Sadowski, Henryk Stobielcki. WSPÓŁPRACOWNICY: Daniel Antosik, Alina Gierak, Marcin Kaźmieruk, Tomasz Kędzia, Ewa Kiraga-Wójcik (korekta) Leszek Kosiorowski, Leszek Kosiorowski, Mariena Kovařík, Urszula Likszet, Łukasz Płocki, Elżbieta Plucińska, Małgorzata Potoczak-Pelczyńska, Marek Żak, DTP: Natalia Jaskólska, Piotr Ludwiński. TELEFONY: prezes-redaktor naczelny i z-ca red. naczelnego: 75/75-26-913 (fax), 75/64-24-420; publicyści - 75/64-24-889, 75/64-24-485, księgowość - 75/76-48-366, BIURO OGŁOSZEŃ: 75/75-24-781, dział marketingu: 75/64-24-420, tel./fax 75/64-24-480, skład komputerowy: 75/64-24-420. E-mail: nowiny@nj24.pl; biuroogloszen@nj24.pl. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do ich skracania. Ogłoszenia przyjmuje redakcja „Nowin Jeleniogórskich” oraz punkty ogłoszeniowe w Bolkowiu, Karpaczu, Kowarach, Piechowicach, Szklarskiej Porębie i Zgorzelcu. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Teksty sponsorowane (reklamowe) - (ts, tr, tekst płatny, reklama, promocja). O warunkach prenumeraty informują oddziały „Ruchu”. Prenumeratę dla odbiorców indywidualnych i zbiorowych przyjmują także doręczyciele i urzędy pocztowe. Numer konta bankowego 10 1090 1926 0000 0001 2266 1401 Santander Bank Polska S.A. PI ISSN 0208-8883. Nr indeksu 366870. © Kopiowanie i wykorzystywanie publikowanych materiałów tylko za zgodą wydawcy.

Samolot z Podgórza najszybszy na świecie. Do kupienia za półtora miliona dolarów



Odrzutowiec made in Podgórzyn

Maciej Cyl
www.flaris.net.pl

Flaris Lar 1 - jednosilnikowy odrzutowiec dyspozycyjny - jest w swojej klasie najszybszym samolotem na świecie, co potwierdziły niedawno przeprowadzone testy. To kolejne „naj” do kolekcji: najekonomiczniejszego, najbezpieczniejszego, najmniejszego i mogącego operować z najkrótszego pasa. Na stronie producenta są już zakładki zakupu, leasingu lub wynajmu samolotu. Cena - 1,5 mln dolarów.

Od marzeń do odrzutowca

Kiedy ponad dziesięć lat temu Rafał Ładziński, właściciel (wraz z żoną Sylwią) podgórzyskiej firmy Metal Master, wpadł na pomysł budowy odrzutowca, chyba nawet optymiści uważali to za donkiszoterię. Dziś projekt jest na ostatniej prostej. Prawdopodobnie maszyna w ciągu roku uzyska niezbędne certyfikaty i będzie mogła trafić do sprzedaży.

Jeleniogórski biznesmen, absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej, nad konstrukcją ultralekkiego cywilnego odrzutowca zaczął pracować dziewięć lat temu, bo utknął w korku na niemieckiej autostradzie. Wtedy właśnie zaczął zastanawiać się, co zrobić, by unikać drogowych zatorów i jednocześnie nie być skazanym na zatłoczone, oddalone od centrów miast lotniska. Tak powstała idea budowy ekonomicznego, szybkiego samolotu, który mógłby startować i lądować także z trawiastych lotnisk.

- Przecież w takiej sytuacji jak my, konieczności odwiedzenia jednego dnia kilku bardzo oddalonych miejsc, są tysiące osób. Jak sobie i im to ułatwić? Awionetki i turbosamoloty mają zbyt wiele ograniczeń; luksusowe, biznesowe odrzutowce są zbyt drogie i też ograniczone operowaniem na w pełni wyposażonych lotniskach. Wymarzył mi się samolot, który łączyłby bezpieczeństwo, łatwość pilotażu i szybkość - opowiadał przed kilku laty Rafał Ładziński Nowinom.

To marzenie przybrało postać odrzutowca dyspozycyjnego. Głównym konstruktorem został Andrzej Frydrychewicz, jednym z najbardziej doświadczonych inżynierów w polskim przemyśle lotniczym, twórca m.in. popularnej Wilgi oraz wojskowego Orlika. Konstrukcję wyposażono w niezawodny silnik Williams FJ33-5A.

Prace koncepcyjne prowadzono początkowo bez rozgłosu. Nawet gdy projekt w 2009 r. otrzymał dofinansowanie ze środków UE „Innowacyjna gospodarka”, mało kto o nim wiedział. Koncepcyjny projekt, zaprezentowany na targach lotniczych w Paryżu w 2013 r., zrobił furorę, ale powszechne zainteresowanie zaczęło się w 2019 r., po tym, jak na lotnisku Zielona Góra Babimost samolot po raz pierwszy wystartował w powietrze. Za sterami siedział bądaj najbardziej znany polski pilot-oblatywacz Wiesław Cena. Nas inaugurację, Flaris Lar 1 26-krotnie startował i lądował, a potem odbył godzinny lot.

Samolot z Podgórza rewolucjonizuje niebo

W połowie marca tego roku firma poinformowała:

- Testy potwierdziły: Flaris Lar 1 najszybszym jednosilnikowym odrzutowcem dyspozycyjnym na świecie! Zakończono kolejny etap prób w locie. Próby były prowadzone na egzemplarzu samolotu 007 o masie startowej 1700 kg. Podczas kolejnego, 30-godzinnego etapu prób przeprowadzono, między innymi, próby stateczności i sterowności samolotu przy prędkości względem powietrza TAS równej 470 km/h (250kts), na wysokości do 3050 m n.p.m. (10000 ft MSL). Samolot potwierdził w próbach wyjątkowe osiągi i parametry techniczne, nieosiągalne dla lekkich odrzutowców klasy LJ i VLJ oraz biznesowych samolotów z napędem turbośmigłowym.

Prędkości przelotowe, jakie umożliwi statek powietrzny z Podgórza,

oscylować będą w granicach 700 km na godz. Przetransportuje 4 osoby na odległość 2500 km w czasie poniżej 3,5 godziny - zapowiada Rafał Ładziński.

Maszyna jest tak innowacyjna, że trudno porównać ją z innymi odrzutowcami dyspozycyjnymi. Jednym z największych atutów jest bezpieczeństwo, jakie zapewnia. To dzięki łatwości w pilotażu i dzięki wyjątkowej (za sprawą jednobryłowego kadłuba

bowych. Z takim rozbiegiem samolot dowiezie pasażerów prawie wszędzie.

Czy to oznacza, że niebawem zobaczymy próby z Flaritem na jeleniogórskim lotnisku?

- Prawdopodobnie tak będą. Jeleniogórskie lotnisko, ze względu na lokalizację, nie jest najlepszym miejscem do lotów próbnych, ale uważam, że taki pokaz jesteśmy też winni lokalnemu środowisku, w którym pracujemy - zapowiada Rafał Ładziński.

samolotów klasy LJ/VLJ mieści się w granicach 600-1100 m.

Rewelacyjnie niskie jest zużycie paliwa, poniżej 120 litrów/h dla prędkości lotu 470 km/h. Zużycie paliwa jest trzykrotnie niższe niż odrzutowców klasy VLJ oraz 50 proc. niższe niż jednosilnikowych biznesowych turbo-propów. To ma znaczenie nie tylko ze względu na koszty eksploatacyjne, ale także dla ochrony środowiska.

Nic, tylko kupować...

Na stronie internetowej projektu są już zakładki zakupu, leasingu, wynajmu lub współwynajmu samolotu z referencyjną ceną 1,5 mln dolarów USD. To nie znaczy, że samoloty już czekają na nabywców. Proces certyfikacyjny jeszcze trwa, ale zmierza ku końcowi. I lepiej zapisać się do kolejki.

- Bardzo liczymy, że nie będzie większych utrudnień skutkujących przedłużeniem certyfikowania samolotu, choć epidemia trochę w tym przeszkadza. W ubiegłym roku lotnisko w Zielonej Górze, gdzie przeprowadzane są próby, było przez koronawirusa zamykane, teraz też z tego powodu jest niedostępne.

Ale ma ruszyć po świętach i od razu po świętach wznawiamy próby - tłumaczy Rafał Ładziński.

Przyznaje też, że zainteresowanie różnymi formami nabycia maszyny jest ogromne, zarówno ze strony indywidualnych kupców, jak i korporacyjnych czy instytucjonalnych.

- W odpowiedzi na zainteresowanie nabywców o różnych potrzebach, będziemy oferować maszynę w dwóch specyfikacjach - cywilnej i specjalistycznej - zapowiada Rafał Ładziński i przewiduje, że obecne możliwości jego podgórzyskiej firmy pozwolą wyprodukować rocznie 10 odrzutowców.

(mal)



w kształcie kropki), porównywalnej z szybowcem doskonałości aerodynamicznej. W efekcie Flaris Lar 1 może przy wyłączonym napędzie pokonywać lotem ślizgowym 18 km na każdy kilometr utraty wysokości i znaleźć przygodne lądowisko. Oczywiście ma też znakomity i nowatorski system ratunkowy dla pilota oraz pasażerów.

Kolejną przewagą odrzutowca z Podgórza jest możliwość operowania z małych lotnisk oraz krótkich lądowisk trawiastych. Maszynie z pełnym obciążeniem wystarczy 200 metrów, by wznieść się w powietrze. Świat, a zwłaszcza Europa, pełne są lokalnych lotnisk, głównie aeroklu-

Co jeszcze?

Prędkość wznoszenia samolotu wynosi 1800 m/min i jest niespotykana w klasie lekkich odrzutowców biznesowych. Jest ona zbliżona do prędkości wznoszenia samolotów szkolno-bojowych. Jest to wynik o połowę lepszy od tych, które osiągają dwusilnikowe lekkie odrzutowce LJ oraz trzy- i czterykrotnie lepsza niż samolotów klasy VLJ (zarówno jedno- jak i dwusilnikowych). Cena tych pierwszych rozpoczyna się od 10 mln USD, zaś drugich kształtuje się pomiędzy 2,8-6 mln USD.

Dobieg samolotu wynosi zaledwie 180 m. Dla porównania dobieg

Przy redakcyjnym telefonie dyżurował Marek Lis Bałagan ze szczepieniami w WCSKJ



Na marginesie

JELEŃ GÓRA

37-letnia kobieta wykonywała osobliwe manewry, jadąc ul. Lwówecką, co zwróciło uwagę patrolu policji. Podczas kontroli okazało się, że kobieta miała sądowy zakaz zasiadania za kółkiem, a ponadto ujawniono przy niej kilka porcji amfetaminy. Kierująca nie była pod wpływem narkotyków, ale i tak grozi jej do 3 lat więzienia.

80 tys. zł stracił mężczyzna, który dał się złapać oszustom bitoinowym. Marzenie o dużym zysku zmąciło ofierze trzeźwe myślenie. Poznany internetowo „doradca inwestycyjny” krok po kroku doprowadził poszkodowanego do przelewania na wskazane konto dużej sumy pieniędzy. Wszystkie obietnice okazały się kłamstwem.

38-latek ukradł Citroena. Analiza monitoringu pozwoliła ustalić sprawcę i pomóc odnaleźć wóz. Sprawca trafił na 3 miesiące do aresztu. Samochód skradziono również w Plechowicach. Forda w nocy przywłaszczyl sobie 34-letni mężczyzna, który ukrył go we własnym garażu. Za skłonność do cudzych samochodów panowie odpowiadają przed sądem. Grozi im do 10 lat odsiadki.

LWÓWEK ŚL.

35-latek „upolował” na portalu randkowym samotną matkę z dzieckiem. Znajomość rozwijała się obiecująco, ale gdy kobieta tak bardzo zaangażowała się, że zaczęła nalegać na wspólne zamieszkanie, mężczyzna zmienił front. Zaczął ją oskarżać o nękanie i zagroził, że złoży doniesienie na policję. Powiedział też, że aby uniknąć kłopotów z prawem, „ukochana” musi mu zapłacić 2,5 tys. zł. Zawiedziona i wystraszona kobieta przekazała mężczyźnie te pieniądze. Potem jednak dotarło do niej, że padła ofiarą oszusta. Policja podzieliła jej ocenę. Pieniądże udało się odzyskać, a sąd może skazać 35-latka na 8 lat więzienia.

(sad)

Nasz redakcyjny dyżur z ostatniej środy, poświęcony tym wszystkim sprawom, które drażnią, niepokoją, zaskakują czy wzbudzają irytację, jak zwykle przyniósł wiele telefonów od naszych Czytelników. Jedno ze zgłoszeń zasługuje jednak na szczególną uwagę i szybką reakcję. To opis, jak wyglądają szczepienia w Jeleniogórskim szpitalu.

Apele o używanie maseczek, zachowanie dystansu, unikanie skupisk ludzkich pojawiają się - i przy obecnej ekspansji zakażeń trudno się dziwić - na okrągło. Gdzie jak gdzie, ale w placówkach służby zdrowia powinny być rygorystycznie przestrzegane. Wygląda na to, że na szczepieniach w Wojewódzkim Centrum szpitalnym Kotłiny Jeleniogórskiej tylko zalecenie używania maseczek jest względnie przestrzegane.

- Bliska mi, starsza osoba miała w czwartek swój termin na szczepienie. Wyglądało to wszystko bardzo

sensownie, bo wskazano, na jaką godzinę ma się zgłosić, co sugerowało, że w tym czasie będzie przebywać sama, może w towarzystwie dwóch, trzech osób. Seniorka przyjechała kilka minut przed wskazaną godziną i okazało się, że w poczekalni jest tłum. Wszyscy blisko siebie, w niewietrznym pomieszczeniu; nie liczyłem, ale nie przesadzę mówiąc, że było tam kilkudziesięciu staruszków. Obok siebie, przez półtorej godziny - alarmuje nasz Czytelnik. I porównuje ze szpitalem warszawskim, gdzie szczepiła się jego znajoma. Tam porządku pilnowali żołnierze WOT i takie sytuacje nie miały miejsca.

- Ja rozumiem, że pracownicy szpitala są ponadprzeciętnie obciążeni pracą i pilnowanie, czy pacjenci zachowują dystans i nie gromadzą się, byłoby marnowaniem ich sił. Ale faktycznie cały czas słysząc, że terytorialni są gotowi pomagać, wszędzie, gdzie jest potrzeba, więc może warto ich

zaprościć do jeleniogórskiego szpitala - sugeruje.

I zwraca uwagę na jeszcze jeden element procedury szczepień w WCSKJ - szczepienia przerywane są o godzinie 15, bez względu na to, czy zaszczepione zostały, czy nie wszystkie zarejestrowane na ten dzień osoby.

- To też chyba niepoważne traktowanie pacjentów, którzy pewnie potem giną w rejestracyjnym chaosie. Co tym bardziej przykre, że dotyczy seniorów - uważa Jeleniogórzanin.

O opisaną sytuację zapytaliśmy w szpitalu. Potwierdzono, że faktycznie, choć incydentalnie, mogło dojść do nagromadzenia osób czekających na szczepienie, na pewno jednak nie było sytuacji, że przerwano szczepienia, nie obsłużwszy wszystkich zainteresowanych.

- Potwierdzamy, że w dniu 24.03.2021 r. mogła mieć miejsce sytuacja, kiedy w jednym czasie na szczepienie oczekiwała większa licz-

ba osób. Opóźnienie w szczepieniu wynikało z późniejszej niż planowano dostawy szczepionek, niezależnej od szpitala (takie sytuacje, niestety, zdarzają się, bez względu na gotowość szpitala do realizacji szczepień). Poza tym, (co ważne i być może warto uczulić na to czytelników), duża część pacjentów, mimo wskazanej konkretnej godziny szczepienia, przychodzi do punktu szczepień wcześniej - odpowiada Justyna Szreter z WCSKJ.

Zapewnia przy tym, że punkt szczepień działa zgodnie z reżimem sanitarnym, pomieszczenia są wietrzone oraz dezynfekowane, wielokrotnie przypomina się pacjentom o zachowaniu odpowiedniej odległości. Ponadto punkt szczepień realizuje szczepienia zgodnie z ustalonym na dany dzień harmonogramem, dlatego nie jest prawdą, że działa tylko do godziny 15. Czas pracy punktu szczepień określa liczba pacjentów.

Marek Lis



LOKALE

POKÓJ do wynajęcia dla pracującego 01.04.2021 r. Cieplice, 518-116-316, 0173-G

Zadzwoń do nas

75 64-24-485

30.III-5.IV 601 566 560
IV-12.IV 502 499 336

W środę od godz. 10 do 14 czekamy na sygnały od Czytelników o tym, co drażni, niepokoi i wymaga dziennikarskiej interwencji

OGŁOSZENIA

15 marca 2021 r. zmarł w wieku 89 lat

mjr w st. spocz.

Janusz Olszewski

Nawigator, pilot szybowcowy.

Absolwent Technicznej Oficerskiej Szkoły

Wojsk Lotniczych w Zamościu z 1952 r.

Człowiek Stowarzyszenia „Radar”

i Jeleniogórskiego Klubu Seniorów Lotnictwa

Żonie Elżbiecie i Najbliższej Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Członkowie Jeleniogórskiego Stowarzyszenia

Żołnierzy Radiotechników „Radar”

Burmistrz Miasta Piechowice działając na podstawie art. 30 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 08.03.1990 r. o samorządzie gminnym (t.j.: Dz. U. z 2020 r. poz.713,1378) oraz art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz. U. z 2020 r. poz.1990, z 2021 r., poz.11) informuje, że na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta w Piechowicach został wywieszony: **wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy nr RN.6845.04.03.2021.**

Wyciąg z ogłoszenia nr 41/2021 Prezydenta Miasta Jeleniej Góry o V przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Jelenia Góra

1. Oznaczenie nieruchomości	Działka nr 16/4 o powierzchni 0,3473 ha, obręb 0063, Miejscowość III, AM 18, księga wieczysta nr JG1J/00084406/6, położona przy ul. Trzcińskiej w Jeleniej Górze.
2. Cena wywoławcza	135 000,00 zł do ceny ustalonej w przetargu doliczony zostanie 23% podatek VAT
3. Przeznaczenie w planie miejscowym	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, tereny rolnicze, lasy - dolesienia
4. Termin i miejsce przetargu	6 maja 2021 roku o godz. 11⁰⁰ , Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13
5. Wysokość wadium	13 500,00 zł należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra nr: Bank MILLENNIUM S.A. 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia 30 kwietnia 2021 roku. Data dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.
6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa bip.jeleniagora.pl - oferty nieruchomości

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 101; tel.: 75/75-46-303 lub 75/75-46-304 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl.

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA

Wyciąg z ogłoszenia nr 40/2021 Prezydenta Miasta Jeleniej Góry o V przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Jelenia Góra

1. Oznaczenie nieruchomości	Działka nr 915 o powierzchni 0,1060 ha, obręb Sobieszów II, AM 20, księga wieczysta nr JG1J/00025677/5, położona w Jeleniej Górze przy ul. Kamiennogórskiej.
2. Cena wywoławcza	81 000,00 zł do ceny ustalonej w przetargu doliczony zostanie 23% podatek VAT
3. Przeznaczenie w planie zagospodarowania	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z dopuszczeniem zabudowy usługowej
4. Termin i miejsce przetargu	6 maja 2021 roku o godz. 11⁰⁰ , Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13
5. Wysokość wadium	8 100,00 zł należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra nr: Bank MILLENNIUM S.A. 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia 30 kwietnia 2021 roku. Data dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.
6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa bip.jeleniagora.pl - oferty nieruchomości

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 101; tel.: 75/75-46-303 lub 75/75-46-304 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl.

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA

W gminie Lubań uchwalono budżet, w którym zabraknie na wynagrodzenia. RIO nakazuje poprawki Lubańskie „ranczo”

Przedterminowe wybory wójta po śmierci Zbigniewa Hercunia, wniosek o referendum nad odwołaniem rady, konflikty w samorządzie, budżet zakwestionowany przez RIO - w gminie Lubań zaplanowała samorządowa gorączka, jakiej jeszcze nie było.

W gminie Lubań współpraca w samorządzie nie układała się od początku kadencji. Decydującą rolę w radzie odgrywa ośmiu radnych, przeciwników zmarłego wójta. I przekładało się to na współpracę w radzie oraz stosunki legislacyjne z egzekutywą. Niedopuszczanie wójta do głosu, diametralne przeróbki proponowanych przez urząd uchwał, odmowy udzielenia absolutorium, odmówienie części radnym przynależności do komisji - to tylko najbardziej spektakularne przykłady tej wybitnie nieprzyjemnej koabitacji. Ale i wójt nie oszczędzał przeciwników, choćby bezprawnie zwalniając dyscyplinarnie panią wicewójt, współpracującą z przeciwnikami w radzie.

Teraz, w czasie bezkrólewia i rywalizacji o przejęcie urzędu szefa gminy, sytuacja jeszcze się zaogniła.

Ze wszystkich gminnych problemów bodaj najpoważniejsze dotyczą zaplanowanego na ten rok budżetu gminy. Do projektu opracowanego jeszcze za życia wójta, pod koniec stycznia, radni (a dokładnie ośmiu radnych) na sesji wprowadzili ponad 80 poprawek. Już w trakcie posiedzenia skarbniczka gminy ostrzegła, że przy takiej ilości zmian nie jest w stanie ocenić równo-

wagi budżetu i zachowania dyscypliny budżetowej. Potem Regionalna Izba Obrachunkowa, oceniając najważniejszą uchwałę finansową samorządu, znalazła cały szereg uchybień. I to takich, że można je chyba uznać za kompromitujące dla radnych, którzy je wprowadzali. RIO dało Radzie Gminy czas do 31 marca na usunięcie naruszeń. Jeśli rada tego nie zrobi, to kolegium RIO określi, jak będzie wyglądał budżet gminy na 2021 r.

Regionalna Izba Obrachunkowa zwraca uwagę, że w efekcie zmniejszenia przez Radę Gminy Lubań, w stosunku do projektu budżetu, wydatków na wynagrodzenia osobowe pracowników gminy, budżet na 2021 rok w niektórych pozycjach klasyfikacji budżetowej stał się nierealny.

I wylicza, że wydatki na wynagrodzenia pracowników w dziale: gospodarka mieszkaniowa, obcięto o jedną czwartą, z 244 tys. zł do 180 tys. zł. Budżetowymi poprawkami obniżono też środki na wynagrodzenia urzędników samorządowych do kwoty 1,159 mln zł, czyli o 530 tys. zł niższej niż suma wydatków na wynagrodzenia, wynikająca z umów zawartych z pracownikami, i wynagrodzenie pełniące funkcję wójta gminy. Poprawkami w budżecie obcięto też środki na wynagrodzenia pracowników zajmujących się odpadami czy pracowników gminnej biblioteki i domu kultury. W sumie pracownikom opłacanym z budżetu gminy zabrano z wypłat ponad 600 tys. zł.

Plan wydatków na wynagrodzenia osobowe pracowników nie może być niższy, niż kwoty wynikające z zawartych wcześniej zobowiązań, tj. zawartych umów z pracownikami, w których pracodawca zobowiązuje się do zapłaty określonej kwoty za czynności wykonywane przez pracownika na rzecz zatrudniającej go jednostki - oceniła Regionalna Izba Obrachunkowa.

Najprościej mówiąc, realizacja budżetu z tymi zmianami oznaczać powinna obniżenie od stycznia pensji większości pracowników samorządowych o jedną czwartą lub zwolnienie części z nich.

Grupa radnych opozycyjnych wobec ośmiorga samorządowców, posiadających decyzyjną większość w radzie, ocenia, że tak skonstruowany budżet zagraża wypłatą wynagrodzeń dla pracowników administracji gminnej i realizacji kluczowych zadań gminnych, z odbiorem odpadów włącznie.

Takie decyzje, w obliczu trudności finansowych spowodowanych kryzysem wywołanym przez pandemię trwającą już od roku, to cynizm i bezczelność. Skazuje to ludzi na utratę pracy, brak środków do życia dla nich i dla ich rodzin - zauważają radni, których wpływ na konstrukcję budżetu był znikomy. I wyliczają kolejne bezprawne zmiany.

Radośnie nowelizując budżet, zabrano 10 tys. zł z dotacji celowej na realizację zadań administracji rządowej. To narusza obowiązujące przepisy prawa i oznacza konieczność zwrotu dotacji z odsetkami. Do tego zabrano

69,2 tys. zł z opłat wnoszonych przez mieszkańców gminy za gospodarowanie odpadami komunalnymi. To absolutnie niedopuszczalne, bo istota systemu gospodarowania odpadami jest taka, że wnoszone opłaty mogą być przeznaczone wyłącznie na czynności związane z odbiorem odpadów - tłumaczą.

Radni, którzy nie akceptowali tych zmian, twierdzą, że zabierane w ten sposób pieniądze miały być przekierowane na różne przedsięwzięcia, promujące tych kandydatów na wójta, którzy popierani są przez radnych przeprowadzających te zmiany.

O kuriozalnym sposobie wprowadzenia tych zmian opowiada jeden z radnych.

W gminie Lubań przez pandemię mamy dość kuriozalny system prowadzenia obrad. Sesje odbywają się w trybie „stacjonarnym i korespondencyjnym”. Powinno to oznaczać, że z wyprzedzeniem kurier przynosi radnym projekty uchwał. Radni się z nimi zapoznają i w czasie sesji oddają głos, który kurier znosi przewodniczącej. W tym wypadku oznaczało to jednak, że już w dniu sesji kurier przyniósł radnym (zupełnie zaskoczonym, bo nie zapowiadano zmian) ponad 80 poprawek. Oczywiście nie udało mi się merytorycznie ocenić żadnej z tych poprawek, bo przecież przy każdej z nich powinienem sprawdzić, z czego wynika, jak wpływa na cały budżet, jakie rodzi konsekwencje finansowe... Sesja trwała do 2 w nocy, ale choćby trwała i dwa dni, to i tak pewnie nie zdążyłbym

wszystkiego sprawdzić - opowiada jeden z radnych. Dodaje, że część opozycyjnych w radzie samorządowców pozbawiono możliwości udziału w komisjach, co jeszcze bardziej utrudnia działanie.

To kara za to, że jesteśmy przeciwko tego rodzaju hucpom. I nagrodą dla swoich. Komisje organizowane są na okrągło, dzięki czemu siedmiu rządzących w radzie radnych pobrało diety grubo powyżej 10 tys. zł (rekordzistka ponad 20 tys. zł) przy kilku tysiącach zł dla pozostałych (radny z najmniejszą wypłatą - 1,8 tys. zł). Wobec takich działań, zwoływanie sesji w dniach i porach, które kolidują z obowiązkami niewygodnych radnych, to już po prostu drobiazg - ocenia jeden z radnych.

Ta grupa - radni Koalicji I (pięcioro) i Koalicji II (dwójce) - złożyła wniosek o odwołanie szefowej rady, przewodniczącego komisji budżetowej i finansów oraz przewodniczącej komisji rewizyjnej. To raczej pusty gest, zważywszy na układ sił w radzie, ale chociaż daje okazję, by o tym, co się w radzie dzieje, opowiedzieć.

Inną reakcją na budżetową dezynwolturę jest wdrożona procedura referendum nad odwołaniem Rady Gminy. Wnioskodawcą jest jeden z kandydatów na wójta. Trwa zbiórka podpisów.

A termin przedterminowych wyborów znowu zostanie zmieniony z powodów epidemicznych. Aktualnie wybory mają się odbyć 9 maja.

(mal)

OGŁOSZENIE

**Zdrowych i radosnych
Świąt Wielkanocnych, wypełnionych
nadzieją i miłością
życzą**

*Przewodniczący Rady Miejskiej
Wojciech Chadży*

*Prezydent Miasta Jeleniej Góry
Jerzy Łuźniak*

Wygnanie Edwarda

Ponad czterdzieści lat w związku, czwórka dzieci, lata spędzone na budowach w Niemczech, w pięciu w niewielkim pokoiku, żeby odłożyć pieniądze i wybudować dom, dziesiątki wspólnych świąt, imienin, urodzin, wyjazdów na wakacje. I co? I wynajęty pokój z paskudnym widokiem, poczucie krzywdy, odrzucenia... - Mam 72 lata i małą emeryturkę, a była żona zajmuje z jedną z córek dom, który wybudowałem. Ja nie mogę się tam zbliżyć. Jak to się mogło stać, jak to możliwe? - pyta ze łzami w oczach pan Edward.

Edward do naszej redakcji wydzwaniał od miesiąca. - Nie wiem, dokąd mam pójść. Mój adwokat raz mówi tak, raz siak. Koniec życia spędzę w wynajętym pokoiku w tym odrapany domu? Nie zasłużyłem na to! Tak nie może być! - mówi.

Kilka miesięcy temu odbyła się sprawa rozwodowa w jednym z okolicznych powiatowych miast. Sędzia rozwiązała małżeństwo Edwarda z Aurelią. Kobieta przedstawiła świadków, czwórkę swoich dzieci, którzy potwierdzili, że ojciec pił i bił, był nie do życia, stworzył matce piekło. Edward rozprawę rozwodową zlekceważył. - Nie poszedłem, bo to mi się wszystko bzdurne wydawało. Ja na rozwód się nie godziłem i myślałem, że jak nie pójdę, to i tak nic się bez mojego udziału nie stanie - mówił.

Stało się. Spójna opowieść żony i dzieci, niezmacona głosem strony przeciwnej i jej świadków, była jedyną wersją, jaką poznał sąd. Zapadł wyrok: Edward ma się natychmiast wyprowadzić, zostawiając żonie dom. Ma się też nie zbliżać do posesji. Sąd obciążył mężczyznę kosztami sądowymi i kazał zwrócić żonie ponad tysiąc złotych za adwokata. Zanim Edward zorientował się, że świat mu przewrócili do góry nogami, minęły terminy odwoławcze.

Z czworga dzieci jedna młodsza córka była bardziej za ojcem. Ale mieszka w innym mieście i była zdana na opowieści reszty rodziny. Ostatecznie przyjęła ich stronę. Tyle, że okazała serce przy wyprowadzce. Poszukała taniego pokoju, przewiozła do niego ojca samochodem i zawalczyła, żeby tato mógł zabrać ze sobą

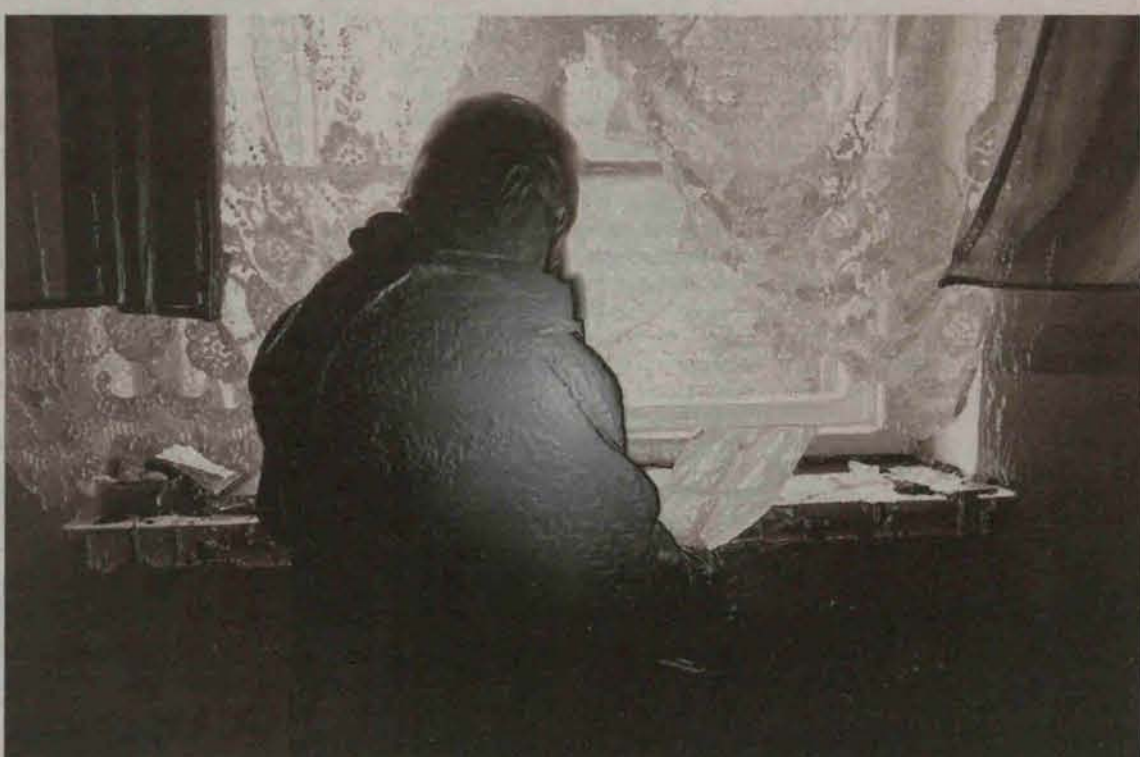
duży telewizor. Dzwoni też czasem, próbuje podtrzymać na duchu. To trudne, bo co to znaczy dodać otuchy w sytuacji starego człowieka, wyrzuczonego z domu i życia bliskich?

- Panie Edwardzie, na pewno pan nie bił żony?

- W życiu... Popijałem po przejściu na emeryturę, ale nigdy nie biłem. Nie byłem agresywny po alkoholu. To wszystko bajki. Ja panu powiem, że wszystko między nami pokreśliło się po przejściu na emeryturę. Żona, dawna sklepowa, prosiła pana, zaczęła się trochę kurwić, a ja popijać. Jak już to zobaczyłem, to jeszcze bardziej popijałem - dosadnie diagnozuje sytuację.

Po raz pierwszy Edward zorientował się, że coś jest nie tak, kiedy Aurelia wróciła z sanatorium. To było trzy lata temu. - Ona zawsze miała duże potrzeby, mimo sześćdziesiątki na karku, a po powrocie jakoś nie była zainteresowana. Umawiała się gdzieś, chodziła - wspomina mężczyzna. On też się umawiał, tyle że z kolegami na piwo. Ich światy rozjechały się. Miejscowość nie taka duża, więc szybko dowiedział się, że żona spotyka się z mechanikiem z warsztatu, z sąsiedniej miejscowości. To z nim zadawała się właśnie w sanatorium. - Nawet nie zaprzeczała - wspomina Edward.

Z perspektywy czasu pan Edward widzi strategię Aurelii, która zaczęła budować i kreować obraz ich małżeństwa dla celów rozwodowych. - Przychodziłem pijany, kładłem się na wersalce, a ona i dorośli synowie mnie szarpali. Wyglądałem, jak wyglądałem, a oni wzywali policję i opowiadali, co to ja tu wyprawiam



i jak biję żonę. Takie notatki policyjne potem podobno były w sądzie dowodami. Adwokat, którego wynajęłem, mi mówił - opowiada 72-latek.

Żona zapowiedziała, że chce się rozwieść. Do tego czasu odizolowała Edwarda, lokując go w osobnym pokoju. Gonili go z części wspólnych, np. z pokoju stołowego. Najgorszy był najmłodszy syn. - Pamiętam, jak na mnie wrzeszczał z matką, żebym spierdalał do siebie, bo śmierdzę - opowiada Edward. Żona nie oszczędzała Edwardowi upokorzeń. Kiedyś, przechodząc nad ranem korytarzem, spostrzegł przez uchylone drzwi ich dawną małżeńską sypialnię jakiś ruch

na tonącym w półmroku łóżku. Charakterystyczne odgłosy, dopełnione obrazem tego, co zobaczył, nie pozostawiały złudzenia - przyłapał swoją małżonkę in flagranti. - Ja już się wtedy pogodziłem, że z nami koniec. Wkurzyło mnie tylko, że się już niczym nie przejmuję - opowiada Edward.

Mężczyzna małżeństwa już nie żałuje („Co ono było warte, jak tak się skończyło?”). O dom chce jeszcze powalczyć. - Ja ten dom wybudowałem, tam wychowałem dzieci, całe życie mi tam przeszło i teraz ktoś uznał, że nie mam do niego prawa? Ani do pieniędzy, żeby kupić jakiś kąt? - wciąż złości się, gdy to sobie

wszystko ponazywa. Wydaje mu się, że nawet, gdyby wyprawiał nie wiadomo co i sąd uznał, że rozwód musi być, to przecież zostawiać człowieka po całym życiu z walizką szmat i dużym telewizorem jest rzeczą bardzo niesprawiedliwą. Jego prawnik mówi mu, że po roku będzie sens jeszcze się starać odwrócić sytuację, ale Edward coś mu nie dowierza. Zamierza konsultować się z innymi prawnikami. Wszystko to jednak kosztuje, a emerytura mała.

- Jak spędzam dni? O, na tym tapczanie głównie leżę - pokazuje wąski mebel z pomarańczową narzutą. W kącie ma umywalkę, obok małą lodówkę, łazienka jest na korytarzu. Ceratka na stole zachłapaną, nosi ślady kolejnych posiłków, a na krzesłach sterty ciuchów. Edward był na odwyku, jeszcze przed rozwodem. I dzielnie trwa w trzeźwości. Przez tę trzeźwość tylko wszystko widzi wyraźniej i męczy się w poczuciu krzywdy. Trzeźwość sprawia, że uszło jego życie towarzyskie. Po prostu zniknął podstawowy powód spotykania się z kumplami.

- Jestem samotny, okradziony, długo pewnie nie pożyję - podsumowuje mężczyzna. Czasem tylko córka zadzwoni. Ostatnio zadzwoniła też Aurelia. Była miła i powiedział, że może spotkają się w parku. - Powiedziała, żebym kupił dwa ciastka tortowe, sok jabłkowy i przyszedł na piątą. Nawet nie wiem, co o tym myśleć... Chyba pójdę - mówi Edward.

(sad)

PS. Okoliczności mogące pomóc zidentyfikować bohaterów tej historii zostały zmienione.

OGŁOSZENIA

Z okazji nadchodzących
Świąt Wielkiej Nocy
Składam Państwu
najserdeczniejsze życzenia

Robert Obaz
Poseł na Sejm RP IX

Wszyskim mieszkańcom Gminy i Miasta Gryfów Śląski
w tym trudnym epidemicznym okresie życzymy
aby Świąta Wielkiej Nocy przyniosły nadzieję na to,
co przed nami, aby dały Państwu dużo dobrego zdrowia,
odporności i wytrwałości, radości w sercach, optymizmu
i wiosennego nastroju.

Olgięrd Poniżnik
Burmistrz Gminy i Miasta
w Gryfowie Śląskim



Liderki I ligi grają o...nic?

Od dwóch lat drużyna piłki ręcznej z Jeleniej Góry nie gra w zawodowej PGNiG Superlidze Kobiet. Rozstanie po 21 sezonach z najwyższą w Polsce klasą rozgrywkową i likwidacja KPR-u na szczęście nie były końcem szczyptorniaka w mieście. Przy dużym udziale Urzędu Miasta sekcja weszła w strukturę MKS Karkonosze. Historia zatoczyła koło, gdyż Karkonosze to macierzysty klub piłkarzek ręcznych. Obecnie piłkarki są liderkami I ligi, ale przed nimi jeszcze cztery mecze. Czy możliwy i realny jest powrót kobiecego zespołu do krajowej elity handballu?

Występy białoniebieskich w pierwszym I-ligowym sezonie 2019/2020 rozczarowały. Tylko pięć zwycięstw i aż dziesięć porażek, a w konsekwencji ósme miejsce w tabeli wśród jedenastu klubów krajowych, zaniepokoiły kibiców. Z powodu pandemii koronawirusa rozgrywki zawieszono, potem podjęto decyzję o ich zakończeniu. W I-ligowym, zmodyfikowanym (trzy grupy) sezonie 2020/2021 jest zupełnie inaczej. Popularne „Karkonoszki” są liderkami grupy B i mają wielką szansę na awans do Superligi.

Fajny zespół stać na dużo

Drugi sezon na zapleczu Superligi jeleniogórzanek zaczęły od zdobycia dwóch punktów w inauguracyjnym, wrześniowym meczu u siebie z SPR-em Gliwice. Nie było lekko, łatwo i przyjemnie. Zawodniczki Karkonoszy odczuły niedosyt, bo prowadziły siedmioma bramkami, lecz po prostych błędach roztrwonili przewagę i do ostatniej sekundy musiały walczyć o remis. Konkurs rzutów karnych był popisem bramkarki gospodyń, Martyny Wierzbickiej, która obroniła trzy rzuty, a także najskuteczniejszej (10 goli) skrzydłowej Joanny Załogi.

- Jestem zadowolona ze swojego występu. Po dwóch latach przerwy, bez meczowej gry, przed potyczką z SPR-em, chodziłam cała w emocjach i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Balam się, ale teraz, po pierwszym meczu, jestem pozytywnie nastawiona. Nasz fajny zespół stać na dużo. Będziemy się rozkręcać. Pierwsza czwórka jest w naszym zasięgu - prognozowała Martyna Wierzbicka, która w następnych, zwycięskich, I-ligowych spotkaniach należała do mocnych punktów MKS Karkonoszy.

- Od mojego ostatniego występu, jeszcze w barwach KPR-u, w Superlidze z chorowskim Ruchem minął ponad rok.

Wierzę, że koronawirus nie pokrzyżuje terminarza. Nastawiamy się na walkę o trzy punkty w każdym meczu i czerpanie radości z gry - zapewniała Sylwia Jasińska (sześć bramek). Strzelecki dorobek rozgrywająca Karkonoszy powiększała w kolejnych I-ligowych bojach pierwszej i drugiej rundy.

Dominacja liderki

Na jeleniogórzanek nie było mocnych. Miały mecze pod kontrolą, dominowały w obu formacjach - w ataku i w obronie, i gromiły rywalki. Z każdego spotkania wyciągały wnioski i starały się eliminować błędy. Dziewczeta z Karkonoszy zdobyły najwięcej, 373 bramek spośród dziewięciu klubów, a straciły 285 goli. Lepszy bilans, 282 stracone bramki, ma tylko MTS Żory. Na jedyną w sezonie 2020/2021 porażkę trzema bramkami w Olkuszu z wiceliderem, SPR-em, wpłynęła absencja doświadczonej Joanny Załogi. Między tymi dwoma zespołami rozstrzygnięciem się kwestia pierwszeństwa w końcowej tabeli i awansu do Superligi. Szczyptorniarki Karkonoszy mają jeszcze do rozegrania cztery mecze. Po trwającej do jedenastego kwietnia przerwie, w meczu sezonu, w hali przy ulicy Złotniczej o godzinie 17.00, powalczą właśnie z ekipą z Olkusza.

W tym sezonie w zespole Karkonoszy nie ma już Karoliny Kanickiej, Weroniki Weber, Alicji Grzeszczak, Emilii Kowalik, Aleksandry Zaleskiej, Marleny Grabarczyk, Sary Michalewicz, Mai Wrotniewskiej. Są za to zawodniczki doskonale znane kibicom z minionych, dobrych sportowo lat. To wychowanki klubu, które grały w drużynach o nazwach Jelfa, KPR i Karkonosze. Po piętnastu latach do jeleniogórskiej bramki wróciła Izabela Prudzenica (panieńskie nazwisko Czarna). Wraz z drugą doświadczoną bramkarką, Martyną Wierzbicką, stanowi ona dużą jakość obrony. Izabela w Jeleniej Górze grała do 2005 roku, potem do 2012 w lubińskim Zagłębiu i w SPR Lublin. W sportowej kolekcji ma dwa mistrzostwa Polski (2011 i 2013 r.), trzy tytuły wicemistrzowskie i dwukrotny triumf w Pucharze Polski (2009, 2011). Ponadto Izabela trenuje w klubie najmłodszą grupę dzieciaków w wieku 6 i 7 lat.

Doświadczenie i młodość

- Gramy swoje, idzie nam super. Sportowo robimy, co możemy. Wszystkie piłkarki są zdrowe, szczęśliwie omijają nas kontuzje. Mamy bardzo dobrą i mocną



Kapitan liderki, skrzydłowa Joanna Załoga rzuca rywalkom po dziesięć goli.

drużynę. To połączenie doświadczenia i młodości. Gwarancją sukcesu są wyróżniające się szczyptorniarki ze stażem w Superlidze. Ligowe zwycięstwa to zasługa dwóch bramkarek oraz klubowej królowej strzelczyń - Joasi Załogi, a także Sabiny Kobzar, Sylwii Jasińskiej, Oktawii Bieleckiej i rozgrywającej Karoliny Muras (zagrała trzy ostatnie mecze). W każdym meczu nasza trenerka daje szansę młodym, uzdolnionym wychowankom, które rzucają ważne bramki. Coraz lepiej spisują się dziewczeta z rocznika 2002, Aleksandra Kolecka i Zuzanna Szramik, Zuzanna Jesionek-Wróblewska (rocznik 2003), Marika Klimaszewska (rocznik 2000), Weronika Joško i kilka innych piłkarek. Ucieszył powrót skrzydłowej Weroniki Wojtas (rocznik 1999). Między I ligą a profesjonalną Superligą jest duża przepaść. W przypadku awansu zespół MKS Karkonoszy musi zostać wzmocniony kadrowo. Dochodzą do nas nieoficjalne i przykre wieści o tym, że miasto Jelenia Góra nie ma pieniędzy na obowiązkowy wykup związkowej licencji za kwotę ponad miliona złotych na występy w Superlidze i na funkcjonowanie drużyny w najwyższej lidze - mówi wychowanka jeleniogórskiego klubu, 53-krotna reprezentantka Polski, skuteczna skrzydłowa Agnieszka Kowalska (z d. Kocela).

Awans tylko na papierze?

- Mam dobrze ułożoną rękę. To najprostsze wyjaśnienie mojej bramkostrzelności - mówi z uśmiechem kapitan liderki, skrzydłowa Joanna Załoga, która rzuca rywalkom po dziesięć goli. - Procentuję wieloletnie doświadczenie z Superligi. Chociaż ja i pozostałe „weteranki” Karkonoszy mamy po 36, 33 i 32 lata, jesteśmy bardziej sprawne i wybiegane od nastoletnich zawodniczek. Warto ją jednak pochwalić za ambicję i wolę walki oraz za to, że stale próbują zgrać się i dostosować do naszego stylu gry. Wygrywamy ligowe potyczki. Niestety, kibice tego nie widzą. Przykro, że młode piłkarki nie znają dopingu publiczności, oklasków za udane akcje i owacji na stojąco po końcowej syrenie. Nadal nie wiemy, czy gramy o nic, czyli awans tylko na papierze, czy o miejsce w Superlidze dzięki finansowemu wsparciu głównego sponsora klubu, Miasta Jelenia Góra - mówi Joanna Załoga.

W 2020 roku zespół seniorek MKS Karkonoszy otrzymał dotację w łącznej kwocie 304 tysięcy złotych. Na pierwsze półrocze 2021 roku piłkarkom przyznano 160 tysięcy złotych. Zawodniczki dostają miesięcznie po 2500 złotych brutto. Czwartoligowi piłkarze MKS Karkonosze, liderzy grupy zachodniej,

dostali odpowiednio 370 i 210 tysięcy złotych.

- Problem w tym, że praktycznie w Polsce nie ma zawodowego sportu bez publicznych pieniędzy. W przypadku naszych czołowych drużyn siatkówki, koszykówki i piłki nożnej jest to samorząd. Niestety, wciąż nie wytworzył się u nas odpowiednio mocny prywatny mecenat, który finansowałby sport. Obowiązuje prosta zasada - chcesz grać w ekstraklasie, to musisz wyłożyć spore pieniądze. Najważniejsza jest praca u podstaw, szkolenie dzieci i młodzieży. Teraz najlepszym magnesem dla młodych ludzi są wzorce, sportowi idole, których można naśladować, chcąc dążyć do mistrzostwa, a dzięki temu dbać o rozwój osobisty, kondycję, hartować charakter. Finansowe wsparcie zawodowego sportu Wrocław utrzymuje właśnie z tego powodu. To fragmenty rozmowy z prezydentem Wrocławia, Jackiem Sutrykiem, sprzed ponad roku. Na moje pytania prominentni i decyzyjni urzędnicy z jeleniogórskiego Urzędu Miasta odpowiadali krótko i zwięźle: - Jeśli pewny będzie awans szczyptorniarek MKS Karkonoszy do Superligi Kobiet, to wtedy będziemy się zastanawiać co dalej i jak ewentualnie pomóc.

Tekst i zdjęcie: Henryk Stobiecki

OGŁOSZENIA



Wesołych Świąt

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzę Państwu przede wszystkim
zdrowia, spokoju oraz ciepłego
rodzinnego nastroju.

W tym trudnym okresie
związanym z sytuacją epidemiczną
niech będzie to dla Nas wszystkich czas
dobra, nadziei oraz siły. Oby kolejne dni
i budząca się do życia natura przyniosły
nam pozytywną energię.

Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska
Poseł na Sejm RP

Spokojnych
i pogodnych
Świąt
Wielkanocnych
pełnych miłości
i rodzinnego ciepła



życzą mieszkańcom

Burmistrz Miasta Kowary
Elżbieta Zakrzewska
oraz
Przewodniczący
Rady Miejskiej w Kowarach
Maciej Michella



Awantura o lasy

Mapa, którą w internecie zamieścili aktywiści z organizacji „Lasy i Obywatele”, może przerazić. Wynika z niej, że Nadleśnictwo Śnieżka oraz Nadleśnictwo Szklarska Poręba planują w naszym regionie wyciąć tysiące drzew. Turyści podsycają niepokój, publikując zdjęcia z wycinki, prowadzonej tuż przy szlakach. Nadleśniczkowie i rzeczniczka prasowa Lasów Państwowych uspokajają. Twierdzą, że dane na mapie są zmanipulowane, a wycinka prowadzona jest pod kontrolą.

Mapa obrazuje wszystkie pododdziały leśne z Banku Danych o Lasach, w których zaplanowano rębnie w bieżących Planach Urządzenia Lasu. Wystarczy kliknąć w wybrany pododdział, by dowiedzieć się o rodzaju, charakterze i skali zaplanowanej rębni. Każda z nich oznaczona jest kolorem czerwonym.

Wycinka na czerwono

Najbardziej czerwono jest przy granicy z Czechami. Klikamy w jeden z pododdziałów i czytamy informację: Plan Urządzenia Lasu dla Nadleśnictwa Szklarska Poręba na lata 2019-2028 dla pododdziału 310b (o powierzchni 21,99ha) przewiduje wycinkę 30 procent starych drzew na całej powierzchni w ramach rębni stopniowej.

Kolejny klik i kolejna informacja, że Plan Urządzenia Lasu dla Nadleśnictwa Śnieżka na lata 2019-2028 dla pododdziału 231f (o powierzchni 4,5ha) przewiduje wycinkę 40 procent starych drzew na całej powierzchni w ramach rębni stopniowej.

Dlaczego trzeba spacerować po lesie

- 1/ Japońscy naukowcy dowiedli, że wędrowka po lesie pomaga uwolnić się od stresu (m.in. dlatego, że obniża się poziom hormonu stresu - kortyzolu), stanów lękowych, pozbyć zmęczenia. Popularność japońskich „kąpiei leśnych” Shinrin-Yoku jest coraz większa.
- 2/ Spacerując można pełną piersią chłonąć zapachy drzew i kwiatów, nie martwiąc się, że przy okazji wdycha się spalinę.
- 3/ Podziwiamy piękno przyrody i dowiadujemy się nowych rzeczy o niej. Często w lasach ze szlakami turystycznymi są tablice z opisami występujących w tym miejscu gatunków roślin i zwierząt, także mało pospolitych.
- 4/ Chodzenie po nierównym podłożu doskonale aktywuje mięśnie i wzmacnia je. Nordic walking w lesie wpływa dobrze na kondycję stawów i kręgosłupa.
- 5/ W lesie, gdzie nic i nikt nas nie rozprasza, łatwiej o wsłuchanie się w siebie, przemyślenie ważnych spraw i emocji. Odpoczywamy od mediów społecznościowych. Wsłuchujemy się w śpiew ptaków i szum wiatru.
- 6/ Iglaste gatunki drzew wydzielają więcej niż inne drzewa fitoncydów, związków, które nazywa się roślinnymi antybiotykami, ponieważ działają antybakteryjnie i grzybobójczo. Natomiast wydzielane przez drzewa olejki eteryczne mają leczniczy wpływ na układ oddechowy. Powietrze wdychane w lesie wzmacnia układ odpornościowy. Aby tak się stało, dobrze jest spędzać w lesie co najmniej 2-3 dni w miesiącu.

Miejsca, gdzie zaplanowano wycinkę w naszym regionie, są na mapie dziesiątki. 20, 30, 50 procent drzew pójdzie tam pod topór. - Wycinka trwa na potęgę - mówi pan Janusz, który co tydzień wędruje szlakami od wsi Strużnica w Rudawach Janowickich. - Wystarczy choćby wejść na żółty szlak, by zaobserwować przy trasie setki ściętych drzew. Z mapy dowiadujemy się, że w tym miejscu Plan Urządzenia Lasu dla Nadleśnictwa Śnieżka na lata 2019-2028 dla pododdziału 117c (o powierzchni 14,56ha) przewiduje wycinkę prawie wszystkich starych drzew na całej powierzchni w ramach rębni stopniowej uprzętającej. Przykłady można mnożyć. Wystarczy najechać kursorem na pododdział.

Mapa obywatelskiego przebudzenia

Mapa, opracowana przez Martę Jagusztyn oraz Grzegorza Jakackiego z organizacji „Lasy i Obywatele”, narobiła sporo zamieszania. Z jednej strony zaktywizowała mieszkańców i turystów, którzy boją się, że jak tak dalej pójdzie, to nie będzie gdzie odpoczywać, spacerować i oddychać świeżym powietrzem. Jak to ważne, okazało się zwłaszcza teraz. W pandemii koronawirusa szukamy miejsc do odpoczynku i odzyskania równowagi, pragniemy kontaktu z naturą. Przekonał się, że przechadzka pośród drzew działa na ciało i na umysł, a jej dobroczynne efekty są odczuwalne o wiele dłużej niż po spacerze w miejskim parku.

Z drugiej strony mapa zmobilizowała Lasy Państwowe. Wszem i wobec wyjaśniają teraz, jak ważne jest pozyskiwanie drewna, co to są Plany Urządzenia Lasu i jak duże są nasadzenia w miejscach wyciętych drzew. Dyskusja nabiera tempa.

- Takie obywatelskie przebudzenie bardzo cieszy - mówiła dla portalu OKO Press Marta Jagusztyn, liderka organizacji Lasy i Obywatele. „Już wiemy, że jeśli nie zadamy o otoczenie, to nikt za nas tego nie zrobi (...). Przebudzenie to też wynik skali wycinek. Ludzie widzą, że zbliżają się pod miasta, wsie, uzdrowiska mimo, że te lasy często mają status ochronnych. (...) Turyści dokumentują rąbanie lasów górskich przy szlakach. Polacy szukają sposobów, by wpłynąć na zarządzanie lasami” - wyjaśnia aktywistka.

Alarmują mieszkańcy Kowar i Jeżowa Sudeckiego

Na stronie internetowej organizacji „Lasy i Obywatele” zgromadzono informacje o 134 inicjatywach w całym kraju. To miejsca, gdzie mieszkańcy podnieśli alarm, obserwując poczynania leśników. W naszym regionie zgłoszone są Kowary, gdzie mieszkańcy i samorząd protestują przeciwko zintensyfikowanej wycince drzew. Wśród inicjatyw są także Rudawy Janowickie ze zdjęciami ściętych drzew, leżących przy szlaku. Jest także zgłoszenie od mieszkańców Jeżowa Sudeckiego, których niepokoi ścinanie drzew w okolicach Góry Szybowcowej.

NIE ULEGĄJ MANIPULACJI

„Lasy i Obywatele”



Mapa pokazuje las gospodarczy sugerując, że na zaznaczonym terenie zostanie on w najbliższym czasie w całości wycięty.

Rzeczywistość



W rzeczywistości jest to wieloletni proces, tzw. przebudowa. W sosnowych monokulturach wycina się tzw. gniazda i sadzi w nich gatunki liściaste. Dopiero gdy młode drzewa podrosną, pozyskuje się drewno na powierzchni między gniazdami i sadzi sosnę oraz gatunki biocenotyczne - owocodajne i nektarodajne. W ten sposób rośnie bioróżnorodność i odporność lasu na zmiany klimatu.



Las Państwowy

Bank Danych o Lasach (BDL) dostępny, ale skomplikowany

Marta Jagusztyn podkreśla, że nie chodzi o całkowite zaprzestanie wycinki. W Polsce lasy mają trzy równoważne funkcje: społeczną, przyrodniczą i gospodarczą. Drewno jest potrzebne i jakaś część lasów powinna być przeznaczona na ten cel. Ale jej zdaniem Lasy Państwowe powinny brać pod uwagę głos samorządów i mieszkańców. Mogą oni zapoznać się z planami nadleśnictw, dotyczącymi lasów w okolicach ich domostw, z dokumentu Plan Urządzenia Lasu oraz z Banku Danych o Lasach (BDL). Aktywiści z Lasów i Obywateli wyjaśniają jednak, że często dane z BDL są mało czytelne dla zwykłych ludzi. Dlatego stworzyli bardziej czytelną i przyjazną mapę. To ona wywołała taki zamęt. Zależy mi na tym, by było to miejsce w sieci, w którym pomoc uzyskają wszyscy, którzy chcą chronić swoje lokalne lasy przed zbyt intensywną gospodarką

Plan Urządzenia Lasu to dokument, zatwierdzany przez Ministra Środowiska, który powstaje raz na 10 lat w każdym z 430 nadleśnictw w Polsce. Na dwa lata przed końcem PUL-u zaczynają się konsultacje społeczne, w których mogą uczestniczyć mieszkańcy. PUL zawiera plany przecinek i wycinek, czyli w leśnictwie zarogonienie trzebieży i rębni. PUL powinien być dostępny w całości na BIP nadleśnictwa.

leśną i mieć wpływ na ich przyszłość. Dlatego chcemy wypracować modele obywatelskiego współdecydowania o lasach” - mówiła Jagusztyn w rozmowie z OKO Press. „Ludzie nie wierzą, że gospodarka leśna w obecnym kształcie służy przyrodzie i im samym. Dlatego w interesie Lasów Państwowych jest szybko nauczyć się rozmawiać ze społeczeństwem oraz faktycznie zapewniać dostęp do informacji i udział w podejmowaniu decyzji o lasach - dodaje aktywistka.

Las Państwowy: Mapa to manipulacja

Na razie Lasy Państwowe ruszyły do ataku. Ich rzeczniczka Anna Malinowska w oświadczeniu dla TVP stwierdziła, że taka forma (mapa) przedstawienia planowanej wycinki w lasach jest manipulacją. Nie ma mowy o tym - co twórcy mapy próbują zasugerować - że ktoś nagle, w krótkim czasie, wytnie wielkie powierzchnie i zniknie z nich las - tłumaczy rzeczniczka.

Eksperti przekonują, że planowane działania nie stanowią zagrożenia dla stabilności i trwałości lasów w Polsce, ale są naturalną konsekwencją starzenia się drzew i uwzględniają potrzeby gospodarki narodowej, w tym popyt na wyroby z drewna. Na swoim profilu na FB Lasy Państwowe zamieściły grafiki, w których odnoszą się do zarzutów ekologów. Główne przesłanie jest krótkie: „Apokaliptyczna sugestia - polskim lasom zagraża niebezpieczeństwo” jest całkowicie fałszywa.

Dalej idą wyjaśnienia: Drzewa ścinane są w niewielkich „gniazdach” lub pojedynczo.

Plan prac nadleśnictw rozłożony jest na prawie dwa dziesięciolecia. (od 2011 r. do 2029 r.). Na zlecenie Lasów Państwowych został #BankDanychOLasach, który zawiera o wiele więcej informacji niż pokazuje to schematyczna mapa rzekomych wycinek, sporządzona przez Lasy i Obywatele.

Z grafiki dowiemy się ponadto, że jednym z zadań Lasów Państwowych jest dostarczanie drewna polskim firmom i obywatelom. Surowiec ten pozyskuje się w naszym kraju od lat, odbywa się to zgodnie z zasadami obowiązującymi w europejskim leśnictwie. (...) W informacji także czytamy: W ostatnim dziesięcioleciu powierzchnia lasów w Polsce zwiększyła się o 188,5 tys. ha. Całkowite zasoby drewna zwiększyły się w ciągu ostatnich 10 lat i należą dziś do największych w Europie. Polskie lasy są coraz gęstsze, starsze, różnorodniejsze, zasobniejsze w drewno. Przybywa w nich niedźwiedzi, żubrów, jeleni, łosi, wilków, bielików czy innych zwierząt, których obecność świadczy o dobrych warunkach do życia w lasach. Korzystamy z lasów w sposób zrównoważony, pozyskując co roku znacznie mniej drewna, niż go w tym czasie przyrasta.

O komentarz w sprawie informacji zawartych w mapie Lasy-Obywatele zwróciliśmy się do Nadleśnictwa Śnieżka. Do momentu zamknięcia tego numeru nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Zamieścimy ją w następnych Nowinach Jeleniogórskich.

Alina Gierak

Pałace są dla wszystkich

Rozmowa z Wacławem Markowskim, gospodarzem i dzierżawcą Pałacu Paulinum w Jeleniej Górze, byłym szefem Pałacu Wojanów

- Na przełomie wieków XX i XXI pałace w Kotlinie Jeleniogórskiej niszczały. Wydawało się, że ich renowacja może być tak droga, że nie mają szans. Minęło 20 lat. Pałace są naszą dumą. Pan uczestniczył w ich odnowie. Jak się ona zaczęła?

- Mój wkład nie był zbyt wielki, ale robiłem, co tylko mogłem. Siłą napędową tego wielkiego przedsięwzięcia był Piotr Napierała, niestety, już nieżyjący - mój przyjaciel i szef. Zauroczył się Kotliną Jeleniogórską i postanowił przywrócić jej świetność. W latach 90. poprzedniego wieku rzeczywistość większość pałaców była w ogóle nieużytkowana, a jeśli nawet, to w sposób kompletnie niezgodny z ich reprezentacyjną historyczną funkcją. Niektóre bardzo niszczały, a kilka miało szczęście i trwały w nich już prace remontowe. Przykładem jest Pałac Łomnica, który szczęśliwie trafił w ręce potomków poprzednich właścicieli. Dzięki temu odzyskał swój blask.

- Skąd pan się tu wziął?

- Trochę przypadkiem. Pod koniec lat 90. wpadłem na - moim zdaniem genialny wtedy - pomysł, że otworzę wraz z kolegą restaurację. Nigdy wcześniej nie zajmowałem się gastronomią ani hotelarstwem. Tak się złożyło, że wolny lokal znajdował się w budynku niedaleko wrocławskiego Rynku, w którym siedzibę miały biura firmy Integer, w której pracował jako dyrektor Piotr Napierała.

- Czym się pan zajmował wcześniej?

- Różnymi sprawami. Prowadziłem własną działalność. To były czasy, gdy produkowało się różne rzeczy. Wraz z bratem koncentrowaliśmy się na wytwarzaniu dodatków do odzieży dżinsowej: etykiet, zamków, guzików, nitów. To był wtedy bardzo fajny rynek, do momentu wejścia do naszego kraju konkurencji chińskiej. Pan Napierała i inni pracownicy Integeru byli częstymi gośćmi restauracji, którą prowadziłem z kolegą. Tak im się spodobała, że powierzyli mi uruchomienie gastronomii w Hotelu Tumskim we Wrocławiu, a potem w wyremontowanym wtedy Pałacu Kliczków (niedaleko Bolesławca), który był własnością firmy Integer.

- Integer należał do rodziny jednej z najbogatszych kobiet świata - Barbary Piaseckiej-Johnson.

- Dokładnie należał do państwa Ludwinów. Pani Ludwinowa była siostrzenicą Barbary Piaseckiej-Johnson.

- Wróćmy do pana losów. Kliczków to już nasz region, dawne województwo jeleniogórskie. Blisko Kotliny Jeleniogórskiej.

- Nasze drogi z Integerem się rozeszły, więc na prawie dwa lata trafiłem do Sienawy pod Rzeszowem, gdzie byłem dyrektorem pięknego pałacu z hotelem i restauracją.

- Piotr Napierała z przyjaciółmi w tym czasie zaczął działać w Jeleniej Górze i okolicach.

- Tak, w pierwszej kolejności zainwestował w Pałac Paulinum. Na jego otwarciu po remoncie byłem gościem, zupełnie urzeczonym tym, co tu zobaczyłem. Przy okazji zobaczyłem prawie ruiny Pałacu Wojanów i innych podobnych obiektów w okolicy. Pojawił się pomysł, bym zajął się przygotowaniem do otwarcia i prowadzeniem Pałacu Wojanów. Po drodze jeszcze zajmowałem się przywróceniem do działania prywatnego Pałacu Dębowego w Karpnikach.

- Na co zwracał pan uwagę, urządzając i prowadząc Pałac w Wojanowie? Remont i eksploatacja takiego obiektu jest bardzo droga. Mówiło się nawet, że z ekonomicznego punktu widzenia nie ma sensu, bo zwróci się za wiele lat albo nigdy.

- Powiem szczerze: byłem tam tylko dyrektorem, natomiast chwała inwestorom, że się na to zdecydowali, bo taniej i łatwiej jest wybudować

Rentgen

Wacław Markowski - zarządzający Pałacem Paulinum w Jeleniej Górze, wcześniej nadzorca budowy hotelu na Zanzibarze i dyrektor hotelu Pałac Wojanów w Kotlinie Jeleniogórskiej. Żona współprowadzi biuro turystyczne, a córka prowadzi hotel na Zanzibarze. Pan Wacław mieszka w pokoju w najwyższym miejscu Paulinum, czyli w najwyższym punkcie centrum Jeleniej Góry.

nowy hotel, niż odnawiać zabytek o historii liczącej kilkadziesiąt lat, w przypadku Wojanowa: 400 lat. Prowadzenie takiego obiektu jest trudne, przyciągnęli goście też. Powodem są ograniczenia konstrukcyjne i prowadzenie remontów pod nadzorem konserwatora zabytków. Dobrze jest, gdy konserwator kieruje się zdrowym rozsądkiem, a tak było w naszej sytuacji. Konserwatorem był Wojciech Kapałczyński. Jego podejście do przepisów - świadomość, że ktoś chce przywrócić te obiekty do życia - pomagało w rozwiązaniu wielu problemów.

- Podkreśla pan rolę inwestorów. Czy nie było tak, że musiało upłynąć sporo czasu, by w Polsce pojawili się ludzie łączący kapitał finansowy z kapitałem kulturowym? Dla których nie chodziło już tylko o biznes, bo potrafili docenić piękno architektury zrujnowanych pałaców i dlatego postanowili je ratować?

- Tak, to bardzo szeroki problem socjologiczny. Nie czuję się uprawniony, by go oceniać, ale w mojej prywatnej opinii, gdy pieniądze są już na tyle duże, że zaspokajają sprawy bytowe, pojawia się zainteresowanie kulturą i historią oraz potrzeba, by zrobić coś więcej, nie tylko dla siebie, ale i dla społeczeństwa, miejscowej społeczności. To bardzo pozytywne.

- Pałace w Kotlinie Jeleniogórskiej wyróżnia to - na przykład Wojanów - że są otwarte dla wszystkich. Nie każdego stać, by w nich przenocować, zjeść obiad czy nawet wypić kawę, ale każdy może wejść na ich teren, pospacerować po parku, zrobić piknik czy nawet zaparkować samochód za darmo.

- Inwestując w takie obiekty, przy całej fascynacji nimi przez inwestorów, trzeba mieć świadomość, że nie mogą to być muzea. Adaptacja ich na hotele jest naturalna - dzięki niej są pieniądze na utrzymanie, a w dalszej perspektywie nawet szanse na odzyskanie kapitału. Nikt też nawet nie rozważał pomysłu, by pałace zamknąć dla ludzi, którzy chcą je zobaczyć. W niektórych, gdzie jest to możliwe, są nawet organizowane wycieczki dla chętnych. Przykładem jest Zamek na Skale w Trzebiezowicach koło Kłodzka. W Wojanowie jest to niemożliwe z powodów konstrukcyjnych, ale oczywiście każdy może sobie odpocząć w parku czy nawet popływać w basenie.

- Fundacja Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej organizuje festiwale i inne wydarzenia, integrujące i promujące region. Piotr Napierała też dbał o to, by pałace wpływały na rozwój okolicy.

- Jeśli chodzi o tę fundację, znakomicie prowadzoną przez Grażynę Kolarzyk, to powstała, by promować Kotlinę Jeleniogórską. Natomiast celem starań o wpływ na okolicę było przełamanie sposobu myślenia, dominującego tu od końca II wojny światowej, a opierającego się na przeświadczeniu, że pewnego dnia Niemiec tu wróci i wszystko odbierze, więc nie warto o nic dbać, nie warto inwestować. To dlatego wioski wokół Jeleniej Góry długo wyglądały tak, jakby wojna skończyła się kilka, a nie kilkadziesiąt lat temu. Myślenie w taki sposób jest na szczęście przeszłością. Gdy ludzie zobaczyli, że ktoś tu

L. KOSIOROWSKI



inwestuje, odnawia, nabrali przekonania, że sytuacja nie jest tymczasowa, warto więc samemu też się zaangażować w remonty i inwestycje w swoją własność. Wszystko tutaj jest naszym wspólnym dziedzictwem europejskim. Nieważne, czy było tworzone przez Niemców, Czechów, Włochów czy inne nacje. My do tego wspólnego dziedzictwa dokładamy się, remontując to, co stare, i budując nowe. To bezcenne!

- Panu było tu za ciasno, skoro wyjechał pan na długo na Zanzibar.

- Doszedłem w pewnym momencie do wniosku, że się zasiedziałem, że może potrzebuję czegoś nowego, że może Wojanów potrzebuje zmiany. Nie wiem, czy była to decyzja dobra, czy zła. Na Zanzibarze zacząłem od nadzoru budowy hotelu dla mojego przyjaciela i jego wspólników. Z różnych powodów, w tym zdrowotnych, bo było tam dla mnie za gorąco, musiałem wrócić do Polski. Ten hotel, który budowałem, prowadzi z dużym sukcesem moja córka, moja żona współprowadzi na Zanzibarze z lokalnym biznesmenem biuro organizujące wycieczki dla

polskich turystów oraz ślubu. Odwiedzamy się tak często, jak to możliwe. Jednym słowem: piękny epizod, jestem zadowolony, że był, choć nie był łatwy. Być może jestem już za stary na takie wyzwania. Nie wiem.

- Wrócił pan do Jeleniej Góry i przejął w zarządzanie i dzierżawę Pałac Paulinum. Tuż przed pandemią.

- Jakby to powiedzieć: tym razem szczęście uśmiechnęło się do mnie częściowo. Moment okazał się pechowy. Po niespełna trzech miesiącach działalności musiałem zamknąć obiekt. Od tamtej pory otwieramy i zamykamy. Nie jest łatwo. Im dłużej będzie trwała ta sytuacja, tym gorzej. Nie zawsze można skorzystać z programów pomocowych oferowanych przez rząd. Generalnie jednak chciałbym podkreślić, że zainteresowanie Kotliną Jeleniogórską w ostatnich latach bardzo mocno wzrosło. Poprawiło się skomunikowanie z Warszawą czy Łodzią. Myślę więc, że perspektywa jest dobra.

- Dziękuję za rozmowę

Leszek Kosiorowski

Do Budnik na powitanie wiosny

To wyprawa dla całej rodziny, niezbyt trudną trasą i z pięknymi widokami. Dodatkową atrakcją jest lekcja historii regionu, którą można przybliżyć na przykładzie osady. Gdyby nie pandemia koronawirusa, w marcu witalibyśmy słońce w Budnikach, podtrzymując zwyczaj reaktywowany przez Towarzystwo Miłośników Budnik. W tym roku każdy może powitać słońce indywidualnie. Wystarczy dojechać do Karpacza lub Kowar.

W Karpaczu najlepiej zostawić samochód na parkingu w sąsiedztwie Kruczych Skali i ośrodka wczasowego o tej samej nazwie. Stąd szutrową, szeroką drogą wśród lasu dojdziemy na miejsce. Kto ma ochotę, może zboczyć na chwilę pod Krucze Skale.

Punkt widokowy na Kruczych Skalach

To miejsce jest popularne wśród wspinaczy skałowych i niemal zawsze można spotkać tu początkujących sportowców. Krucze Skale, zbudowane z granitognejsu, mają postać prawie 25-metrowych filarów. Miejsce to ma bogatą historię, sięgającą czasów średniowiecznych, kiedy licznie odwiedzali je poszukiwacze złota i kamieni szlachetnych. Przeczytacie o tym na tablicach informacyjnych znajdujących się przy szlaku. U podnóża Kruczych Skali znajdują się dwie groty skalne o długości około 8 metrów.

Skąd nazwa Krucze Skale? Mówi o tym legenda przytoczona na portalu karpacz.pl. Otóż dawno temu żyło sobie w Karpaczu dwóch braci. Jeden trudnił się wyrobem leków z ziół i żył w dostatku. Był znany z chciwości i oszustw. Drugi zaś ciężko pracował na chleb i żył z rodziną w biedzie, ale uczciwie. Kiedy nie miał już czego do garnka włożyć – bogaty brat zaproponował mu woreczek maki, ale w zamian zażądał jego oczu. Oślepieniony mężczyzna nie mógł już pracować jako drwal i bieda coraz częściej zaglądała do jego domu. Któregoś nocy siedział nad wodą Niedźwiady, przy ognisku. Nagle usłyszał rozmowę zgromadzonych nieopodal sów. Opowiadały o cudownej wodzie z potoku, która uzdrawia ludzi, oraz ukrytych skarbach.

Mężczyzna zapamiętał dokładnie słowa sów i ruszył do potoku, którego woda przywróciła mu wzrok. Następnie wyruszył na poszukiwanie skarbów i od tej pory życie jego rodziny zmieniło się na lepsze. Dostatni tryb życia nie umknął uwadze brata, który również postanowił się wzbogacić. Oślepił się i przesadywał nad Niedźwiadą. Którejś nocy w końcu usłyszał rozmowę ptaków, lecz były to kruk, nie sowy. Opowiadały o chciwym człowieku, który oślepił własnego brata w zamian za garść maki, i postanowiły go ukarać. Zaatakowały go, nim zdążył uciec, i zadziobały. Od tamtego czasu skały nad Niedźwiadą nazwano Kruczymi Skalami, a dolinę Sowią Doliną.

Wędrujcie za literą „B”

Spod Kruczych Skali wędrujemy dalej. Szlak wyznacza litera B na białym tle – szukajcie jej na drzewach. Droga ma łagodne wzniesienia i pokonają ją turyści w każdym wieku. Im wyżej, tym piękniejsze widoki. Z jednej strony na Śnieżkę, z drugiej na Kowary i Karpacz. Nie musimy się spieszyć. Warto zatrzymać się w miejscu widokowym i posiedzieć na ławeczce, napić się herbaty i coś zjeść. W dni powszednie mamy dużą szansę na to, że samotnie będziemy podziwiać Karkonosze. W weekendy napotkamy piesznych turystów, biegaczy i spacerowiczów z psami. Nie są to jednak tłumy, tak jak na przykład na szlaku do schroniska Samotnia. Podziwianie panoram jest możliwe oczywiście przy dobrej pogodzie. Pamiętajmy, że może ona się szybko zmieniać. I czasami zdarza się, że wyjeżdżamy z Jeleniej Góry w słońcu, a do Budnik wędrujemy we mgle. Po nacieszeniu się widokami dochodzimy do mostku na strumieniu Skalka. Powyżej droga skręca w lewo do skrzyżowania z kamienistą drogą do Budnik i w prawo, na Ponurą Kaskadę strumienia Malina. Obie trasy doprowadzą nas do wiaty znajdującej się w centrum dawnej wsi. Po drodze mijamy tablice z informacjami o budowlach, które niegdyś znajdowały się w tych miejscach. Po niektórych pozostały resztki podbudówek. Pod wiatą – umownym centrum Budnik, można zakończyć wycieczkę. Poczytać o histo-



Krucze Skale, zbudowane z granitognejsu, mają postać prawie 25-metrowych filarów.

rii osady, pooglądać stare pocztówki, posiedzieć nad strumieniem i wrócić tą samą drogą. Kto ma więcej siły, może iść dalej, aż do Czech.

Tabaczaną Ścieżką do Czech

Trasa jednak nie jest już taka łatwa. Miejscami stroma i pełna kamieni. Warto pokonać ten odcinek, bowiem wychodzi się na Tabaczaną Ścieżkę, biegnącą wzdłuż granicy z Czechami, z której szeroką wygodną drogą dochodzi się wprost na Przełęcz Okraj. Gdyby była otwarta granica z Czechami (a jest zamknięta z powodu pandemii koronawirusa), moglibyśmy odpocząć w Małej Upie, w restauracji przy kuflu piwa i czeskich knedlikach. Niestety, teraz taki cel wycieczki jest niemożliwy, więc warto zabrać ze sobą coś do zjedzenia i picia, bowiem wyprawa z Karpacza przez Budniki, Tabaczaną Ścieżką na Przełęcz Okraj zajmie co najmniej trzy godziny. Wprawdzie po polskiej stronie na Przełęcz jest schronisko oraz restauracja, ale nie wiadomo, czy serwują jedzenie na wynos.

Tabaczana Ścieżka swoją nazwę zawdzięcza procederom, jakie miały tu miejsce w XIX wieku. Tą górską ścieżką przemycano tytoń z Austrii do Prus; szmuglowano także inne dobra. Przemysłowcy docierali do osady Budniki od strony Przełęcz Okraj, tą samą drogą, po której poprowadzono szlak zielony. Dziś wybierany jest jako alternatywna trasa dla osób wędrujących z Karpacza do Przełęcz Okraj i w odwrotnym kierunku. Dzięki jego istnieniu można przejść urozmaiconą pętlę bez konieczności pokonywania tego samego szlaku dwa razy.

Budniki pełne tajemnic

Kto nie zdecyduje się na wędrowkę Tabaczaną Ścieżką i pozostanie w Budnikach, może uruchomić wyobraźnię i spróbować odtworzyć życie, jakie toczyło się tu przed II wojną światową i kilka lat po niej. Nazwa osady pochodzi od kilkunastu bud pasterskich znajdujących się w tej okolicy, a powstałych w czasie wojny trzydziestoletniej (XVII w.). Osobliwością wsi, położonej w głę-

bokiej kotlinie i osłoniętej z trzech stron górami, był brak słońca w zimie (pozorna noc polarna). Niektóre budynki nie widziały słońca przez 17 tygodni (113 dni) w roku, od listopada do marca. Mimo tych trudnych warunków osiedlali się tu ludzie. Utrzymywali się z hodowli bydła i wyrobów serów. Niektórzy byli drwalami. Nieobce im było na pewno kłusownictwo i przemysł. Mieszkanie w Budnikach, zwłaszcza zaś w porze zimowej, nie należało do łatwych.

Ivo Łaborewicz w artykule „Budniki zapomniana miejscowość w Karkonoszach”, przytacza opis z przewodnika K.F. Moscha, wydanego w 1821 r.: *Mieszkańcy chat pojedynczych znajdujących się po wyższych wyniosłościach gór, są przeto w zimie prawie przez kilka miesięcy od reszty świata zupełnie oddzieleni, tak iż nic wcale niewiedzą co się z resztą ludzi przez ten czas dzieje; zwłaszcza jeżeli odmiana jaka powietrza nie rozpedzi mglistych chmur, które*



Wologór przed pandemią odwiedzał Budniki wiosną – podczas powitania słońca, a także jesienią, gdy je żegnano na blisko 17 tygodni.

Legenda o Wologórze (wg Krzysztofa Paligi)

Liczyrzepa, który panował w Karkonoszach, miał pomocników. Jednym z nich był Wologór, który miał ludzką postać, z głową wolu. Wologór pilnował porządku w górach w rejonie Wołowej Góry, Budnik i strumienia Malina. Miał pomagać w trudnych sprawach okolicznym mieszkańcom i turystom. Podczas wojny trzydziestoletniej, gdy woski karkonoskie łupili liczni rabusie, Wologór udzielił schronienia mieszkańcom Kowar i okolic. Na zbiegu Wołowej Góry pomógł wybudować prowizoryczne schronienie i chronił uchodźców magicznym totemem. Nad strumieniem Malina ludzie zbudowali chaty górskie i tworzyli zagrody gospodarskie, pierwotnie zwane ForstLangwasser, Forstbaude, Zaclische Leśne, a obecnie Budniki. Od tego czasu Wologór strzegł ludność przed rabusiami i żywiołem natury. Ludziom ukazywał się jedynie w snach, by wiedzieli, kto im pomaga i aby żyli w spokoju. Mimo że to miejsce sprzyjało spokojowi, to ludność dokuczała straszna bieda. Wologór rozmyślał, jak pomóc mieszkańcom. Wkradł się do snów Wandy Czartoryskiej z rodu Radziwiłłów oraz hrabiny von Reden. W snach opowiadał im o tragicznej sytuacji mieszkańców Budnik. Panie wspólnie uradziły, że będą pomagać ludziom. Dostarczały osobliście odzież, obuwie, jado i inne artykuły. Pewnego razu Wologór zakochał się w Marii, córce Kretschmerów. Pojawiał się dziewczynie po nocach w jej snach i wyznawał jej miłość. Jednak ona odrzucała jego amory, bo kochała nauczyciela Heinricha. Pewnej nocy Wologór pojawił się, rozpalony do czerwoności z miłości. Jedną z iskiełek spowodował pożar domostwa Marii. Rodzina Kretschmer z pomocą Wologóra odbudowała dom w innym miejscu, a w miejscu starego powstała naleśnikarnia na Tabaczaną Ścieżkę. Maria wyszła za mąż za Heinricha, urodziło im się pięcioro dzieci i żyli – długo i szczęśliwie. Z czasem Budniki pustoszały, a Wologór czuł się zmęczony i bezsilny. Totem stracił moc. Odszedł w górę strumienia Malina, w rejon wodospadów. Na jednym z głazów odbił kształt totemu oraz pozostawił ślad swojej prawej stopy i zniknął na zawsze. Od tego momentu miejsce to nazywane jest „Ponurą Kaskadą”.



się tu prawie cała zimą gromadzą. Gdy się trafi, że śmierć w tym czasie robi z kogo ofiarę, tedy ciało zagrzebują w śniegu, dopóki się droga w górach nie otworzy, poczem go przenoszą i w cieplejszej ziemi grzebią. Jednakże pomimo tak trudnej przeprawy, spuszczają się niektórzy mieszkańcy w niższe okolice, albo też z chaty do chaty wędrują; i w ten czas często się zdarza, iż nie drzwiami, ale się z domu wychodzi kominem prosto na dach, a stamtąd po wierzchniej skorupie śniegu, zjeżdża się na łyżwach do domu przyjaciela, którego się podobnie kominem odwiedza.

Do 1945 roku Budniki składały się z kilkunastu zamieszkałych chałup. Była tu

mała szkoła ewangelicka, w której uczyło się czworo dzieci. Latem zamieniała się w noclegownię dla turystów. W miejscowości powstały dwie niewielkie gospody. W obu serwowano miejscowe wyroby mięsne i mleczne oraz piwo i przekąski sprowadzane z Kowar lub Karpacza. Po wojnie osada wyludniła się. Jak czytamy na portalu budniki.pl, w 1948r. księga podatkowa odnotowuje w Zaciszu (tak nazywały się wówczas Budniki) 22 stałych mieszkańców zajmujących 12 domostw. Ośiem z tych obiektów należało do studenckiej organizacji Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Ośrodek „Bratniej Pomocy” czynny był przez cały rok. Kierowano tu głównie studentów, którzy po przeżyciach wojennych mieli w górskich lasach poprawić kondycję zdrowotną. Warunki były

Ponura Kaskada w górnym biegu Maliny to miejsce, gdzie legendarny Wołogór miał zniknąć na zawsze.



Okolice Przełęcz Okraj



Okraj - dolny śląsk.org.pl

spartańskie, budynki nie miały oświetlenia ani łazienek. Do spania studenci dostawali kopkę siana. W roku 1950 rozpoczęło w Budnikach poszukiwanie rud uranu. Zapewne z tego powodu zamknięto ośrodek studencki, a wkrótce miejscowość opustoszała i zniknęła z mapy.

Do przywrócenia jej w świadomości turystów i mieszkańców przyczyniło się Towarzystwo Miłośników Budnik. Za jego sprawą wytyczono i oznakowano szlak turystyczny. Zbudowano w Budnikach wiatę, ustawiono tablice z informacjami o domostwach, ich mieszkańcach i historii osady. W wiacie prezentowane są reprodukcje starych pocztówek. Towarzystwo reaktywowało także dwa lo-

kalne święta, obchodzone niegdyś bardzo uroczysto w miejscowej szkole. 19 marca odbywało się powitanie słońca, zaś 26 października pożegnanie słońca. Współcześnie imprezy organizowane są pod hasłem „Budniki - Zapomniane Piękno”. W powitaniach i pożegnaniach słońca bierze udział bardzo wielu mieszkańców i turystów. W Budnikach czeka na nich Wołogór. Wspólnie biesiadują przy ognisku. Miłośnicy Budnik mają w internecie bardzo ciekawą stronę, na której obejrzą stare pocztówki, przeczytają wspomnienia i dowiedzą się, dlaczego osada była tak unikalna.

Alina Gierak
Zdjęcia: FB Budniki

OGŁOSZENIA

Żyjąc dziś w obliczu nieszczęść ludzkich spowodowanych pandemią Covid 19, każdy z nas ma obawy o zdrowie i życie własne oraz swoich bliskich. Niech to jednak nie przysłoni radości związanej ze zmartwychwstaniem Jezusa.

Niechaj te Święta Wielkiej Nocy przepelnione będą miłością, bliskością, radością, pokojem ducha, wiarą w Boga i ludzi. Tego dziś nam potrzeba.

Życzę wszystkim dużo zdrowia, energii i zapału do życia oraz ciepłych spotkań rodzinnych i przyjacielskich.

Niech te Święta Wielkanocne będą chwilą wytchnienia od codziennej troski i przyniosą nadzieję na lepsze jutro.

Z wyrazami szacunku
Burmistrz Gminy i Miasta
Lwówek Śląski

Mariola Szczęsna



Rykoszetem

Z powodu awarii w łazience zmuszony byłem udać się do wielkiego marketu budowlanego w Jeleniej Górze. Niestety, tuż przed kolejnym zamknięciem dużych sklepów z powodu szalejącej epidemii, ale już po ogłoszeniu tej reżimowej nowiny... Ogólnie nie przepadam za robieniem jakichkolwiek zakupów, a wizja wbiecia się w oko handlowego cyklonu, wywołanego wizją zamknięcia drzwi do konsumpcji, napawała mnie wręcz przerażeniem. Wyobraziłem sobie obłąd w oczach wyzierających z nędznych masażek zasłaniających nosy i usta przyciskające się między regałami, w efekcie czego gotów byłem zrezygnować nawet z pilnego polowania na armaturę do wymiany. Poczucie domowego obowiazku tudzież wizja przysznica z dziurawym węzłem powodującego dyskomfort mycia i marowanie wody zmusiła mnie jednak do odważnego przekroczenia wrót plekła. Jednak z mocnym postanowieniem szybkiego biegu do sekcji łazienkowej, błyskawicznego wyboru obiektu hydraulicznego pożądanego, galopu do kasy z najkrótszą kolejką, natychmiastowej płatności bezgotówkową i gwałtownej ewakuacji z obłożonej przestrzeni.

Wszystko szło zgodnie z planem do momentu, gdy stanąłem przed wyborem obiektu pożądanego. Bo, oczywiście, takiego, jaki chciałem, nie było. No chyba, że w komplecie z połową łazienki do ewentualnej wymiany. Opcję spontanicznego remontu kapitalnego z powodu estetycznych fanaberii z miejsca jednak odrzuciłem. Dlatego pojawił się dylemat, co wziąć z półki zawałonej mnóstwem możliwych wyborów, głównie cenowych. Na szczęście ten akurat sektor sklepu nie był chwilowo zbyt mocno obiegany, więc mogłem przez moment zastanowić się, co wziąć, żeby nie było wtopy po powrocie do domu i w konfrontacji z nieuniknionym wyzwaniem hydraulicznym. Gdy jednak za plecami niespodziewanie zaczął sapać nie do końca zamaskowany jegomość w gustownym kapeluszu, niezwłocznie chwyciłem się opcji nr 1 i niezwłocznie pogalopowałem w stronę wyjścia. Ponieważ nieco zbłąkałem się w być może logicznie wyznaczonych, ale nie do końca czytelnie oznaczonych alejkach, w drodze do szczęścia zupełnie niespodziewanie wyładowałem w dziale ogrodowym, w którym w ziemi wibła mnie rodzinna narada, jakiej mimowolnie stałem się świadkiem. Natknąłem się bowiem na grupową dyskusję związaną z wyborem... sztucznych kur do ozdoby przydomowego trawnika. Chodziło o ich rozmiar, urodę, ilość oraz cenę. Nie mogła ona ująć mojej uwagi, ponieważ dyskutanci zajmowali całe przejście i zmuszony byłem przycisnąć się między syntetycznym ptactwem a miłośnikami martwej natury. Dzięki temu dopadłem jednak szybko pierwszej kasy, gdzie miły młody człowiek spojrzał na to, co położyłem przed nim, i wymownie podnosząc wzrok zapytał: Tylko to? - Tak - odparłem, sięgając po portfel. W chwil oczekiwania na odpowiedź terminala usłyszałem jednak jeszcze jedno, zaskakujące pytanie skierowane w moją stronę z kasy: - Smutno w tym roku bez naszego ZOOM-u, prawda? I zachwycił mnie ów zjawiskowy komunikat. Sprawili też, że ucieczyłem się z boleśnie prozaicznej wizyty w sklepie, która niespodziewanie nabrała poetyckiego wymiaru i stała się źródłem budzącego przeżycia. Młody człowiek podzielił się bowiem ze mną tęsknotą za Międzynarodowym Festiwal Filmowym ZOOM-ZBLIŻENIA, organizowanym przez ODK w Jeleniej Górze, który w tym roku nie mógł odbyć się w tradycyjnym, zimowym terminie, ze względu na trwającą pandemię. Skojarzył mi to z tym wspaniałym wydarzeniem i wyznał, jak brakuje mu pięknych, potrzebnych i wyczekiwanych spotkań festiwalowych w kinie. Wymieniłem więc kilka słów pocieszenia, że na szczęście festiwal będzie, tylko trochę później, bo został przeniesiony na wczesną jesień. No i czekamy. Teraz już razem wierząc w dobry czas. Z nadzieją, że przetrwamy trudny okres powrotu do zdrowia i wspólnego życia. Czego nam wszystkim, nie tylko na święta i zawsze cudowną wiosnę, z całego serca życzę.

Daniel Antosik

Jelenia Góra w starych dokumentach

Archiwalne dokumenty, które Ivo Łaborewicz – kierownik jeleniogórskiego Archiwum, znany jako autor poczytnych „Sekretów Jeleniej Góry” – wykorzystał, by stworzyć opracowanie „Wybór źródeł do historii Jeleniej Góry. Cz.1”, pochodzą z lat 1945-1975. Jednak, pomimo faktu, iż owe archiwalia liczą sobie średnio „dopiero” pół wieku, posłużyły opracowaniu cennego zbioru, którym z pewnością zainteresują się pasjonaci historii naszego miasta.

- Podstawowe zadanie archiwisty polega na udostępnianiu źródeł – przekonuje Ivo Łaborewicz, zapytany o ideę opracowania. – Dlatego też podjąłem się pracy nad tą książką. Ważne było również uzupełnienie luk i „białych plam” w dotychczasowych opracowaniach o dziejach Jeleniej Góry, zwłaszcza po II wojnie światowej, z uwzględnieniem dokumentów, które autorom tych tekstów albo nie były znane, albo – z różnych względów nie mogli o nich pisać przed rokiem 1989. No a kolejnym ważnym powodem stało się 75-lecie działalności Jeleniogórskiego Archiwum po II wojnie światowej – w moim opracowaniu starałem się, choć w małej części, pokazać bogactwo zasobów placówki.

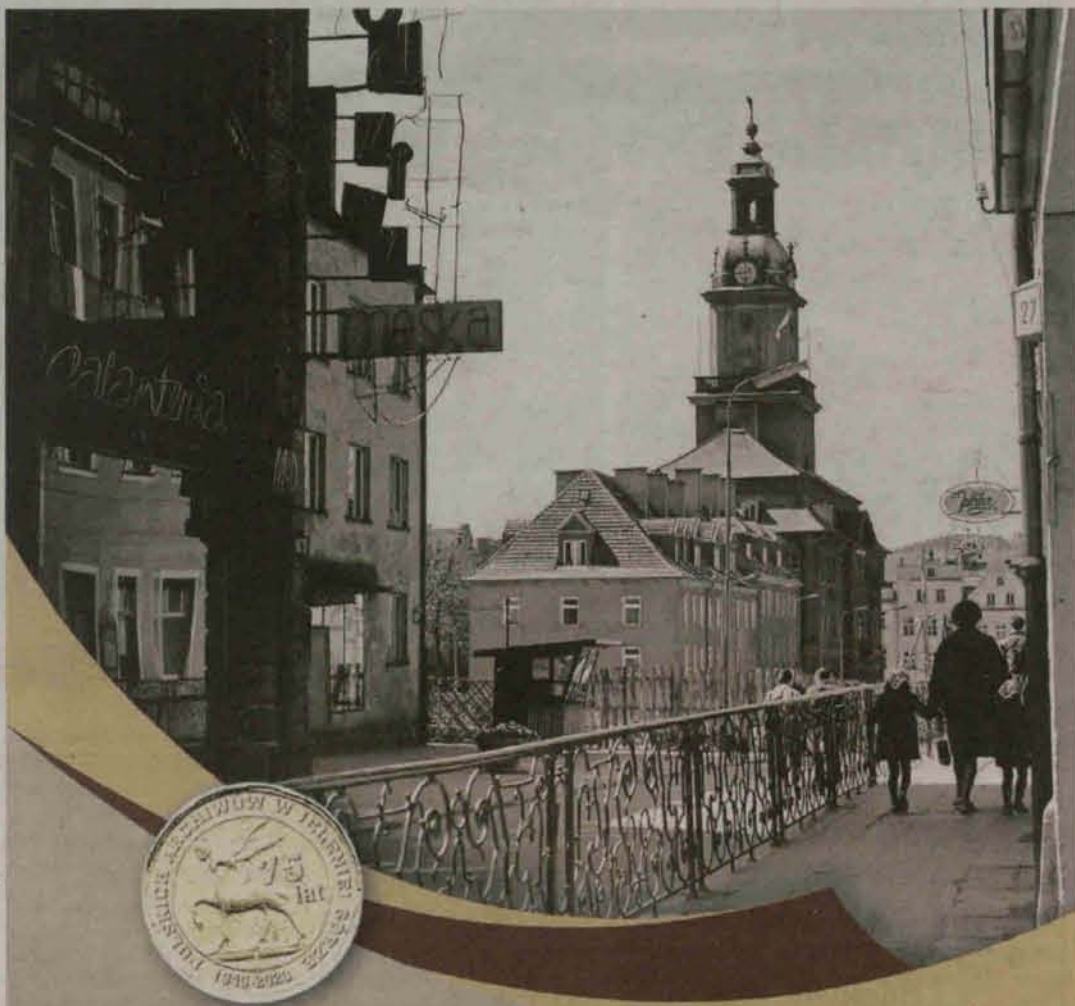
A jest ono imponujące, zważywszy na tematykę „Wyboru źródeł do historii Jeleniej Góry”. Wybrane dokumenty zostały ukazane w obrębie takich zagadnień, jak „Administracja i charakterystyka miasta”, „Ludność”, „Gospodarka mieszkaniowa i komunalna”, „Życie gospodarcze (przemysł, handel, rolnictwo)”. Oprócz tych kwestii, które z pewnością wzbudzą zainteresowanie specjalistów we wzmiankowanych dziedzinach, coś dla siebie znajdą czytelnicy zainteresowani szeroko rozumianą problematyką społeczną, ujętą w rozdziałach: „Życie społeczne, religijne i masowe wystąpienia”, „Postawy społeczne i przestępczość”, „Opieka zdrowotna”, „Kultura i media”, „Oświata” oraz „Turystyka, wypoczynek i sport”.

Fragmenty opublikowanych archiwaliów świetnie oddają koloryt epoki zamkniętej latami 1945-1975. Np.: Dnia 1 września (...) przechodziłem wraz z O. Helak Ignacy ulicą 1-go Maja i wstąpiliśmy do sklepu MHD nr.1 „Sklep wzorcowy”. Za ladą przy dziale cukierniczym praca szła na dwie strony, z jednej strony sprzedawczyni sprzedawała cukierki, a z drugiej strony mężczyzna (...) sprzedawał wódkę. (...) Sprzedawca każdemu po kolei tłumaczył, że dziś jest sobota, że dziś jest pierwszego, że sprzedaż zakazana (...), a mimo to brał ukrycie pieniądze i sprzedawał wódkę każdemu.

Przerwaliśmy sprzedaż uboczną alkoholu i poprosiliśmy sprzedawcę do magazynu. Część osób stojących w kolejce za wódką uciekła, reszta złowrogo przyglądała się nam. Sprzedawca poszedł z nami do magazynu, poprosiliśmy go o papier na spisanie protokołu. Wtedy wyszedł szukać papieru i więcej nie pokazał się. (...) Zwróciliśmy się do sprzedawczyni dlaczego mąż sprzedawał wódkę, odpowiedź była brutalna i lekceważąca. (...) Nie chcieliśmy się narażać na wyśmiewisko ze strony pragnących otrzymać wódkę i samej sprzedawczyni, wyszliśmy ze sklepu.

Zaangażowany obrońca trzeźwości narodu to radny Miejskiej Rady Narodowej z 1956 r., Stefan Traczuk, który cytowane pismo przedstawił podczas posiedzenia Komisji Handlu Prezydium Jeleniogórskiej MRN, wraz z wnioskiem, by całkowicie zakazać sprzedaży wódek w „sklepie M.H.D. Nr.1”.

Tego typu perełek znajdziemy w książce Ivo Łaborewicza więcej – są tam skargi na funkcjonowanie miejsc wyszynku w bliskości szkół, protokoły z oględzin miejsc przestępstw, dokumenty obrazujące walkę z chorobami wenerycznymi czy problemy z funkcjonowaniem ówczesnej służby zdrowia oraz farmacji. Jednak autor czuje niedosyt: - Moim zamierzeniem było ukazanie życia codziennego przeciętnych jeleniogórczan sprzed ponad 50 lat – mówi Ivo Łabo-



Wybór źródeł do historii JELENIEJ GÓRY w latach 1945-1990

cz. 1 1945-1975

rewicz – lecz brakuje dokumentów archiwalnych na ten temat. Nie zachowały się w Archiwum np. zbiory prywatnej korespondencji. Nie znalazłem również tzw. książek życzeń i zażaleń, a przecież w latach 60. czy 70. taka książka była niezbędnym atrybutem każdej placówki handlowej. Co się z nimi stało, nie wiadomo. Najprawdopodobniej wylądowały na śmietnikach czy w skupach makulatury. Szkoda, byłby to znakomity obraz realiów życia codziennego w tamtych czasach.

„Wybór źródeł do historii Jeleniej Góry...” jest także cennym opracowaniem naukowym. Każde z przedstawionych zagadnień autor poprzedził komentarzem ukazującym historyczny kontekst przywoływanych dokumentów. One z kolei opatrzone sygnaturami, pozwalającymi łatwo je odnaleźć w zasobach Jeleniogórskiego Archiwum, a także wyczerpującymi przypisami. Poza tym znaleźliśmy w książce bogatą

bibliografię, indeksy osób, instytucji i nazw geograficznych oraz fotografie archiwalne. Kształt i staranną szatę graficzną opracowanie zawdzięcza jeleniogórskiemu wydawnictwu Ad Rem, a sfinansowano je z budżetu Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

- Aby powstała ta książka, musiałem przejrzeć około 50 metrów bieżących akt - zwierza się autor-archiwista - czyli jakieś 10 tys. teczek; trzeba było jeszcze dokonać selekcji tego mnóstwa materiałów. Nie zamierzam jednak poprzestać na okresie 1945-1975. Rozpocząłem już pracę nad częścią drugą, obejmującą lata 1975-1990. Jeśli nie staną na przeszkodzie pandemiczne ograniczenia, chcę sięgnąć do zasobów archiwalnych Warszawy i Wrocławia, gdzie znalazło się wiele dokumentów obrazujących życie w ówczesnej Jeleniej Górze.

Ewa Kiraga-Wójcik

Smak szczęścia

Zdzisław Ważny, mieszkaniec Cieplic, nie ma czasu na nudę. Kiedy wchodzi do kuchni, zapomina o całym świecie.

Uwielbia eksperymentować i dodawać coś od siebie do przepisów. O jego nalewkach znajomi mówią: „Mistrzostwo świata”.

Pasja z przypadku

Jego przygoda z gotowaniem zaczęła się przypadkowo. Będąc pewnego razu w domu z synem, miał ochotę zjeść coś dobrego. Wypróbował przepis z gazety. Jak mówi: „Wyszło super.” i od tamtej pory zaczęło go to wciągać. Przerobił całą książkę o kuchni włoskiej i niemal całą o kuchni z Maroka. Twierdzi, że kuchnię chińską ma prawie w jednym palcu. Pan Zdzisław przejął kuchenne berło od żony. Mówi, że to jego pasja. Kiedy pracował w policji, koleżanki i koledzy często prosili go o przepisy na potrawy. To dlatego, że nawet zwykły rosół potrafi zmienić w dzieło sztuki, dodając do niego... naleśniki. Umie zrobić swoje kostki rosółowe, musztardę i żółty ser. - Jeżeli można mieć coś lepszego, bez zbędnej chemii, to zrobię - mówi.

Kulinarne fascynacje

Kiedy na niedzielnym obiedzie pojawić się mają syn i synowa, pan Zdzisław planowanie rozpoczyna w piątek. Szuka przepisu i spisuje potrzebne składniki, które kupuje w sobotę. W niedzielę od rana działa w kuchni. Syn pana Zdzisława, Tomasz Ważny uważa, że początek kulinarnych fascynacji taty datuje się na rok 2000. Wcześniej gotował potrawy kuchni polskiej, ale wtedy rozpoczął swoje kulinarne eksperymenty. - Było to związane z faktem, że na rynku pojawił się większy wybór produktów czy choćby ziół, z którymi mógł rozwijać swoją kulinarną wyobraźnię - wspomina pan Tomasz - Otworzył się na kuchnię świata. Pierwszym daniem, które pamiętam jako nowe, świeże i zaskakujące, był dorsz przyrządzony w stylu chińskim. Do dzisiaj bardzo lubię, kiedy tato proponuje to własne danie na niedzielny obiad. Przez te wszystkie lata pojawiło się mnóstwo rozmaitych potraw, zarówno tych prostszych, jak i nieco bardziej skomplikowanych. Nie jestem w stanie ich wymienić, ale ogromną zaletą tatowego gotowania jest jego różnorodność. Od Azji, przez Europę, po polską lokalność. Cieszy mnie ta pasja. Jest zajęciem zarówno twórczym, jak i pożytecznym dla naszych podniebień! - rozpromienia się - Jeśli dodać do tego fakt, że tato znakomicie radzi sobie z przygotowaniem przetworów, zimnych mięs, wędlin oraz wybornych nalewek, a w dodatku wypieka wyśmienite chleby, można jedynie stwierdzić, że taki ojciec to wielki skarb. Oczywiście nie tylko dlatego, że gotuje i gości nas swoimi kulinarnymi wymysłami. To skarb „całokształtny”. Człowiek zdolny, życzliwy, pomocny, gościnny i niezwykle dobry. Kulinarne szaleństwa jedynie potęgują smak tego dobra - podkreśla syn pana Zdzisława.

Szklanka pestek

Pierwszą nalewką, którą zrobił pan Zdzisław, była pestkówka. - Długo to trwało, bo trzeba było zbierać szklankę pestek od jabłek. Chodziłem



Pan Zdzisław postanowił podzielić się z naszymi czytelnikami przepisem na nalewkę, która sprawia, że czujemy się młodzi!

Przepis na pyszną nalewkę „Babie lato”

2 laski drobno pokrojonej wanilii, 3 gorzkie migdały, 1/2 szklanki koniaku, 1/4 l spirytusu 95 proc., 1/4 l wódki 40 proc., 50 dag cukru, 2 łyżeczki soku z cytryny, skórka otarta z dwóch cytryn (wyszorowanych i wyparzonych, 300 ml wody źródlanej). Wanilię i migdały drobno siekamy, dodajemy skórkę z cytryn, przekładamy do czystego słoja i zalewamy spirytusem oraz wódką. Odstawiamy na 3 tygodnie, co drugi

dzień potrząsając słojem. Po tym czasie płyn filtrujemy przez tzw. rękaw filtrujący (można go zastąpić papierowym filtrem do kawy). W rondelku zagotowujemy wodę, dodajemy cukier i podgrzewamy, stale mieszając, przez 20 minut. Dodajemy sok z cytryny i studzimy. Wlewamy waniliową nalewkę i koniak, dobrze mieszamy i przelewamy do butelek. Po dwóch, trzech tygodniach nalewka jest gotowa do degustacji. W przepisie na tę nalewkę widnieje taki oto wpis: „Naparstek tego trunku sprawia, że nawet po zdmuchnięciu 100 świeczek na urodzinowym torcie czujemy się młodzi”. - Robiłem tę nalewkę już parę razy i jest naprawdę znakomita, polecam - mówi pan Zdzisław.

orzeczkowi. Na drugi dzień zadzwoniła i poprosiła, by przyjechał. Kiedy tylko wszedł do zakładu, podbiegła i wyściskała go serdecznie. Czuli się jak nowo narodzona. Pan Zdzisław śmieje się, że teraz strzyżenie ma za darmo.

Przepisy templariuszy

Szuka przepisów nietypowych bądź naszych, regionalnych. Aktualnie stara się dotrzeć do przepisów z nieistniejącej już wytwórni likierów w Stanisławowie. Podobno ktoś ma kilka.

Od współczesnego rycerza zakonu templariuszy dostał stare przepisy na nalewki. Między innymi jeden z końca siedemnastego wieku. Na „Krambambule”, starobiałoruską nalewkę, której podstawą są przyprawy i miód. Ponoć nie rozstawał się z tym napojem August III Sas.

Orle żegna lato

Co roku, w ostatni weekend września, w jakuszyckiej Stacji Orle odbywa się cykliczna impreza: „Orle żegna lato”, w ramach której odbywa się konkurs domowych nalewek i potraw z żeliwnych kociołków. Pan Zdzisław uczestniczy w niej od kilkunastu lat.

Jego nalewki kilka razy zdobywały nagrodę. Znajomi się śmiali, że nie powinien ich zgłaszać do konkursu, bo nikt nie będzie miał z nim szans wygrać. Mówi, że nie jeździ po nagrody, ale po satysfakcję, że to, co tworzy, komuś smakuje.

Przełyk bramą do raju

Smak nalewek pana Zdzisława docenia również jeleniogórski aktor, Jacek Grondow - Zdzisław, odkąd go znam, jest dla mnie takim połączeniem niezwykle kreatywności i życzliwości - mówi. - A ta kreatywność i życzliwość przekłada się na wysokiej klasy nalewki. Kilka z nich miałem przyjemność spróbować... bardzo szybko do samego dna - śmieje się. - Zdzisław tworzy nalewki, które są dziełem sztuki, zawierają cudowny aromat i smak, a tego, co się dzieje z podniebieniem, nie sposób opisać. Przełyk jest bramą do raju, a konsumpcja jego nalewek mocno i nieskończenie pobudza wyobraźnię - rozmarza się pan Jacek.

Ciasteczka dla Filipka

Od 4 lat angażuje się w akcje charytatywne na rzecz Filipka Janasa. Piecze

na aukcje ciasteczka cynamonowo-imbrowe. Kiedy kwiaciarnia dowiedziała się, w jakim celu, dała mu celofan na opakowania za darmo. Zaprzyjaźniona firma z Bełchatowa, również za darmo, zrobiła piękne naklejki na te opakowania, z podobizną Filipka. Na stoiska, które stały na festynach, zawsze robił swój specjalny Smalczyk Zdzisława z 15 składników, kilka chlebów i dwa słoiki ogórków małosolnych. Nigdy nie zdarzyło się, by coś zostało na koniec imprezy. Ostatnio na aukcję internetową oddał swoją kolekcję samochodzików policyjnych z całego świata.

- Osoba o ogromnym i złotym sercu - opisuje pana Zdzisława mama Filipka - Zawsze jest tam, gdzie ktoś potrzebuje pomocy. Pomagając zaraża tym inne osoby i zachęca do wyciągnięcia pomocnej dłoni. Dzięki takim osobom świat jest bardziej kolorowy, a my zyskujemy mnóstwo siły w walce o każdy nowy dzień. Życzymy każdemu na swojej drodze takich bohaterów, jakim dla Filipka jest Pan Zdzisław - podkreśla pani Iza Janas.

Tekst i zdjęcie:
Barbara Małgorzata Wyleżół



Główna Nagroda w kategorii
TEKST SPECJALISTYCZNY



Stowarzyszenie
Gazet
Lokalnych

Artyści w pandemii

Czterdziestodwuletni fotograf żyjący ze zleceń zrobił uprawnienia elektryka i tak od wiosny zarabia na życie.

Trzydziestoletnia malarka wszystkie oszczędności zainwestowała w giełdę a jednocześnie rozpoczęła studia z naturoterapii i ziołolecznictwa. Trzydziestoczteroletni filmowiec założył bloga o kawie i otwiera sklep z kawowymi akcesoriami w sieci.

Trzydziestoletni muzyk z filharmoniczną aspiracją dokształca się w informatyce i zamierza wystartować w branży IT.

Młodzi artyści, pochodzący z Kotliny Jeleniogórskiej, których pandemia zaskoczyła w momencie budowania własnej marki artystycznej i poszukiwania zawodowego miejsca dla siebie, zgodnego z pasją i wykształceniem, zadają sobie pytanie: co mam robić w życiu? Trwać przy kulturze czy zupełnie zmienić zawód?

- Siedemnaście lat nauki gry na instrumencie, pierwsze kontrakty na pracę w orkiestrze, jeszcze nie etat, wynajęte mieszkanie w Warszawie i... muszę zaczynać od początku, żeby przeżyć. Choć muzyka jest moją pasją, bez zleceń i kontraktów na tym etapie życia zawodowego nie mam żadnych dochodów - mówi młody muzyk pochodzący z Jeleniej Góry.

Trzydziestoletnia graficzka i fotografka wciąż walczy o utrzymanie się w zawodzie. Wbrew radom starszych kolegów z branży, na przekór pandemii, zakłada właśnie jednoosobową firmę graficzno-fotograficzną. Zleceń ma jeszcze na jakieś dwa miesiące. Jeśli pandemia przedłuży się o kolejne, będzie musiała zweryfikować swoje artystyczne plany.

Młodzi artyści pochodzący z Kotliny, których drogę zawodową w szeroko rozumianej kulturze obserwują, chcąc zachować artystyczną niezależność, często przez kilka miesięcy w roku dorabiali, pracując fizycznie w krajach Europy zachodniej, ostatnio głównie w Skandynawii. Malowali domy, pracowali w restauracjach, wozili turystów na skuterach po lodowcu, prowadzili warsztaty artystyczne w międzynarodowych zespołach. Tak zarabiali za granicą, żeby w Polsce przez kolejne miesiące

ce inwestować w siebie w kulturze. Pandemia odcięła ich od takiego zarobkowania. Wielu młodych artystów bierze dziś rozwód z kulturą.

Jest inaczej

Tak określa ostatnie miesiące swojej działalności Ryszard Tyszkiewicz z Jeleniej Góry. Artysta malarz od lat osiemdziesiątych XX wieku działa jako wolny twórca, żyje z malarstwa i prywatnej edukacji artystycznej. Jak o sobie mówi, udał się na dobrowolną samoizolację twórczą. Rano jedzie do swojej pracowni malarskiej i tam pracuje do wieczora. Maluje obrazy, wysyła je kurierem, sprzedaje w galerii w Warszawie, Krakowie i w międzynarodowej galerii w Internecie.

- Ludzie kupują w pandemii obrazy. Może, żeby się rozweselić, może, żeby sobie zrobić przyjemność - mówi Ryszard Tyszkiewicz.

Artysta zrezygnował natomiast z planów wystaw indywidualnych, które miał w Polsce, bo nie chce uczestniczyć w wernisażach, podczas których może gościć jedynie kilka osób w sali wystawiennej, a pozostałych - „na chodniku”. Lekcje indywidualne z malarstwa właściwie zamarzył. Nie może też prowadzić, z powodu formalnego wstrzymania zajęć, grupy malarskiej dla dorosłych w Jeleniogórskim

Centrum Kultury. Ale już zajęcia z malarstwa dla seniorów z Karkonoskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku od kwietnia prowadzi w formie wirtualnej. Artysta łączy się z grupą online, każdy z seniorów maluje obraz w swoim domu, wysyła zdjęcie obrazu do Ryszarda Tyszkiewicza, ten robi korektę i rozmawia o trudnościach podczas kolejnej lekcji online.

- Nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu, ale seniorzy przyzwyczaili się już do tej formy zajęć. Lekcje i spotkania wirtualne są im bardzo potrzebne - powiada artysta.

- Jest inaczej - tymi samymi słowami, co Tyszkiewicz, sytuację na rynku sztuki określa Katarzyna Lipińska, właścicielka jeleniogórskiej galerii „Jasna Anielka” - ale nie mogę powiedzieć, że jest źle. Ci, którzy kupowali sztukę przed pandemią, nadal kupują sztukę.

Katarzyna Lipińska przyznaje, że brakuje klientów-turystów z zagranicy. Rynek sztuki w takim mieście jak Jelenia Góra jest spleciony z turystyką, hotelarstwem, ale, jak powiada pani Katarzyna:

- Wzajemnie się wspieramy w mediach społecznościowych. Nie chcę i nie mogę narzekać.

W trudnej sytuacji są artyści plastycy, których praca powiązana jest głównie z edukacją artystyczną i pracą

warsztatową. Edyta Kulla prowadzi od lat pracownię witraży w Jeleniogórskim Centrum Kultury. Jest niezależnym twórcą, niezwiązanym pracą etatową z żadną instytucją.

- Nie mogę prowadzić zajęć grupowych w Jeleniogórskim Centrum Kultury, projekty i warsztaty są wstrzymane, Jarmarku Bożonarodzeniowego, gdzie tacy twórcy jak ja mogli sprzedawać sztukę, nie będzie w tym roku - wylicza straty artystka od szkła.

- Zawód artystyczny ma swoje przywileje i duże wady. Staram się nie narzekać, bo sama taką drogę wybrałam. O stabilności finansowej nigdy nie było mowy. Mam nadzieję, że Opatrzność, tak jak i przedtem, nadal będzie nade mną czuwać - lakonicznie o sytuacji wolnego artysty wypowiada się znaną plastyczką, graficzką i malarką z Jeleniej Góry, Bogumiłą Twardowską-Rogacewicz.

Kultura to ważna gałąź gospodarki

Mirosław Salecki od lat działa na własną rękę w branży eventowej, nie tylko w Kotlinie, ale i w całej Polsce; współprowadzi dobrze prosperującą prywatną firmę:

- Dla osób i firm takich jak ja to tragiczna sytuacja. Mam wrażenie, że nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jaka to potężna armia ludzi

i ważna gałąź gospodarki. Kultura to nie tylko artyści, ale oświetleniowcy, wypożyczający sceny, zarabiający na sprzedaży miejsc hotelowych, kwiatów, firmy ochroniarskie, media, w których kupuje się reklamy imprez - nie ukrywa, że liczył na wsparcie z tarczy ministerialnej, które zostało wstrzymane. Wyjaśnia, że 160 tysięcy złotych, które agencji zostało ministerialnie przyznane i zaraz wstrzymane, to kwota, z której trzeba się rozliczyć, inwestując w konkretne, nowe przedsięwzięcia związane z kulturą.

Dla branży eventowej pandemia, jak mówi, to czas planowania długofalowego imprez na lepsze czasy. Kiedy pandemia przycichła w lecie, udało się Saleckiemu zorganizować kilka koncertów w Jeleniej Górze i w Polsce, a także spektakularne oświetlenie, z wykorzystaniem lasera, teatru i ratusza. Agencja ma konkretne plany na kolejny rok.

- Generalnie żyje się teraz z oszczędności. Ale nikt nie wie, jak długo potrwa pandemia - wyjaśnia Mirosław Salecki - Niektórzy mówią, że po pandemii społeczeństwo będzie wygłodniałe wszelkich imprez kulturalnych i branża odżyje. Choć





z natury z ufnością patrzę w przyszłość, tym razem nie jestem takim optymistą. Nie wiemy bowiem, w jakiej kondycji finansowej będzie społeczeństwo. A kultura nie jest towarem pierwszej potrzeby.

Muzyk w czasach zarazy

Jacka Szreniawy, muzyka, kompozytora, edukatora artystycznego nie trzeba specjalnie przedstawiać. W Kotlinie znana jest jego działalność artystyczna na wielu polach kultury.

- Prowadzę jednoosobowe przedsiębiorstwo, działam na lokalnym rynku. Moim pierwszym miejscem pracy artystycznej był jednak teatr. Pracowałam, kiedy widowisko ograniczono do 50 procent. Pracowałam, kiedy widowisko ograniczono do 25 procent. Teraz teatr nakazano zamknąć - Jacek Szreniawa otwarcie mówi, że jego przychody spadły o 60-70 procent w stosunku do roku ubiegłego. Zaplanowane na kolejne miesiące koncerty prawdopodobnie się nie odbędą.

- Ratuja mnie prywatne lekcje śpiewu i gitary, które prowadzę. Teraz to moje jedyne źródło dochodu. Pewnie, że edukacja też została mocno okrojona. Ale piękne jest to, że rodzice nawet w pandemii inwestują w pasję młodych ludzi, dla których muzyka i sztuka w przyszłości nie będzie źródłem utrzymania. To dla mnie światło w trudnych czasach.

O przyszłości po opanowaniu Covid-19 Jacek Szreniawa mówi w kontekście mobilizacji:

- Perspektywa człowieka, który chce być artystą i działać lokalnie, jest bardzo słaba. Całe życie zajmuję się muzyką i edukacją muzyczną. Zainwestowałem dużo czasu i pieniędzy, żeby umieć to, co umiem. A teraz okazuje się, że to jest niepotrzebne? Branża nie zmieni. Ale zamierzam edukować się jeszcze w kierunku połączenia muzyki z terapią, żeby w przyszłości nie martwić się, czy koncert się odbędzie, ile osób przyjdzie, jak zapewnić muzykom godziwą stawkę.

Ryszard Tyszkiewicz

- jeleniogórski artysta malarz
- w trakcie pracy twórczej.

Niezależne teatry i aktorzy mają najtrudniej

Aktorzy i muzycy, pracujący na etatach w państwowych teatrach czy filharmonii, w pandemii nie zostali na samotnej krzywej, która oderwała się od lodowca i dryfuje w niewiadomym kierunku. Inaczej z teatrami i aktorami, którzy tworzą kulturę niezależną.

Krzysztof Rogacewicz działa jako niezależny aktor, tworząc własne monodramy, recitale, występując w spektaklach czy na planie filmowym. Aktor 8 marca 2020 roku zagrał spektakl, dwa kolejne w październiku i listopadzie w ramach projektu z okazji 25-lecia Teatru Maska. Festiwale międzynarodowe, na które miał jechać, zostały odwołane. Spektakle wstrzymano. Okazjonalnie pracuje na planie filmowym popularnych seriali.

- Żyję z tego, co zagram lub zaśpię, na umowę o dzieło. W tym roku założyłem stowarzyszenie, nie miałem nawet prawa startować do pomocy ministerialnej. Mam świadomość, że nie jestem jedyny w tej sytuacji. Nikt takich jak my nie wziął pod uwagę. Jest trudno. Ale nie narzekam. Robię swoje.

Twórcy i aktorzy Stowarzyszenia Teatralnego Teatr Cinema z Michałowic od samego początku istnienia tworzyli niezależną, niszową kulturę. W lutym 2020 roku wyprodukowali ostatnią premierę w tym roku, tym razem na scenie i z projektu poznańskiego teatru. Pomimo wielu zaproszeń na festiwale spektakle zostały odwołane przez pandemię.

Teatr Cinema startował własną w projekcie „Kultura w sieci” z konkretnymi propozycjami działań wirtualnych, związanych z 30-leciem Teatru Cinema, które przypada na 2022 rok. Projekt został odrzucony.

Ubiegali się o pomoc ministerialną. Tym razem z powodzeniem.

- Szkoda byłoby, gdyby i te pieniądze nam odebrano. Nawet te niewielkie pieniądze, szesnaście tysięcy złotych, bardzo by nam pomogły



Stowarzyszenie
Gazet
Lokalnych



Autorka nagrodzonych
tekstów Małgorzata
Potoczak-Pelczyńska

Zgodnie z zapowiedzią z ubiegłego tygodnia przypominamy dwa teksty nagrodzone w 13. edycji konkursu SGL Local Press. To największy konkurs w Polsce skierowany do niezależnych wydawców lokalnej prasy. W kategorii wywiad najwyższe uznanie zdobyła rozmowa z profesorem filozofii Tadeuszem Gadaczem „Opamiętamy się albo pozabijamy”. Ten materiał został opublikowany prawie rok temu, w kwietniu 2020. „Artyści w czasach pandemii” ukazali się 24 listopada 2020 roku. Ten tekst wymagał post scriptum, które zamieszczamy poniżej. Przypominamy także, że za najbardziej wartościową akcję dziennikarską został uznany „Kryzysowy konkurs fotografii domowej „Za oknem 2020”, autorski pomysł Daniela Antosika.

PS. Artyści w pandemii

Przetrwac. To słowo w rankingu najczęściej wymawianych w rozmowach z artystami na miejscu pierwszym. Precyzyjnie nazywając: na czubku góry lodowej. Artykuł „Artyści w pandemii” powstał przed czterema miesiącami. Real wciąż ten sam. Artyści próbują przetrwać nie biorąc rozvodu z kulturą. Zamrozili emocje, twórcze wyzwania. Zamrozili siebie. Czekają. Ale w lodzie pojawiają się rysy. Szczeliny. Lód pęka. Z niezależnych artystów - bohaterów mojego artykułu, aż dwie osoby znalazły zatrudnienie na etat w instytucjach kulturalnych. Mówią: „Zawieszamy niezależność na czas pandemii”. Czas i real dopiszą scenariusz.

- Głośnym NIE dla zostawienia niezależnych twórców kultury wysokiej jest krzyk setek, a może tysięcy, fanów Teatru Naszego Jadwigi i Tadeusza Kutów w Michałowicach, który zabrzmiał w mediach społecznościowych po informacji, że Scena za Domem Teatru Naszego w Michałowicach definitywnie zakończyła działalność. Teatr Nasz to Jadwiga i Tadeusz Kutowie. Ich twórcze pasje przetrwały. Wierzę w to mocno. Ale teatr na najwyższym poziomie (bo, jak żartowali aktorzy... „ponad 600 m n.p.m.”), teatr, który był ambasadorem Karkonoszy w Polsce i świecie, w warunkach, w jakich przyszło im prowadzić teatr w pandemii, nie przetrwał.

Góra lodowa pęka.

Małgorzata Potoczak-Pelczyńska

w działalności - mówi Katarzyna Szumska, współtwórczyni Teatru Cinema. Zaznacza jednak, że każdy z aktorów i twórców Teatru Cinema od wielu lat działa także na własną rękę, utrzymując się z różnych projektów, warsztatów i działań.

- Jesteśmy uzależnieni od możliwości grania na scenach. A tej szansy teraz nie ma.

Teatr Cinema ma ogromne doświadczenie w realizowaniu projektów, spektakli, festiwali, ale, tworząc niszową kulturę wysoką, teatr wypracowuje - jedynie lub aż - środki na dalszą działalność artystyczną. Zarobić na życie twórcy i aktorzy Teatru Cinema od lat muszą z innych, prywatnych przedsięwzięć.

- Obawiam się, że parcie na kulturę populistyczną będzie coraz większe. Kultura niezależna, niszowa a wysoka, będzie miała coraz trudniej. Być może trzeba będzie robić więcej rzeczy w sieci. To generuje nowe pomysły. Jesteśmy zaprawieni w bojach przez 30 lat działalności na własną rękę. I powiem tak: wśród naszego zespołu wciąż mamy głód spotkania się podczas wspólnej pracy twórczej. I mam nadzieję, że pandemia w tym nie przeszkodzi.

Prywatny Teatr Nasz Jadwigi i Tadeusza Kutów w Michałowicach od kilkudziesięciu lat niezależnie, bez wsparcia instytucjonalnego i sponsoringu prywatnego, jest ambasadorem kultury i Karkonoszy w Polsce, a także na świecie. Artyści z Michałowic, Jadwiga i Tadeusz Kutowie, o sytuacji teatru w pandemii mówią językiem rodem z Krainy Dobrego Humoru. Czasem „pomiedzy” woła głośniejsze niż ostre słowa wprost. A język komedii jest adekwatniejszy niż dramatu:

- Już na początku roku przeżywaaliśmy, że może nastąpić coś, czego nikt i nigdy się nie spodziewał, i intuicyjnie przeszliśmy na weganizm. W związku z tym widmo głodu nam nie grozi. Tym bardziej, że założyliśmy „uprawy permakulturalne” i jemy dużo zielonych rzeczy, które sami wyhodowaliśmy: jarmuż, pomidory, buraki, cukinie, marchewkę, rzodkiewki, poziomki. Jeśli chodzi o sprawy zawodowe, postanowiliśmy przyjąć prowokacyjnie bierną postawę: spowolniliśmy akcję serca do trzech uderzeń na minutę i prawie przestaliśmy oddychać. Holdując zasadzie, że 99,9 proc. problemów rozwiązuje się samo. Dlatego czekamy.

Małgorzata Potoczak-Pelczyńska



Opamiętamy się albo pozabijamy

Rozmowa z profesorem Tadeuszem Gadaczem, filozofem dialogu, religioznawcą

- Panie profesorze, w tej kakofonii słów, jakie padają na polskiej scenie politycznej, medialnej i na portalach społecznościowych, jeden głos brzmi podobnie: świat po pandemii nie będzie już taki sam.

- Bardzo dużo się zmieni. Mamy do czynienia z kryzysem demokracji i kryzysem gospodarki kapitalistycznej. Thomas Piketty w kultowej już książce „Kapitał w XXI wieku” pokazuje mechanizmy, które doprowadziły do radykalnego rozwarstwienia pomiędzy nielicznymi, ogromnie bogatymi podmiotami a coraz biedniejszym proletariatem. Właściwie, prekarium: z umowami śmieciowymi, brakiem stabilności, niskimi płacami. Po jednej stronie jest, według Thomasa Piketty, około 90 podmiotów, które mają w posiadaniu 80 procent kapitału światowego. Po drugiej cała reszta, czyli prekarium. Kapitalizm zabrnął w ślepią ulicę. Ze względu na ogromne rozwarstwienie klas najbogatszych i tych najuboższych niemożliwe jest już inwestowanie w rozwój gospodarczy na taką skalę, jak dotychczas. Firmy mogłyby produkować kolejne samochody, ale po co, skoro ludzi nie stać w takiej masie na nowe. Ogromne rozwarstwienie ekonomiczne, zanik klasy średniej, radykalny populizm i postęp narzędzi technologicznych sprawiły, że my już żyjemy w innym świecie.

- Wirus może być tą ostatnią kroplą, która przelewa czarę?

- Trudno powiedzieć, w jaką stronę świat pójdzie. Krach ekonomiczny, który przewiduję po pandemii, może zrodzić nową rewolucję przeciwko władzy. Ale może też świat iść w stronę dalszego populizmu. Niewykluczone, że demokracja bardzo silnie się osłabi. Podaje się argumenty, niesłuszne w moim przekonaniu, że państwa totalitarne lepiej poradziły sobie z epidemią. A w krajach, w których „panowało rozpasanie wolności”, jak we Francji czy Włoszech, trudniej opanować epidemię.

- Świat w zarysie i wartościach obowiązkowych przez jakieś 200 ostatnich lat rozpadła się na naszych oczach?

- Uruchamiając swoją wyobraźnię, mogę pomyśleć, że już toczy się nowy rodzaj wojny. Niepotrzebne są armie. Nie trzeba wchodzić do innego kraju z armią, aby zapanować nad gospodarką. Zwykły, mały wirus potrafi doprowadzić do upadku światowej gospodarki, prowadzić ludzi do nędzy. Spekulacja już dominuje nad gospodarką. Waluty alternatywne, huśtanie kursami walut, rozchwianie giełd prowadzić będzie do radykalnego kryzysu gospodarczego. Dysponujemy możliwościami ingerencji w geny ludzkie i zwierzęce. Mogą być kolejne pandemie. Widzimy dziś wyraźnie, wystarczy groźny wirus i rodzi się biowładza. Sytuacja zarządzania życiem i śmiercią. We Włoszech, Francji, Anglii podejmuje się decyzje, kogo się będzie ratować, a kogo skazywać na śmierć. Władza dysponuje wiedzą, której często nie udostępnia. Można ludzi uspokajać, można ludzi podjudzać, można sterować bezpieczeństwem. Widać cynizm władzy legitymizującej się poprzez bezpieczeństwo. To pokazuje, że wartość kluczową po pandemii może być już nie wolność, a bezpieczeństwo zdrowotne i socjalne.

- Filozof patrzy na te mechanizmy z metapoziomu czy środka przeżywania emocji?

- Każdy jest człowiekiem i zastanawia się nad kwestiami ludzkimi, dotyczącymi tego, co będzie za miesiąc, dwa. Zwłaszcza, jeśli filozof ma siedmioletnie dziecko. Mam w sobie lęk nie tyle o siebie, bo ja już swoje życie przeżyłem. Myślę o moich bliskich. O moim synu. Czy nie zaleją nas wody z roztopiających się lodowców? Czy nie rozpocznie się

walka o dostęp do wody? Dziś, na południu Włoch ludzie wynoszą ze sklepu koszyki z zakupami, nie płacąc za nie, bo mówią, że nie mają za co żyć. To mała skala tego, co może nas czekać. Świat bez pracy, gdzie algorytmy będą pracowały za nas. Skoro taki jest świat, skoro prowadzimy go do granic katastrofy, rodzi się we mnie pytanie, jak mam przygotować syna do tego świata? Natomiast jako myśliciel widzę, że natura ludzka w gruncie rzeczy się nie zmienia. Jesteśmy pazernymi egoistami. Z tym, że obecnie dysponujemy narzędziami technologicznymi, które pozwalają te nasze najgorsze instynkty intensyfikować. Mamy wylew głupoty, bezmyślności, i to w sytuacji, wydawa-

rodniczego uzasadnienia dla istnienia ludzkiego gatunku. Musi istnieć jakieś inne wyjaśnienie. To, że człowiek dzięki intelektowi i wolności stworzył piękny, wspaniały świat, jest utopią, wlemy o tym dobrze. Mam tylko jedną odpowiedź. Żyjemy po to, żeby się o siebie wzajemnie troszczyć. Chcę przywrócić znaczenie staropolskiego słowa dobro-myślność, gdzie myślenie i dobro to słowa kluczowe. Stawiam tezę, że człowiek dlatego jest istotą myślącą, żeby z tego myślenia wynikało dobro. Inaczej cała wiedza, inteligencja, wykształcenie jest bez sensu. Właściwie zaczyna być zagrożeniem. Bo ludzie, jak stwierdził to kiedyś Immanuel Kant, mają pokreconą naturę i skłonność do zła.

tego wyraźnym przykładem. Nie możemy się izolować. Żyjemy zupełnie inaczej niż kiedyś. Nie da się prowadzić globalnego biznesu, zamykając granice, zamykając się w etnicznych grupach. Angela Merkel jest dla mnie ostatnim mężem stanu, który myśli kategoriami światowymi i ludzkimi. Dominują w świecie chore ambicje, które ludzi pchają do władzy. Nie ma silnych podmiotów, które mogłyby myśleć o takich kwestiach, jak ochrona klimatu, zakaz produkcji pewnych technologii szkodliwych dla ludzkości, walka o ochronę ekonomiczną wykluczonych. Stoimy nad przepaścią. Znaleźliśmy się w takim momencie rozwoju kapitalizmu, technologii, zniszczenia środowiska, że albo zaczniemy tworzyć współpracujące

- Jest ogromny kryzys instytucji religijnych, które kompletnie się skompromitowały. Przypomina mi to czas reformacji, kiedy Marcin Luter zawiesił na drzwiach kościoła w Wittenberdze tezy wzywające do społecznej dysputy religijnej. Ale to nie znaczy, że wszyscy tracą zaufanie do wiary. Będę pisał o tym w swojej książce. Po wydarzeniach XX wieku trzeba na nowo przemyśleć aspekt wiary.

- Do którego z filozofów w tych rozważaniach najbliższy panu?

- Do księdza profesora Józefa Tischnera. Genialnego diagnosty polskości, wszystkich naszych wad. To właśnie on poprowadził mnie na drogę myślenia o dobro-myślności. Powiadał, że myślenie albo wypływa z bólu na twarzy innego człowieka, albo jest zdradą. Stoi na moim blurku kopia słynnej rzeźby Rodina „Myśliciel”. Twarz zamysłowego człowieka. Doszedłem do wniosku, że po XX wieku nie można już tak uprawiać myślenia: w zamknięciu w sobie i budowaniu wielkich metafizycznych teorii. Dziś myślenie musi być raczej myśleniem dla kogoś, wobec kogoś, a nie o czymś. Myślimy cały czas myśleli o czymś - o przedmiotach, o nauce, a w gruncie rzeczy tylko o sobie. Teraz nastał czas, by zacząć myśleć dla kogoś.

- Nie boi się pan, że po doświadczeniu pandemii ludzie nadal będą się zamykać w swoich domach, rodzinie, swoim myśleniu, swoim lęku?

- Na pewno zostanie radykalnie osłabione społeczne zaufanie do władzy. I zaufanie do innych ludzi. Może nasilić się agresja, szczególnie w stosunku do obcych. To, co już dzieje się w Polsce. Czy to coś nowego? W przeszłości osoby chorujące na trąd były więzione, marginalizowane, opluwane. Wystarczy, jak w kilku kościołach wygłosił się opinii, że wirus to wina lewaków, rozpasania seksualnego, środków antykoncepcyjnych. Nienawiść pójdzie falą.

- Jak profesor od filozofii resetuje umysł od ostrego spojrzenia na rzeczywistość, przyglądania się kondycji moralnej ludzkości, fali lęku i nienawiści zagarniającej świat? Pomocna jest znajomość 26 wieków myśli filozoficznej?

- Zaczynam się uczyć gry na pianinie. Sztuka, literatura, poezja, muzyka. To są dziedziny, które kształtują rozum. Bo w swojej książce „O dobro-myślności” wyraźnie oddzielałem intelekt od rozumu. Intelekt jest władzą myślenia typu narzędziowego, jest neutralny aksjologicznie. Jak matematyka. Można liczyć pieniądze i można liczyć więźniów w obozie koncentracyjnym. Natomiast rozum jest uczuciowy. Jest władzą myślenia, która wypływa z rozmowy, rozumienia innego. Kieruje się maksymalizacją dobra. Krótko mówiąc, to stare słowo - mądrość. Dziś mądrość zastąpiło słowo - wiedza. Ale to nie jest to samo. Moim studentem tłumaczę, że intelekt pozwolił nam zbudować szybki samochód, ale nie powie, gdzie mamy nim jechać. Potrzebujemy jeszcze kompetencji rozumu. A rozum kształtuje się właśnie poprzez kulturę.

- Jakim obrazem zakorzenionym w kulturze spuentuje pan naszą rozmowę?

- W swoich dziennikach filozof Kierkegaard przedstawia taką scenę. Widzowie siedzą w teatrze i czekają na komedię, która będzie rozegrana na scenie. Nagle przed kurtynę wychodzi błazen i zaczyna krzyczeć: „Ludzie, pali się!” Ludzie biją brawo. Myślą, że to spektakl się zaczął. Błazen zaczyna płakać i krzycze głośniej: „Pali się! Pali się!” Ludzie jeszcze głośniej biją brawo. Kierkegaard mówi: „Taki będzie koniec świata”.

- Dziękuję za rozmowę

Małgorzata Potoczak-Pelczyńska

Rentgen

TADEUSZ GADACZ, profesor na Wydziale Humanistycznym AGH w Krakowie, wykładowca na studiach dziennikarstwa Jacka Żakowskiego w Collegium Civitas w Warszawie, uczeń i wieloletni asystent księdza prof. Józefa Tischnera, były przewodniczący Komitetu Nauk Filozoficznych PAN i Polskiego Towarzystwa Etycznego. Nagrodzony między innymi przez prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego nagrodą dla najlepszego nauczyciela akademickiego Mazowsza.



łoby się, kiedy ludzie mogą się kształcić, mają dostęp do bibliotek online, do źródeł wiedzy, kiedy powinno wzrastać myślenie krytyczne. Rozwój technologii z jednej strony ułatwia nam życie, ale z drugiej - rodzi olbrzymie niebezpieczeństwa z tym związane.

- Chaos informacyjny, do którego mamy dostęp właściwie nieograniczony, jest kolejnym zapalnikiem.

- W ludziach dominuje teraz lęk, jaka będzie przyszłość. Lęk związany z pandemią, ze zmianami klimatycznymi. Nakłada się na to niewiedza, jakie zachodzą procesy ekonomiczne w dobie kapitalizmu. Brak samodzielnego myślenia i nieśleganie do autentycznych autorytetów w różnych naukach i dziedzinach. Skoro każdy może prowadzić bloga, gazetę, być komentatorem politycznym, medycznym, ekonomicznym, upadło pojęcie autorytetu. Bardzo wielu ludzi, niemających odwagi myślenia, będzie chętnie podporządkowywało się różnego rodzaju tyranom politycznym, którzy będą im układać i porządkować w głowach świat. To największe niebezpieczeństwo, jakie widzę. Zresztą, opisane kiedyś, w okresie hitlerizmu, przez Ericha Fromma w książce „Ucieczka od wolności”.

- Pan profesor widzi światło nadziei?

- Cały czas mam jakąś nadzieję, że ludzkość zawsze wychodziła z rozmaitych trudnych kryzysów. Dlatego piszę książkę „O dobro-myślności”. Zastanawiam się, po co istnieje na Ziemi taki gatunek, jak człowiek. Biosystemy bez nas sobie poradzą. Z perspektywy przyrody jesteśmy szkodnikami, niszczycielami środowiska. Nie ma przy-

- Sytuacje graniczne, jak pandemia, potęgują w ludziach i zło, i dobro. W ostatnich tygodniach dzieje się na świecie dużo akcji pomocowych, solidarnościowych. To nie ma znaczenia?

- Zawsze tak było. W czasie drugiej wojny światowej ludzie narażali życie dla ratowania Żydów. Ale i denuncjowali, mordowali, okradali tych, co przeżyli. Potrafił grzebać w kościach umarłych za złotem. I nie mieli wyrzutów sumienia. Tak jest i obecnie. Z jednej strony wzmagają się akcje pomocowe. Z drugiej strony, ludzie cyniczni próbują na pandemii zarobić. Cyniczni politycy po trupach próbują utrzymać władzę. Pytanie, co przeważa. Człowiek, jak mówił Pascal, jest chlubą i zaklą wszechświata jednocześnie. Tylko że ta chłuba i zakła mogła się utrzymywać w chwiejnej równowadze między złem i dobrem do momentu, w którym nie uruchomiliśmy nieprawdopodobnych mocy technicznych, nowych technologii.

Wszystko tkwi w naszych głowach. Liberalna demokracja mogła udać się tylko dlatego, że powstała w pewnym środowisku społecznym, w którym takie wartości jak prawda, prawdziwość, przyzwoitość, były wynoszone z domu. Dziś te wartości zostały upodłone. Stąd moja obawa o dojrzałość, kondycję moralną ludzkości.

- I wątpienie, czy się opamiętamy?

- Jesteśmy absolutnie jako ludzkość uzależnieni od siebie. Bardzo pięknie efekt motyla pokazała Olga Tokarczuk w swoim wykładzie noblowskim. Wystarczy dokonać niewielkiej zmiany w jednym regionie świata, a wszystkich nas zaczyna to dotyczyć. Koronawirus jest

ze sobą środowisko, kierujące się dobro-myślnością, albo się wymordujemy. Nie widzę trzeciej drogi.

- Troska o siebie nawzajem, zamknięcie się w rodzinnych enklawach nie zmieni kierunku, w jakim pędzi świat.

- Nie myślę o ideologii hygge, która w ostatnim czasie w Polsce robi karierę: nakładam szlafrok, zapalam świeczkę, czytam książkę i nie obchodzi mnie to, co się dzieje za ścianą. Myślę o trosce dotyczącej najbliższych: starszego pokolenia, dziecka, ale i małych, sąsiedzkich czy lokalnych społeczności - bo na to mam wpływ. Po to człowiek jest, żeby się troszczył o innych. To nadaje sens życiu. I jeżeli potrafi, ma możliwości finansowe, będzie poszerzał te kręgi dalej i szerzej, aż za granicę.

Każdy powinien żyć tak jak może, kierując się prostą zasadą maksymalizacji dobra. Jaki natomiast mamy wpływ na panowanie nad narzędziami, które wytworzyliśmy? Intelektualiści mogą jeszcze pisać, mówić o tym, co nas czeka, jeśli się nie opamiętamy.

- Nawet jeśli to głos wołającego na pustyni?

- Jest wielu ludzi, którzy praktykują dobro-myślność. Nie są filozofami, którzy o tym myślą. Nie mają dostępu do myśli filozoficznej 26 wieków. Nie piszą książek. To nie są nowe problemy. Wszystko już było. Człowiek ma te same wady, te same zalety. Te same możliwości. Tylko narzędzia technologiczne, którymi dysponuje, są dziś takie, że nie ma trzeciej drogi. Albo się opamiętamy, albo pozabijamy.

- Mówiąc o tym, jak radykalnie zmienia się świat, nie porusza pan aspektu kryzysu wiary.

Życie niewesołe



Mój syn rozwodnik, lat 50, poznał niedawno kobietę i widzę, jak grzecznie w tym błocie. Zaimponowała mu, bo jest 10 lat młodsza, podobno bardzo bogata, wdowa. Gdy jeszcze żył jej mąż, mieli wielką hurtownię chemiczną, zbudowali dwa piękne domy (jeden podobno dla ich syna, ale on nigdy w nim nie zamieszkał, wyjechał gdzieś za granicę). Trzy lata temu jej mąż zmarł i cały dorobek życia zostawił tej swojej żonce. A ona (dowiedziałam się z plotek) zmienia tych partnerów swoich, wywyższa się, że jest lepsza od innych kobiet, że z byle kim nie będzie się zadawać. Podobno te domy są umeblowane „ludwikami”, całymi w „złocie”. Omamiała mojego syna, zakochał się bardzo i wszędzie, gdzie tylko ona chce, on ją wozí, bo jest z zawodu taksówkarzem. Żał mi go, bo wiele przeszedł, żona go zostawiła, a ich córka (moja wnuczka), leczy się w psychiatryku już drugi rok. Biedna dziewczyna, cierpi na schizofrenię, miała dużo krytycznych momentów w życiu, łącznie z próbami samobójczymi. Moja była synowa ma to wszystko w nosie, wyjechała sobie do pracy za granicą, nie interesuje się swoją córką, wszystko na głowie tego mojego syna. A ten tymczasem zakochany jak wariat, lata do niej codziennie albo i nocuje, nie patrzy na jakiś zarobek (choć i wcześniej klientów tyle co na lekarstwo), nie patrzy, z czego żyje, tylko jedno mu w głowie. Nie pisałabym tego listu, ale ostatnio tutaj więcej jest listów o tych dorosłych synach, o których nadal ci biedni rodzice muszą się martwić. Ja jestem po siedemdziesiątce, nie mam ani zdrowia, ani ochoty mieć syna na głowie, a jeszcze dodatkowo ciepłą wdówkę, która go wykorzystuje. Podobno chce te domy sprzedać, ale za duże pieniądze, na razie nie ma chętnych na taki cymes. Tymczasem on bez pieniędzy, a ją wozí za darmo, dostał wcześniej jakąś zapomogę od państwa za te postoje covidowe, ale ze wszystkich opłat nadal musi się wywiązywać. Widzę, że schudł i szczerbił, wygląda jak kościotrup, nie wiem, czy to z miłości, czy ze zgrzyoty. Tak to wygląda, że matka zawsze będzie matką, zawsze nakarmi, upierze koszulę, zapyta, czy coś nie boli, czy nie trzeba pomóc. Ale też sobie myślę, że chyba czasem to jestem głupia, jak to się mówi, stara a głupia, bo powinnam zostawić i nie martwić się o niego, jest dorosły, to niech tak żyje, jak chce.

Marta

„Ma ugotowane, wyprane, podane”. Piszę do Daniela z ostatniego numeru NJ. Kobieto, tak go przygotowałaś do życia i tak go nadal traktujesz? Przepraszam, że tak ostro, ale brak mi słów. Jego zakichanym obowiązkiem jest nie tylko płacić na utrzymanie. Jestem ojcem dwóch dorosłych córek, mogę się tylko modlić, żeby nie wybrały sobie do życia takiego gogusia, który czeka, aż mu się poda, wypierze, ugotuje. Teraz młodzi żyją po partnersku, bo żeby utrzymać rodzinę, muszą się starać oboje, bez względu na to, czy są dzieci, czy są bezdzietni. Niedawno obchodziliśmy z żoną 25-lecie naszego ślubu. Nigdy nie zostawiłem jej samej z robotą: oboje mieliśmy takie same obowiązki w domu, pracowaliśmy i nadal pracujemy też zawodowo. Nie było podziału na męskie i kobiece prace domowe: czy to pranie, czy zmywanie naczyń, czy cokolwiek innego, także prasowanie. Tak nauczylł mnie mój rodzice, że bym nie był kółkiem domowym, tylko partnerem dla mojej żony i dobrym ojcem dla naszych dzieci. Córki potrafią być bardzo samodzielne, nauczyłem je nawet pracy w warsztacie przy urządzeniach, chociaż chodziły do szkół i miały dużo nauki. Dzięki temu jesteśmy rodziną, która się wspiera, pomaga sobie i potrafi działać - nie załamuje rąk w ciężkich chwilach. Bierźcie z nas przykład, a nie będziecie żałować!

Benek

Dziękuję za listy, zapraszam do wymiany poglądów, czekam na Wasze listy.

Dominika (dominika@nj24.pl)

Babeczki nie tylko od święta

A może by tak w tym roku, obok tradycyjnych mazurków i serników, zaserwować na całym stole pyszne babeczki? Do wyboru, do koloru - mamy jeszcze mały dostęp do świeżych owoców, więc możemy śmiało wykorzystać to, co znajdziemy w sklepach, np. borówki amerykańskie lub maliny. Dla tych, którzy kochają czekoladę - równie pyszne babeczki z dropsami czekoladowymi. To przepisy nie tylko na Święta! Świętujmy każdego dnia.



Babeczki z borówkami

Składniki: trzy jajka, 200 ml mleka, pół kostki roztopionego masła lub 100 ml oleju, trzy szklanki mąki, filiżanka cukru trzcinowego (200 ml), szczypta soli, łyżeczka kardamonu, parę kropli aromatu wanilinowego, łyżeczka proszku do pieczenia, 1 i 1/2 łyżeczki sody oczyszczonej, dwie szklanki borówek

Piekarnik nagrzewamy do 180 stopni z funkcją grzania góra i dół. Jajka roztrzepujemy z tłuszczem. Resztę składników mieszamy razem w misce, dodajemy mieszankę z jajek i tłuszczu, a na koniec dosypujemy borówek - mieszamy dużą łyżką delikatnie, by borówki się nie rozgniotły. Gotowe ciasto przekładamy do foremek na jedną trzecią wysokości - pieczemy, aż się zarumienią, zwykle do 30 minut.



Babeczki czekoladowe

Składniki: dwie tabliczki czekolady, 150 ml oleju, 500 g mąki, łyżeczka sody, trzy łyżki kakao w proszku, szklanka cukru trzcinowego, 3 jajka, szklanka mleka, dropsy czekoladowe do posypania na wierzch.

Piekarnik nagrzewamy do 180 stopni z funkcją grzania góra i dół. Jajka roztrzepujemy z tłuszczem i z cukrem. W osobnej misce mieszamy pozostałe składniki (oprócz dropsów czekoladowych), razem z czekoladą pokruszoną na małe kawałki. Ciasto przekładamy do foremek na jedną trzecią wysokości, posypujemy czekoladowymi dropsami i pieczemy, aż się zarumienią, zwykle do 30 minut.

Wesołego smacznego!

(MPP)

Gdy serce drgnie

Pani lat 63, z Jeleniej Góry, pozna Pana w zbliżonym wieku, w celu wspólnego życia. Tel. 664 414 003

Ania

Poznam Pana z Jeleniej Góry, na stałe, w wieku 60+, zmotoryzowanego, bez zobowiązań. Jeśli jesteś zainteresowany, zadzwoń. Tel. 508 764 439.

Anna

Wolny, lat 70, wzrost 168, wykształcenie średnie techniczne, bez nałogów, materialnie niezależny, o dobrym charakterze. Lubie ustabilizowany tryb życia. Poznam Panią z wykształceniem minimum średnim, posiadającą dobre cechy charakteru. Tel. 75-76-130-39.

Waldek

Ciemnooki kawaler, 46 lat, 170 cm wzrostu, pełen empatii. Poznam Panią z okolic Jeleniej Góry, o rubensowskich kształtach, która pragnie prawdziwej miłości i szczerstwa. Tel. 794 975 576 po godz. 19.

Samotny

Kawaler o miłej aparycji, emeryt, 173/63, bez nałogów, uczciwy, uczuciowy. Poznam pannę/panią bez dzieci, zgodną, o cechach zbliżonych do moich, chętną do życia w plenerze wiejskim. Kontakt tel. 669 832 264.

Samotnik

Mam 41 lat, jestem z Jeleniej Góry, posiadam mieszkanie i samochód. Poznam na stałe Panią do lat 40, z Jeleniej Góry lub okolicy. Tel. 724 167 469.

Bartek

Ustatkowany, wysportowany emeryt z zapleczem socjalnym, lat 67, pozna Panią do lat 65. Tel. 791 916 092.

Stefan

Chociaż obecna rzeczywistość nadal ogranicza romantyczne spacery i spotkania w kawiarniach, nie oznacza to jednak, że nie można kogoś poznać, porozmawiać przez telefon czy zobaczyć się wirtualnie. Jeśli szukasz partnera, daj się poznać. Napisz kilka słów o sobie i o swoich oczekiwaniach wobec ewentualnego partnera. Swoje anonsy prześlij do redakcji NJ (ul. M. Curie-Skłodowskiej 13, 58-500 Jelenia Góra) - można też wysłać esemes lub mail. Powtórzenie wymaga jedynie kontaktu telefonicznego. Jeśli zainteresował Cię któryś z zamieszczonych anonsów - zadzwoń pod podany w nim numer kontaktowy. Kto chce odpowiedzieć na ogłoszenie (jeśli nie ma numeru telefonu), pisze list do wybranej osoby, zaznaczając jej imię i numer Nowin, w którym anons się ukazał, oraz załącza w kopercie znaczek pocztowy. Zgłoszenia do rubryki - esemes na nr telefonu 605 097 884; mail: ela@nj24.pl

(ep)

Do oddania:

Odzież dla dziewczynki (98 cm); łódzka 80/55 cm (biała - pod zabudowę); odzież damska (r. 36/38); kuchinka Beko (gazowo-elektryczna).

Potrzeby:

Odzież dla chłopca (78 cm, 180 cm); meble kuchenne, pralka (ładowana od góry), dywan; zestaw (stół, sześć krzeseł).

Ofiarodawcy i potrzebujący mogą dzwonić pod nr 75-75-247-81 w godz. 10-14.

(asz)

Pomogę,
oddam za darmo



Kryminalne archiwa jeleniogórskiej milicji

W lutym 1946 r. dolnośląskie oddziały milicji nie mogły narzekać na brak pracy. Statystyki przestępczości rosły, funkcjonariuszy było za mało i brakowało im doświadczenia, a kryminaliści działali coraz śmielej.

Porucznik Henryk Dorosz, ówczesny Szef Wydziału Kryminalnej Służby Śledczej Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Wrocławiu, charakteryzując sytuację na terenie województwa wrocławskiego wskazywał, że w niektórych obwodach, czyli w powiatach (...) daje się zauważyć wzrastającą ilość przestępstw. Wymieniał Kłodzko, Legnicę, Rychbach [Dzierżoniów], Wałbrzych, Wrocław i... Jelenią Górę. O sytuacji na terenie powiatu jeleniogórskiego pisał: Z powodu ciągłego napływu repatriantów, na terenie powiatu daje się zauważyć wzrost przestępstw. Najsilniej przejawiają się napady rabunkowe, kradzieże mieszkaniowe i kradzieże bydła.

Cały czas miała też działać tzw. obca propaganda. Wskazywano głównie na Niemców: Napotyka się na szemrania ze strony obywateli niemieckich, jakoby odwieczna ziemia Dolnego Śląska miała powrócić z powrotem do Rzeszy. Regularnie rekwirowano też ulotki z takimi treściami: W powiecie Złotoryja przylapano ulotkę z następującymi hasłami: „Koniec Zarządu Polskiego” – „Śląska będzie kolonią angielską”.

Słuszne obawy o życie

W Jeleniej Górze oraz w sąsiednich powiatach nie brakowało także zabójstw. O jednej z takich spraw pisało: Dnia 11.11.46r. znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. Tożsamości zwłok nie ustalono. Szanse na identyfikację były praktycznie żadne, nie wspominając o ewentualnym zatrzymaniu sprawcy lub sprawców. Takie dochodzenia bardzo szybko więc umarzano, a ofiara spoczywała w jednym z wielu wówczas anonimowych grobów. Zresztą Jelenia Góra nie była tutaj żadnym wyjątkiem. Dwie podobne sprawy odnotowano wówczas w sąsiedniej

Kamiennej Górze. Z kolei w Lubaniu, 15.11.1946 r., doszło do zabójstwa dwóch niezidentyfikowanych kobiet – w tym przypadku również nie udało się zatrzymać sprawców.

O wielu sprawach trudno powiedzieć coś więcej, bo zachowane wykazy MO są nad wyraz lakoniczne. Bardzo interesująco, a zarazem tajemniczo przedstawia się ten z 9.11.1946 r.: (...) zastrzelono trzech Polaków, tj. sołtysa gminy Kościan [Kościan – M.Z.] i dwóch strażników. Sprawcę ujęto i przesłano do Sądu Okręgowego.

Zabici przed wysiedleniem

Zabójstwa dotyczyły też Niemców, którzy na początku 1946 r. nadal stanowili większość mieszkańców tych terenów. W powiecie lwóweckim: Dnia 23.11.46 r. został zastrzelony obywatel narodowości niemieckiej. Sprawcę przesłano do Władz Sądowych. Najczęściej jednak nie dochodziło do ujęcia napastnika lub napastników. Z Komendy Powiatowej MO w Lubaniu również donoszono: Dnia 2.11.46 r. dokonano morderstwa na dwóch obywatelach narodowości niemieckiej. Sprawców nie ujęto. Łącznie w ciągu miesiąca na terenie powiatu lubańskiego odnotowano sześć przypadków zamordowania Niemców.

W powiecie jeleniogórskim doszło z kolei do zastrzelenia Niemca przez milicjanta w trakcie interwencji, a cała historia została zakwalifikowana jako: Użycie broni przez funkcjonariusza M.O. Drugą ofiarą był prawdopodobnie Polak. Jak można przeczytać w raporcie: Dnia 10.11.46 r., w czasie odprowadzania na Posterunek M.O. w Janowie podejrzanego o kradzież Ob. GINTER Rainhera przez milicjanta, (...) padło z automatu milicjanta kilka strzałów, raniąc go śmiertelnie oraz mieszkańca wsi Rożniewo.

Usprawiedliwiając tak zdecydowaną interwencję, pisało: Milicjant użył broni w celu uspokojenia agresywnie zachowującego się Niemca.

U „saldatów” bez zmian

Nie dawali o sobie zapomnieć także radzieccy żołnierze, którzy, choć już w mniejszym stopniu niż w 1945 r., nadal jednak stanowili zagrożenie dla ludności cywilnej. Zarówno Niemców, jak i Polaków.

W Kamiennej Górze odnotowano: Dnia 3.11.46 r. został zastrzelony przez osobnika w mundurze sowieckim ob. K. Piotr. Dochodzenie w tej sprawie przejęła Wojskowa Komenda Sowiecka. Przy tej okazji warto zaś zwrócić uwagę na dwie kwestie. Pierwsza to użycie określenia „osobnik w mundurze sowieckim”, co doskonale wpisuje się w ówczesną praktykę stosowaną przy sporządzaniu raportów i sprawozdań przez MO, gdzie jak ognia unikano bezpośredniego wskazywania na żołnierzy radzieckich jako sprawców zabójstwa, gwałtu, napadu lub kradzieży. Dotyczyło to oczywiście spraw, kiedy napastnik zdołał uciec i wedle tej powojennej logiki mundur, a czasem nawet posługiwanie się przez bandytę językiem rosyjskim, nie dawało nikomu prawa do stwierdzenia wprost, że winnym jest żołnierz radziecki. Druga – to fakt przejęcia dalszego dochodzenia przez władze radzieckie. W takich sytuacjach, nawet jeżeli ofiarą był Polak, polska milicja nie mogła prowadzić swoich czynności i ewentualne odszukanie oraz ukaranie przestępcy leżało wyłącznie w gestii strony radzieckiej. Tak obrót sprawy pozwala jednocześnie przypuszczać, że przytoczony powyżej przypadek dotyczył jednak właśnie żołnierza z ZSRR.

W walce z przestępcami z radzieckich jednostek wojskowych dochodziło nawet do zabójstw funkcjonariuszy milicji. Jedną z takich sytuacji miała miejsce w powiecie bolesławieckim: Dnia 11.11.46 r. w pościgu za żołnierzami sowieckimi, sprawcami napadu rabunkowego, został zastrzelony funkcjonariusz M.O. ob. Kaliś. Morderców ujęto i przekazano do Władz Sowieckich.



Dolny Śląsk 1946 r.
- polscy żołnierze pozują
na wraku poniemieckiego
samolotu.

Napad za napadem

Poważnym problemem były też szerzące się wszędzie napady rabunkowe. Sprawcy działali w pojedynkę, jak również w większych bandach. Niektóre z takich grup przez wiele miesięcy terrorowały lokalne społeczeństwo.

W lutym 1946 r. jeleniogórskim milicjantom udało się rozbić i ująć jedną z grup przestępczych: Dnia 21.11.46 r. ujęto 4-ch sprawców wielu napadów rabunkowych, którzy grasowali na terenie Czystkowic. Zatrzymani pozostają w areszcie posterunku do ukończenia śledztwa. Jednocześnie odnotowano też dwa napady na terenie powiatu jeleniogórskiego, gdzie doszło do zatrzymania bandytów: Dnia 7.11.46 r. 4-ch osobników dokonało napadu rabunkowego w Dolnej Szklarskiej Porębie na mieszkanie Scheider Maks. Tego samego [dnia] osobnicy ci skradli ciele (...). Dwaj napastnicy zostali schwytani i przesłani do P.U.B.P. [Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego - M.Z.]. W drugim przypadku do całego wydarzenia doszło w Pilchowicach: Dnia 8.11.46r. 4-ch uzbrojonych mężczyzn dokonało napadu rabunkowego w Pilchowicach nr 120, na dom w którym zamieszkują Niemcy. Sprawcy zostali ujęci i przekazani do Prokuratora S.O.

Napady odnotowywano także w innych sąsiednich powiatach:

[Bolesławiec] Dnia 21.11.46 r. Posterunek M.O. w Tominie wpadł na ślad bandy rabunkowej, która grasowała na tym terenie. Są to mieszkańcy Lignicy (...), którzy informowali przez herszta (...) zamieszkałego na terenie Tomina, dokonywali rabunków z bronią

w rękę na obywatelach narodowości niemieckiej. Przestępcy zostali przesłani do prokuratury S.O. w Lignicy.

[Kamienna Góra] W nocy z dnia 3-go na 4-go 11.46 r. 5-ciu uzbrojonych osobników dokonało napadu rabunkowego na mieszkanie Niemki Kleinwechter Berty. W związku z powyższym napadem rabunkowym zostali zatrzymani: S. Józef, M. Andrzej, zaś pozostali 3-ej sprawcy zbiegli.

[Lubań] Dnia 21.11.46 r. zostali ujęci sprawcy wielu napadów rabunkowych na terenie powiatu Lubań. Sprawę przekazano Prokuratorowi S.O. w Lubaniu.

[Lwówek Śląski] Dnia 23.11.46 r. dokonano napadu rabunkowego oraz zabójstwa Niemca Zelfreda Maisa. Jak czytamy dalej, jednym z zatrzymanych sprawców był funkcjonariusz lokalnego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Uwaga na złodziei

Jedną z powojennych plag stanowiły wszechobecne kradzieże i włamania, które w przeciągu kolejnych miesięcy odnotowywano setkami, nie zapominając, iż spora ich część nie była nawet zgłaszana, bo na wykrycie sprawców nie było najmniejszych szans. Czasem dochodziło też do śmiałych i poważnych akcji, jak np. 7.11.1946 r. w Kamiennej Górze, kiedy szajka włamywaczy za swój cel obrała tamtejszy „Społem”. W nocy (...) do firmy „Społem” w Kamiennej Górze dostali się nieznani sprawcy, którzy dobranym kluczem otworzyli kasę ogniotrawną i skradli 337.902 złotych 91 groszy. Dochodzenie w toku.

Marek Żak

„Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze, zawsze będą z nami”

Pani Marzenie Machałek Posłance na Sejm RP
wyraży głębokiego żalu i z serca płynące słowa otuchy
z powodu śmierci

Ojca - Józefa Pałki

oraz szczere kondolencje całej Rodzinie

składają

Zarząd oraz Rada Powiatu Karkonoskiego.

Wspomnienie o Leszku Grali (1963-2021)

Rolnik i społecznik

Plany miał zawsze a było ich dużo. Ostatni – budowa wielkiego labiryntu z kukurydzy – rozlał w Piszczowicach na całą Polskę. A to miał być dopiero początek działań, przybliżających uprawę kukurydzy. Leszek Grała, prezes Dolnośląskiej Izby Rolniczej, miał już kolejne pomysły. Pokrzyżował je COVID-19. Prezes odszedł 6 stycznia. I pozostawił rolników, nie tylko dolnośląskich, w ogromnym żalu i poczuciu, że miejsca po nim nikt nie zapełni.

- To był znakomity fachowiec – podkreśla Ryszard Borys, wiceprezes Dolnośląskiej Izby Rolniczej. Współpracował z prezesem od 2011 roku. - Wymagający szef, o ogromnym doświadczeniu i wiedzy – wspomina pan Ryszard. - Dawał naszym rolnikom wsparcie, wiedzieli, że prezes zawsze znajdzie rozwiązanie – dodaje. Leszek Grała nieraz pomagał gospodarzom, których dotknęła jakaś życiowa tragedia. Mężczyzna o okazałej posturze, a tak bardzo wrażliwy i współczujący.

Leszek Grała był rolnikiem z zamilowania. Zaczynał od 11 ha. Doszedł do ponad 600 ha w Piszczowicach i okolicy. Osiągał duże sukcesy, zdobywając na wystawach liczne nagrody, a jego zwierzęta hodowlane uzyskiwały tytuły czempionów i wiceczempionów.

Gospodarstwo prowadził wspólnie z żoną Lucyną. Dumny był z jej osiągnięć. Pani Lucyna wyspecjalizowała się w hodowli krów mlecznych i zdobywała wiele nagród w tej dziedzinie. Produkcja mleka wprawdzie została wygaszona, ale rolnicy pamiętają, jak dużo do niej włożyła pani Lucyna. Na dużą skalę w rodzinnym gospodarstwie Grałowie nadal prowadzona jest produkcja bydła mięsnego. Ostatnio do pracy włączyli się także córki Grałowie, Paulina i Katarzyna. Obie bardzo aktywnie wspierały ojca podczas tworzenia w ubiegłym roku w Piszczowicach labiryntu kukurydzy. - Chciałem zwrócić uwagę na trudną pracę rolników – mówił o swoim pomysle Leszek Grała. - Często uprawy są niszczone przez motocyklistów, kierowcy wjeżdżają w pola samochodami, ludzie wyrzucają w zboża opony. A przecież za uprawami stoją ludzie, ich ciężka praca – tłumaczył. Labirynt miał pokazać uprawę kukurydzy od strony, która interesuje ludzi. Chodziło o coś, co można podziwiać i w przyszłości przekształcić w Festiwal Kukurydzy. Duża frekwencja w labiryncie świadczyła, że pomysł chwycił i miał szansę na kontynuację. Labirynt powstał na trzech hektarach i składał się z czterech kłębów. Średnica największego z nich wynosiła 200 metrów.

Zdjęcia labiryntu i relacje z otwarcia pojawiły się w wielu ogólnopolskich mediach. Leszek Grała cieszył się z tego rozgłosu.

Z rolnictwem związał się już w młodości. Ukończył Technikum Rolnicze w Rakowicach Wielkich koło Lwówka Śląskiego. Był wielokrotnym laureatem Olimpiady Wiedzy Rolniczej. I choć studiował nauki polityczne, to wrócił na rolę. Od razu też zaczął działać społecznie. W latach 1984-1990 był przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Jeleniej Górze. Potem miał epizod samorządowy – od 1991 roku do 1995 roku był burmistrzem Lubomierza. To właśnie między innymi dzięki niemu powstał Festiwal Filmów Komedii „Samy Swoi”. Od 1997 roku przyjeżdżają na niego aktorzy, reżyserzy oraz turyści z całej Polski. Niewielki Lubomierz przeżywa kilka dni ogólnopolskiej popularności, choć ostatnio bez dawnego rozmachu.

Umiłowanie rolnictwa sprawiło, że Leszek Grała został prezesem firmy „AGRO-FARM”, spółki powstałej na bazie upadających przedsiębiorstw rolnych. Stworzył znakomite funkcjonujące, ogromne gospodarstwo. Unowocześnił produkcję, pobrał budynki, zakupił najnowszy sprzęt. Przez wiele lat krowy mleczne z „AGRO-FARM”-u wystawiane były na regionalnych i krajowych wystawach zwierząt, zdobywając liczne nagrody. Gospodarstwo było prekursorem uprawy kukurydzy na ziarno w tym rejonie województwa dolnośląskiego. Na powierzchni około 2 tysięcy hektarów, w powiatach lubawskim i bolesławieckim, prowadził produkcję opartą o najnowocześniejsze technologie. Jak Leszek Grała znajdował czas, by, prowadząc tak olbrzymią produkcję rolną, działać w samorządzie rolniczym, wiedział tylko On i Jego rodzina.

Między latami 1996 a 2003 był prezesem Jeleniogórskiej Izby Rolniczej, w latach 1999-2003 wiceprezesem zarządu Dolnośląskiej Izby Rolniczej, a od 2003 r. jej prezesem. - Wspólnie jeździliśmy na spotkania z rolnikami – wspomina Ryszard Borys. Leszek Grała stawiał się na każde wezwanie, a problemów było mnóstwo. Od suszy, plagii myszy, po szkody wyrządzone przez dziki. Prezes łagodził konflikty, współpracował z samorządowcami i kołami łowieckimi. Tę współpracę wyznaczały wspólnie zorganizowane fora rolnicze, debaty, szkolenia i konkursy, ale także – co niezmiennie ważne – zauważanie

i wyróżnianie najbardziej zasłużonych rolników, hodowców i producentów. Niezmiennie ważnym faktem było zlokalizowanie Biura Terenowego DIR w siedzibie Urzędu Gminy, co tę współpracę jeszcze bardziej scementowało. Niestety, nie będzie nam dane zrealizować kolejnych wspólnych planów – pisał po śmierci prezesa Tadeusz Kielan, wójt gminy Lubania. Jerzy Łuźniak, prezydent Jeleniej Góry podkreślał, że prezes Grała był znany i ceniony w wielu środowiskach, „wyraził w swoich ocenach, wspierając wiele rolniczych i wiejskich inicjatyw.

Gdy praca rolnika, szefa DIR i działacza na rzecz społeczności lokalnej, szła pomyślnie, jak grom spadło na Leszka Grałę aresztowanie. - Prezes i Jego rodzina bardzo to przeżyli – dobrze pamięta ten dzień Ryszard Borys. Leszka Grałę aresztowano w czerwcu 2009 roku, w związku ze śledztwem dotyczącym korupcji przy przyznawaniu unijnych pieniędzy. Był podejrzewany o przekroczenie swoich uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowych. Rzecz dotyczyła unijnego projektu „Mój szef to ja”. Leszek Grała zasiadł na ławie oskarżonych. - Chciał wtedy zrzec się swojej funkcji w DIR – podkreśla Ryszard Borys. - Ale przekonał się Go, że dopóki nie ma wyroku, jest domniemanie niewinności i nie powinien tego robić – opowiada wiceprezes. Sprawa toczyła się do 2013 roku.

Leszek Grała został uniewinniony przez Sąd Okręgowy we Wrocławiu. Uznano, że przestępstwo zarzucane Leszkowi Grali może popełnić jedynie funkcjonariusz publiczny, a nie prezes Izby. Obronca działacza PSL podkreślał wówczas, że tej sprawy w ogóle nie powinno być, a prokuratura popełniła same błędy.

Leszek Grała powrócił do pracy w gospodarstwie i dla rolników. Z tym samym entuzjazmem i wieloma pomysłami. - Jednym z nich było utworzenie Fundacji św. Izydora Oracza, która wspierałaby rolników i ich rodziny, znajdujących się w trudnej życiowej sytuacji. Figura św. Izydora Oracza wita gości w domu rodziny Grałowie. Ale projekt Fundacji pozostawał w planach. Aż do teraz. - Chcieliśmy zrealizować to marzenie prezesa. To pozostanie po nim i upamiętni Jego działalność – tłumaczy Ryszard Borys wyjaśniając, że właśnie zarejestrowali Fundację.

„Święty Izydor Oracz Cię Przyjmie” - napisał we wspomnieniu o Leszku Grali Krzysztof Wróblewski, redaktor naczelny „Tygodnika Poradnika Rolniczego”. Pisze o nim jako o jednym z ojców założycieli samorządu rolniczego, który przyszłość



widział w młodych rolnikach, prowadzących gospodarstwa indywidualne. Był bardzo mocną i wyrazistą postacią, któremu bardzo trudno było iść na tak zwane zgniłe kompromisy, różne układy i układziki. Mówił często prawdę w oczy. Tak po prostu – opisywał Krzysztof Wróblewski. Ryszard Borys dodaje, że szef był niezmiennie pracowity. Pamięta, jak zadzwonił do niego kiedyś wieczorem i usłyszał zaspany głos prezesa. - Co robisz? - Ganiam za bykiem. Uciek! I trzeba go zagonić z powrotem – wytłumaczył szybko Leszek Grała i pobiegł za zwierzęciem. Lubili doglądać osobiście gospodarstwa.

Jedną z jego ostatnich inicjatyw w ramach Dolnośląskiej Izby Rolniczej dotyczyła obrony praw rolników do wykonywania normalnie swojego zawodu na wsi. Jesteśmy dzisiaj w mniejszości w środowisku wiejskim. Coraz trudniej prowadzić gospodarstwa, hodowlę praktycznie eliminuje się ze wsi. Ludziom przeszkadza praktycznie wszystko. Cieszę się z sukcesu naszej akcji „Stop usuwania rolnictwa ze wsi”, bo okazało się, że można dopasować przepisy do potrzeb i policjanci niekoniecznie muszą w żniwa zganiać kombajny z pół a pracujące w nocy opryskiwacze są tam, by nie zabijać pszczoł – tłumaczył w ostatnim wywiadzie, jakiego udzielił Tygodnikowi Poradnikowi Rolniczemu.

Gdy miał czas wolny, z upodobaniem kibicował piłkarzom. Znani mu pamiętają, że wybrał się nawet na mecz polskiej reprezentacji do Warszawy, a także gdzieś za granicę. Obserwował mecze lokalnych drużyn. Zamiłowanie do sportu przejęła córka Kasia, która uprawiała siatkówkę.

Leszek Grała był bardzo dumny ze swoich córek. Gdy Paulina i Katarzyna zdecydowały się związać swoją przyszłość z rolnictwem, był naprawdę szczęśliwy. Córka Katarzyna

mówiła na pogrzebie, na cmentarzu w Golejowie: Gdy płakałam, Ty płakałeś ze mną, gdy się śmiałam, Ty śmiałeś się ze mną, gdy było ciężko, Ty zawsze byłeś ze mną. Dzięki Tobie dostałam wiele wzorców wartości, które zostaną ze mną na wieki, które trzymam w sercu i z pewnością będą mi pomagać w życiu. (...) Przekazałeś nam tak dużo, ale wiele jeszcze chciałeś przekazać. (...) W Twojej głowie ciągle rodziły się nowe pomysły, to było jak studnia bez dna, w której można było szukać tak wiele. (...) Przy sobie miałeś trzy wspaniałe kobiety, kobiety silne, bo tak nas ukształtowały. (...) Byłeś wielki nie tylko czynami i gestami, ale przede wszystkim sercem, które wkładałeś w swoją ciężką pracę. Nie zdążyłam Cię pożegnać, Tato, nim odszedłeś, ale Ty wciąż jesteś w sercu każdego z nas.

- Słuchał go, bo był autentyczny – wspominali prezesa rolnicy. Był człowiekiem czynu, wołał działać, niż tracić czas na rozmyślanie. Zawsze miał nowe pomysły, angażował się w kolejne projekty. Miał mnóstwo energii a jednocześnie był wyjątkowo opanowany. Gdy zachodziła potrzeba, umiał o to walczyć. Zawsze mogliśmy na Niego liczyć i taki pozostanie w naszej pamięci – wspominali

Leszek Grała lubił pracować społecznie. Znajdował czas na pełnienie licznych funkcji i nie robił tego z obowiązku, ale z potrzeby działania. Tam, gdzie się pojawiał, od razu wnosił ożywienie, energię i nowe pomysły. Przez wiele aktywnie uczestniczył w pracach Zrzeszenia LZS i Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Pełnił również funkcję Prezesa Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Inicjatyw Społecznych „Nowy Świat”. Był członkiem Polskiego Związku Łowieckiego. Otrzymał wiele odznaczeń i wyróżnień m.in.: Człowiek Roku 2007 Powiatu Lubawskiego w kategorii Rolnictwo. Za działalność na rzecz regionu został wyróżniony statuetką „Dolnośląskie Kłosy” oraz odznaczeniami państwowymi, resortowymi i związkowymi. Otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi, Srebrny Krzyż Zasługi, tytuł Zasłużony dla Rolnictwa, Odznakę Honorową „Za zasługi dla ZMW”, Złoty Medal imienia Jana Kilińskiego za Zasługi dla Rzeczypospolitej, Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej, Zasłużony dla Koła Łowieckiego Cyranka w Lubaniu, Srebrny Medal Zasłużony dla Pożarnictwa, Zasłużony dla Spółdzielczości Mleczarskiej, Srebrną i Złotą Odznakę Zasłużony dla Samorządu Rolniczego, Złotą Odznakę Honorową Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego.

Prezes Leszek Grała z niepokojem śledził sytuację związaną z koronawirusem. W rubryce „Oknem prezesa”, którą prowadził na portalu DIR, dzielił się swoimi spostrzeżeniami. Są ponadczasowe. Warto o nich pamiętać, tak jak o autorze tych słów: Po burzy przychodzi słońce, po trudnych czasach przychodzi lepsze dni, ale stanie się tak tylko wówczas gdy zaczniemy się powtórnie jednoczyć, rozmawiać i szanować.

Alina Gierak

USŁUGI POGRZEBOWE

BEZPŁATNY TELEFON
CAŁODOBOWO

800 700 880

BIURO:

Stary Cmentarz, Jelenia Góra, ul. Sudecka 44
tel. 75 64 20 160

MPGK sp. z o.o.

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA ORAZ WSPARCIA
DLA

AGNIESZKI KAŁUŻNEJ-RUDOWICZ
Prezesa Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze

Z POWODU ŚMIERCI

MĘŻA

SKŁADAJĄ

Sędziowie i Pracownicy
Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze

Zakład Usług
Pogrzebowych
„ANUBIS”

Dom Pogrzebowy
KREMATORIUM

Jelenia Góra ul. Sudecka 68A
(parking nowego cmentarza)
Jelenia Góra ul. Wiejska 4B
Cieplice ul. Jagiellońska 26
(wjazd od ul. Sobieszkowskiej)
tel. 075 752 25 82
kom. 0601 74 84 41
www.anubis-pogrzeby.pl

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA I GMINY MIRSK



Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk ogłasza:

1. Pierwszy pisemny ograniczony przetarg na dzierżawę nieruchomości niezabudowanej, w granicach działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 485/26 obręb Mirsk 2, o powierzchni 24 136 m kw. (2,4136 ha) na okres 10 lat. Wysokość ceny wywoławczej równa jest wartości rocznego czynszu dzierżawnego - wynosi 7 240,80 zł plus obowiązujący podatek Vat w wysokości 23 proc. łącznie 8 906,18 zł. Wadium stanowi wartość jednokrotnego, rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 7 240,80 zł.

Minimalne postąpienie wynosi 1 000,00 zł.

2. Pierwszy pisemny ograniczony przetarg na dzierżawę nieruchomości niezabudowanej, w granicach działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 485/24 obręb Mirsk 2, o powierzchni 5 309 m kw. (0,5309 ha) na okres 10 lat. Wysokość ceny wywoławczej równa jest wartości rocznego czynszu dzierżawnego - wynosi 1 592,70 zł plus obowiązujący podatek Vat w wysokości 23 proc. łącznie 1 959,02 zł. Wadium stanowi wartość jednokrotnego, rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 1 592,70 zł.

Minimalne postąpienie wynosi 300,00 zł.

3. Pierwszy pisemny ograniczony przetarg na dzierżawę nieruchomości niezabudowanej, w granicach działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 485/23 obręb Mirsk 2, o powierzchni 4 547 m kw. (0,4547 ha) na okres 10 lat. Wysokość ceny wywoławczej równa jest wartości rocznego czynszu dzierżawnego - wynosi 1 364,10 zł plus obowiązujący podatek Vat w wysokości 23 proc. łącznie 1 677,84 zł. Wadium stanowi wartość jednokrotnego, rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 1 364,10 zł.

Minimalne postąpienie wynosi 300,00 zł.

4. Pierwszy pisemny ograniczony przetarg na dzierżawę nieruchomości niezabudowanej, w granicach działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 485/22 obręb Mirsk 2, o powierzchni 3 964 m kw. (0,3964 ha) na okres 10 lat. Wysokość ceny wywoławczej równa jest wartości rocznego czynszu dzierżawnego - wynosi 1 189,20 zł plus obowiązujący podatek Vat w wysokości 23 proc. łącznie 1 462,72 zł. Wadium stanowi wartość jednokrotnego, rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 1 189,20 zł.

Minimalne postąpienie wynosi 300,00 zł.

5. Pierwszy pisemny ograniczony przetarg na dzierżawę nieruchomości niezabudowanej, w granicach działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 485/20 obręb Mirsk 2, o powierzchni 11 527 m kw. (1,1527 ha) na okres 10 lat. Wysokość ceny wywoławczej równa jest wartości rocznego czynszu dzierżawnego - wynosi 3 458,10 zł plus obowiązujący podatek Vat w wysokości 23 proc. łącznie 4 253,46 zł. Wadium stanowi wartość jednokrotnego, rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 3 458,10 zł.

Minimalne postąpienie wynosi 500,00 zł.

6. Pierwszy pisemny ograniczony przetarg na dzierżawę nieruchomości niezabudowanej, w granicach działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 485/19 obręb Mirsk 2, o powierzchni 8 444 m kw. (0,8444 ha) na okres 10 lat. Wysokość ceny wywoławczej równa jest wartości rocznego czynszu dzierżawnego - wynosi 2 533,20 zł plus obowiązujący podatek Vat w wysokości 23 proc. łącznie 3 115,84 zł. Wadium stanowi wartość jednokrotnego, rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 2 533,20 zł.

Minimalne postąpienie wynosi 500,00 zł.

Nieruchomości objęte przetargami stanowią grunty włączone do Kamiennogórskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Małej Przedsiębiorczości

w ramach Podstrefy Mirsk.

W związku z powyższym przetargi określone w pkt 1, 2, 3, 4, 5, 6 ograniczone są dla przedsiębiorców, w rozumieniu art. 4 ustawy z dnia 6 marca 2018 r. Prawo przedsiębiorców (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r. poz. 162) z tym, że nieruchomość opisana w pkt 6 przeznaczona jest pod działalność polegającą na budowie i eksploatacji farmy fotowoltaicznej.

Prawo własności Gminy Mirsk przedmiotowych nieruchomości ujawnione jest w księdze wieczystej nr JG1S/00020926/9 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Łowku Śląskim - IV Wydział Ksiąg Wieczystych.

Wadium w pieniądzu należy wpłacić na rachunek bankowy Gminy Mirsk nr 58 1020 2124 0000 8102 0011 1468 PKO BP SA o/Jelenia Góra

1) do dnia 23.04.2021 r. do godziny 14.00 w kwocie:

- 7 240,80 zł, podając w tytule „wadium działka nr 485/26 obręb Mirsk 2”

- 1 592,70 zł, podając w tytule „wadium działka nr 485/24 obręb Mirsk 2”

- 1 364,10 zł, podając w tytule „wadium działka nr 485/23 obręb Mirsk 2”

- 1 189,20 zł, podając w tytule „wadium działka nr 485/22 obręb Mirsk 2”

- 3 458,10 zł, podając w tytule „wadium działka nr 485/20 obręb Mirsk 2”

2) do dnia 22.04.2021 r. do godziny 14.00 w kwocie:

- 2 533,20 zł, podając w tytule „wadium działka nr 485/19 obręb Mirsk 2”.

Pisemną ofertę wraz z kopią dowodu wniesienia wadium, należy złożyć w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy Mirsk lub przesłać na adres: Gmina Mirsk, Plac Wolności 39, 59-630 Mirsk 1) w terminie do dnia 23.04.2021 r. do godziny 15.30, w zamkniętej kopercie odpowiednio z dopiskiem:

- „Dzierżawa działki nr 485/26 obręb Mirsk 2”

- „Dzierżawa działki nr 485/24 obręb Mirsk 2”

- „Dzierżawa działki nr 485/23 obręb Mirsk 2”

- „Dzierżawa działki nr 485/22 obręb Mirsk 2”

- „Dzierżawa działki nr 485/20 obręb Mirsk 2”

2) w terminie do dnia 22.04.2021 r. do godziny 15.30, w zamkniętej kopercie z dopiskiem:

- „Dzierżawa działki nr 485/19 obręb Mirsk 2”.

Część jawna przetargów odbędzie się w Urzędzie Miasta i Gminy Mirsk - Plac Wolności 39 w sali nr 12 (sala posiedzeń): 1) w dniu 29.04.2021 r.:

- o godzinie 9.00 na dzierżawę działki nr 485/26 obręb Mirsk 2

- o godzinie 10.00 na dzierżawę działki nr 485/24 obręb Mirsk 2

- o godzinie 11.00 na dzierżawę działki nr 485/23 obręb Mirsk 2

- o godzinie 12.00 na dzierżawę działki nr 485/22 obręb Mirsk 2

- o godzinie 13.00 na dzierżawę działki nr 485/20 obręb Mirsk 2

2) w dniu 28.04.2021 r.

- o godzinie 13.00 na dzierżawę działki nr 485/19 obręb Mirsk 2.

Pełna treść niniejszych ogłoszeń dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Mirsk oraz na stronach internetowych <https://bip.mirsk.pl/> w zakładce Przetargi oraz <https://www.facebook.com/urzedmiastaigminymirsk/>.

Informacji udziela:

Ewa Truszkowska Specjalista ds. gospodarki nieruchomościami komunalnymi
tel. 75 64 70 445,
e-mail: nieruchomosci@mirsk.pl,
pok. nr 8 w godzinach pracy Urzędu.

BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 75/75-247-81; e-mail: bo@nj24.pl

OGŁOSZENIE

w sprawie ponownego (trzeciego) wyłożenia do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych przy ulicy Dziwiszowskiej w Jeleniej Górze



Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. Poz. 293, z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2, 3, 4, art. 46 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 247) oraz uchwały nr 425.XLIX.2018 Rady Miejskiej Jeleniej Góry z dnia 27 marca 2018 r.

zawiadamiam

o ponownym (trzecim) wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych przy ulicy Dziwiszowskiej w Jeleniej Górze wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 7 kwietnia 2021 r. do 30 kwietnia 2021 r. w siedzibie Wydziału Architektury, Urbanistyki i Budownictwa Urzędu Miasta Jelenia Góra, przy ul. Ptasiej 6a (pokój nr 201) w godzinach pracy Urzędu; oraz na stronie internetowej www.bip.jeleniagora.pl w zakładce Prezydent: Obwieszczenia Prezydenta; Ogłoszenia Prezydenta.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi rozwiązaniami w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych przy ulicy Dziwiszowskiej w Jeleniej Górze odbędzie się w dniu 21 kwietnia 2021 r. w sali nr 13, ul. Sudecka 29, Urząd Miasta Jelenia Góra, o godzinie 12.00.

Zgodnie z art. 17 pkt 11 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, mogą wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Prezydenta Miasta Jeleniej Góry, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 maja 2021 r.**

Zgodnie z art. 40 i 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 247), uwagi do prognoz oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie:

- pisemnej na adres: Wydział Architektury, Urbanistyki i Budownictwa Urzędu Miasta Jelenia Góra, ul. Ptasia 6A, 58-500 Jelenia Góra,
- ustnie do protokołu w Wydziale Architektury, Urbanistyki i Budownictwa Urzędu Miasta Jelenia Góra, ul. Ptasia 6A (pokój 201) w godzinach pracy Urzędu,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres email: urbanistyka_um@jeleniagora.pl

Uwagi powinny zawierać imię i nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej oraz adres, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy. Uwagi należy składać **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 maja 2021 r.**

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag złożonych do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest Prezydent Miasta Jeleniej Góry. Obowiązek informacyjny dotyczący przetwarzania danych osobowych dostępny jest na stronie internetowej www.bip.jeleniagora.pl w zakładce **Poradnik Klienta / Wydział Architektury, Urbanistyki i Budownictwa**



Gambit Lubawka sp. z o.o. z siedzibą w Lubawce

ogłasza sprzedaż następujących nieruchomości położonych w Lubawce przy Al. Wojska Polskiego 16 (bezpośrednio przy drodze krajowej nr 5):

- 1) nieruchomość zabudowana budynkiem byłego kościoła ewangelickiego - powierzchnia działki **0,3336 ha**, powierzchnia budynku **354,08 m kw.**
- 2) nieruchomość zabudowana budynkiem produkcyjno-magazynowym - powierzchnia działki **0,2582 ha**, powierzchnia budynku **594,77 m kw.**

Informujemy również, że Spółka posiada powierzchnie do wynajęcia (**ok. 1560m kw.**) z przeznaczeniem na działalność produkcyjno-magazynową.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie: **75 74 49 695** lub wysyłając maila na adres **jg@gambitgl.pl**

NIERUCHOMOŚCI STEPIEŃ

www.stepien.org.pl

Sprzedajemy Najwięcej Nieruchomości

JESTEŚMY SKUTECZNI!!!

Jelenia Góra, Mostowa 6, tel/fax: 75 64 94 684

PRZYJMUJEMY NIERUCHOMOŚCI NA SPRZEDAŻ

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „GRYF” W GRYFOWIE ŚLĄSKIM OGŁASZA PRZETARG

Na wolne lokale mieszkalne
w następujących miejscowościach:

Giebułtów, Mirsk

Rozstrzygnięcie przetargu odbędzie się w dniu **14.04.2021 roku o godzinie 9.00** w siedzibie Spółdzielni przy ulicy Kolejowej 64 w Gryfowie Śląskim.

Należy wnieść wadium w wysokości **10 proc.** ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacić na konto Spółdzielni **PKO BP o Gryfów Śląski nr 76 1020 2124 0000 8202 0007 4138** w terminie do dnia **13.04.2021 roku do godziny 15.00.**

Lokale można oglądać od dnia **30.03.2021 roku do 13.04.2021 roku.**

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie internetowej **www.smgryp.pl** lub pod nr telefonu **75 7813411, tel./fax 75 7813526.**

Wyciąg z ogłoszenia nr 35/2021 Prezydenta Miasta Jeleniej Góry o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Jelenia Góra

Onaznaczenie nieruchomości	Nieruchomość położona w Jeleniej Górze przy ul. Parkowej 3 , zabudowana trzykondygnacyjnym budynkiem mieszkalnym, do którego przylega jednokondygnacyjna przybudówka pełniąca funkcję gospodarczą. Nieruchomość oznaczona jako działka nr 81 o pow. 0,0243 ha, obręb Cieplice V, AM-4, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr JG1J/00105027/9		
Przeznaczenie w planie zagospodarowania	Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, tereny usług		
Cena wywoławcza	181.000,00 zł	Wysokość wadium	18.100,00 zł
Termin wniesienia wadium	5 maja 2021 roku. Data dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.		
Termin i miejsce przetargu	11 maja 2021 roku o godz. 10⁰⁰ , Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13		
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa: bip.jeleniogora.pl - oferty nieruchomości		
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, pok. 111; tel.: 75-75-46-228 i 75-75-49-893 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniogora.pl			

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA



Rzeczpospolita
Polska



DOLNY
ŚLĄSK

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



OGŁOSZENIE

GRANTODAWCY O PRZYSTĄPIENIU DO REALIZACJI PROJEKTU GRANTOWEGO

w ramach realizacji projektu współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

pn. „Zwalczanie emisji kominowej poprzez modernizację systemów grzewczych i odnawialne źródła energii w gminach Świeradów-Zdrój oraz Leśna.”

**Grant w postaci nawet 85 proc. dofinansowania (maks. 12 750,00 zł)
można otrzymać wymieniając stary piec na nowe ekologiczne źródło ogrzewania.**

Gmina Świeradów-Zdrój w Partnerstwie z Gminą Leśna pozyskała środki unijne w ramach działania 3.3. Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego 2014-2020, które **przeznaczają na wsparcie dotyczące modernizacji systemów grzewczych na terenie Gminy Świeradów-Zdrój.**

Druki dokumentów, które należy złożyć, chcąc uzyskać dofinansowanie oraz pełna treść ogłoszenia, są dostępne na stronie internetowej **www.czysteizery.pl**.

Wypełnione wnioski można składać w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Świeradowie-Zdroju w okresie trwania naboru tj. 25.03.2021 r. - 04.05.2021 r. do godz. 13.00

Dla osób zainteresowanych udziałem w projekcie uruchomiono infolinię telefoniczną działającą w godzinach 10.00 - 16.00 pod nr tel. **883 123 107** lub mailowo pod adresem: **dotacje@grupalaurus.pl** można uzyskać szczegółowe informacje o projekcie.

Planowany termin rozstrzygnięcia naboru to lipiec 2021 r. Realizacja wymiany pieca i rozliczenie przez Grantobiorcę musi nastąpić maksymalnie do 30 września 2021 r.

LOKALE

KUPIĘ mieszkanie, dom bez pośredników, gotówka, 694-559-227. 0108-G

JEDNOSOBOWY pokój do wynajęcia, 794-908-387. 0141-G

WYNAJME lokal użytkowy o pow. 35,2 m2 - Jelenia Góra ul. Sygietyńskiego 17, tel. 663-300-833. 0143-G

WYNAJME, sprzedam mieszkanie w Cieplicach i Karpaczu. Hotel, Auto-servis, Autolaweta, 603-622-848. N715-K

WYNAJEM mieszkań, Karpacz, Cieplice, 603-622-848. 094-K

SPRZEDAM mieszkanie jednopokojowe w Mysłakowicach, 797-268-236. 0233-K

KUPIĘ mieszkanie, gotówka, 513-345-184.

KAWALERKA remont sprzedam, 573-181-121. 0170-G

TEATRALNA nowoczesne M3 sprzedam, 518-942-709. 0171-G

SPRZEDAM tanio mieszkanie 56m, remont, Sobieszów, widok na Chojnik, 513-345-184. 0172G

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM działki budowlane Zachemie, 793-657-899. 0153-G



Młynek do kawy

Bill Gates i ślad węglowy

- Aśka, co byś zrobiła, gdybyś wygrała w totolotka? - pytałam kilka lat temu moją przyjaciółkę. - Poleciałabym do Rio de Janeiro na kawę i z powrotem. Po czym twój czeski mąż by mnie zabił! - odpowiedziała.

Swego czasu w głównym wydaniu wiadomości Telewizji Czeskiej wyemitowano newsa o tańszych biletach lotniczych do Brazylii. Reporterka z wielkim entuzjazmem konstatowała, że w takich sprzyjających cenowych warunkach będzie można polecieć do Rio choćby na weekend, na przykład na dyskotekę. Po tym newsie mój czeski mąż mało nie wyszedł z siebie i nie stanął obok.

Przy tej okazji pokazał nam (z Aśką) w internecie mapę aktualnych lotów na świecie. Światelka samolotów wyglądały jak szarańcza opanowująca świat. Ile energii potrzebuje ta szarańcza? Ile wykorzysta tlenu? Ile wytworzy tzw. śladu węglowego? Wszystko jest do policzenia. Dane ogólne ze strony internetowej Parlamentu Europejskiego: „Emisje z międzynarodowego lotnictwa i żeglugi wzrosły odpowiednio o prawie 130 proc. i 32 proc. w ciągu ostatnich dwóch dekad. Był to najszybszy wzrost w całym sektorze transportu - jedynym, w którym od 1990 roku wzrosły emisje.” Na tej stronie można nawet obliczyć, ile konkretnie wyprodukowaliśmy dwutlenku węgla, lecąc „na kawę” do Rio. Tak, mamy już takie narzędzia, które nam wszystko wyliczą, za ile wyprodukowanego CO2 jesteśmy konkretnie odpowiedzialni, lecąc samolotem.

Wie to też Bill Gates, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, który zaangażował się w walkę o naszą planetę; zamiast latać do Afryki z misją ratowania świata (jak to wcześniej robił), spotyka się z Ważnymi Ludźmi via internet, taniej (choć akurat Gates nie musi oszczędzać). Głównie chodzi mu o to, by debaty nie niosły ze sobą znaczącego śladu węglowego. Zostawmy loty! I tak teraz nigdzie nie polecimy.

Torba na plastik wypełnia się najszybciej. Wprost nie do uwierzenia, jak szybko, a mieszkamy we dwójkę. Automatycznie płuczę słoiczki po sosach pomidorowych i wkładam do torby „szkło”. Znacząco te plastikowo-szklane opakowania, które są z pozoru nie-segregowalne? Kto by się tym przejmował? Aśka była radykalna, odlupywała szczyrorykiem plastikowe końcówki z butelek po oliwie. Zawsze różniłyśmy się w detalach.

Marlena Kovařík



Warto czytać

Piekło ludzi dobrej woli

Życie w komunizmie było piekłem, ale nie dla wszystkich. Było piekłem dla ludzi dobrej woli.

Dla uczciwych.
Dla rozsądnych.
Dla chcących pracować z pożytkiem dla siebie i dla innych.
Dla przedsiębiorczych.
Dla tych, którzy chcieli coś zrobić lepiej, wydajniej, ładniej.
Natomiast doskonale powodziło się w nim służalcem, oportunistom i konformistom.

Tyrmand uważał komunizm za najgorszą plagę, jaką spotkała ludzkość, dlatego napisał tę książkę.

„Komunizm jest zjawiskiem, wobec którego obiektywizm, jako metoda wyjaśniająca, jest śmieszny w swej nieporadności”.

„Czy można obiektywnie wyjaśnić system prawny, w którym oskarżyciel ma zawsze rację? Czy można obiektywnie rozprawić o psychologii, której kamieniem węgielnym jest pojęcie świadomości klasowej, co w praktyce

znaczy, że jeśli ktoś kazał kogoś rozstrzelać bez sądu, to wykazał instynkt klasowy? Czy można obiektywnie opisać instytucję policji politycznej, której racją istnienia jest stwarzanie przestępców, o ile ich nie ma w istniejącej rzeczywistości?”

Tak książka wiele mówi nie tylko o historii, ale także o naszym społeczeństwie.

Uwaga! Dla naszych Czytelników mamy trzy egzemplarze tej właśnie książki. Rozdamy je osobom, które najszybciej zatelefonują na redakcyjny numer 75 75 247 81 we wtorek, 6 kwietnia 2021 roku, po godzinie 13.00. Warunkiem otrzymania książki jest posiadanie aktualnego wydania Nowin Jeleniogórskich. Zapraszamy!

reda

LEOPOLD TYRMAND



CYWILIZACJA
KOMUNIZMU



Kwestionariusz banalny

Imię i nazwisko: **Tomasz Januszkiewicz**

Zajęcie: 39-letni fizjoterapeuta (z magisterium), prowadzi własny gabinet. Z pasją (i z dorastającymi dziećmi) uprawia kolarstwo górskie oraz narciarstwo biegowe

1. Mieszkam tu, bo:

Rodzice przyjechali tutaj z Mazur i stąd się tu wzięli. Kocham góry, lubię to miejsce, naturę, lubię tutaj ludzi. Nie zamienię bym gór na jeziora.

2. Lekcja z dzieciństwa, którą zapamiętałem:

Wciąż mam w pamięci wyprawę z tatą na wieczorne bieganie. Było mroźno, rozgwieżdżone niebo, dookoła śnieżny świdy puch, a my truchaliśmy po Drodze Sudeckiej. To była taka nasza męska przygoda, cieszyliśmy się swoją obecnością. Jako dziecko bardzo przeżyłem ten wieczór.

3. Ten pierwszy raz:

Zawsze będę pamiętał swój pierwszy dzień w pracy. Zatrudniłem się u kogoś w prywatnym gabinecie, a w przeddzień byłem na wyprawie rowerowej, uderzyłem się mocno i złamałem duży palec u nogi. Nie chciałem zaczynać pracy u nowego pracodawcy od L4, zwłaszcza że zawód wybrałem nieprzypadkowo. Bardzo mi zależało, żeby się rozwijać, praktykować. Palec przez cały dzień bardzo mnie bolał.

4. Pierwszy życia:

137 km, które pokonałem, przechodząc dookoła Kotliny Jeleniogórskiej. Szedłem 43 godziny, w tym dwie noce. Sprawilo mi to ogromną satysfakcję. Tego doświadczenia chyba nie powtórzę, bo zdrowotnie mocno odczułem tę wyprawę. Choć korci mnie wciąż. Moi bliscy mówią, że mi jednak już na to drugi raz nie pozwolą.

5. Wkurza mnie:

Bylejakość. Mam jej wokół mnóstwo. Wszystko jest robione, ale nic nie jest do końca zrobione. Odsinża się, ale nie jest od-

śnieżone, remontuje się, ale nie jest wyremontowane. Z mojej działki - rehabilituje się, ale pacjenci często nie są wyrehabilitowani. Tak tutaj działamy byle jak, „żeby Polska nie zginęła”. Taką mamy mentalność. Widać to na wszystkich poziomach - i w drobiazgach, i w sprawach ogólniejszych, w życiu społecznym.

6. W życiu nie umiem się obejść bez:

Bez rodziny, bliskich i bez przyrody. Mam szczęście, bo w moim świecie wszystko to jest.

7. Gdybym dostał 100 tys. zł...

Byłby to początek budowy mojego domu. Na początek, choćby na wkład do kredytu hipotecznego, wystarczyłoby. Mam takie ulubione miejsce na Czarnem, skąd są piękne widoki na góry.

8. Gdyby Polska była monarchią, królem uczyniłbym:

Trudno dziś o autorytety i pełne zaufanie. Myślę, że zaufałbym mojemu tacie. Z pewnością ogarnąłby ten kraj - ma umiejętności i dobre intencje.

9. Za późno na:

Nie wiem, czy wciąż na to za późno, bo startują tam ludzie do pięćdziesiątki, ale chyba trudno będzie mi już wystartować w triathlonowych zawodach Ironman na Hawajach. Kiedyś marzyłem, żeby w tej imprezie wziąć udział (chodziłem do szkoły sportowej). To się robi z każdym rokiem mniej realne.

10. Ulubiona anegdota:

Ostatnio bardzo mnie rozbawiła historia, którą opowiadał znajomy. Siedział w pociągu Intercity, konduktor przechodził w otwartym wagonie (bez przedziałów), sprawdza bilety. Wszystko

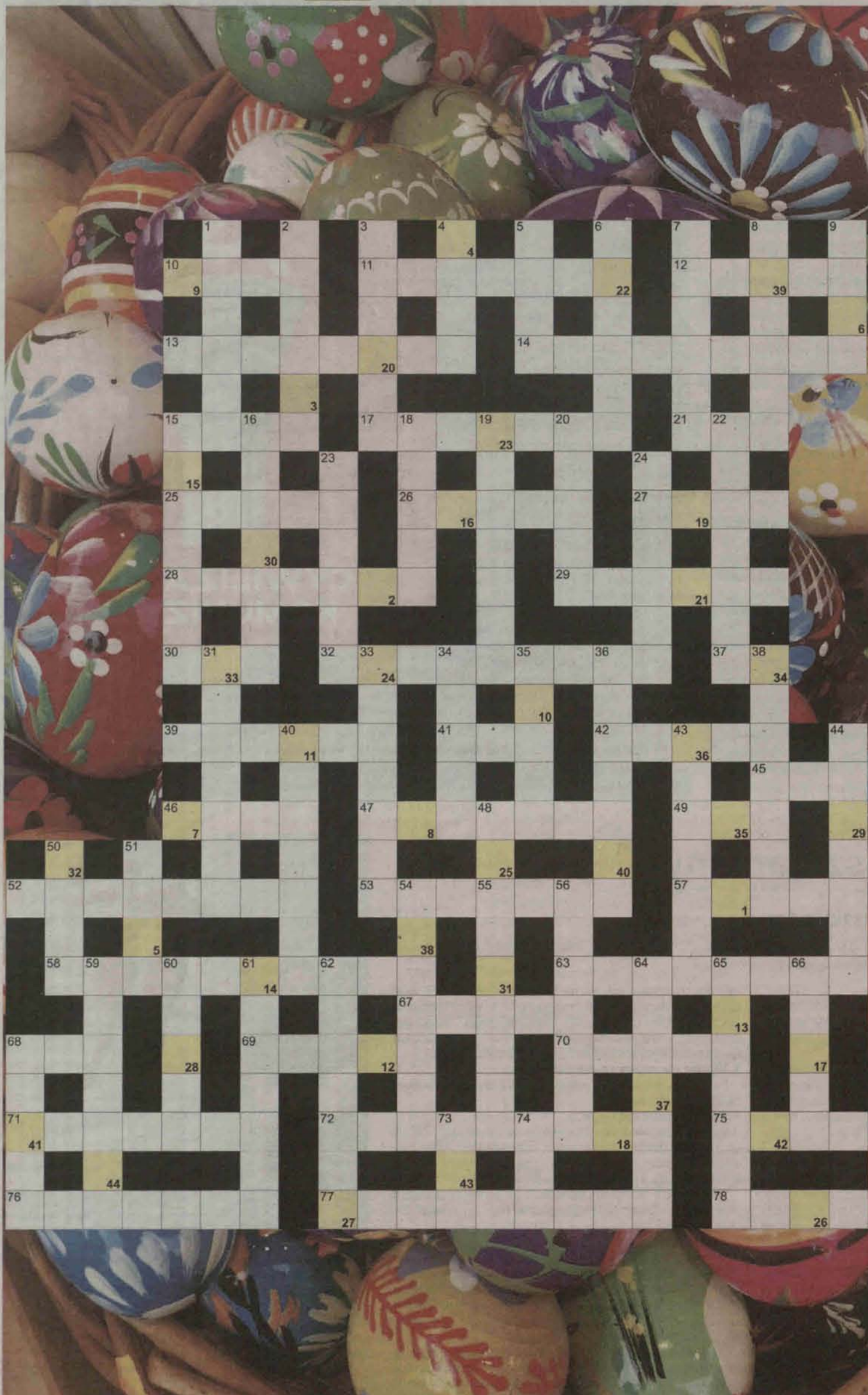


odbywa się standardowo do momentu, kiedy trafia na pasażerkę, która ma bilet, ale należy najwyraźniej do pandemicznych sceptyków. - Gdzie pani ma maseczkę? - pyta konduktor. - W dupie - odpowiada niegrzecznie pasażerka. - Proszę natychmiast ją stamtąd wyciągnąć i nałożyć na twarz - odpowiedział przedstawiciel przewoźnika. Cały wagon buchnął śmiechem, a bezczelna kobieta mocno się zmieszała.

Tekst i zdjęcie: (sad)

Krzyżówka **KUPON NR 13-14/2021**
Krzyżówka świąteczna

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42		
43	44																				



POZIOMO: 10) posągi na Wyspie Wielkanocnej; 11) samiec dzika; 12) sądził Jezusa; 13) pojemnik transportowy na gruz; 14) święconą w Wielką Sobotę; 15) okres stu lat; 17) olej do namaszczenia przy chrzcie i bierzmowaniu; 21) Hanga..., miasto na Wyspie Wielkanocnej; 25) drużyna, zespół; 26) znak w muzyce obniżający dźwięki o pół tonu; 27) tradycyjny wielkanocny wypiek; 28) praca, posada; 29) dzień święcenia pokarmów; 30) produkują „Świat według Klepskich”; 32) damaskinaż inaczej; 37) Armia Krajowa krócej; 39) poniedziałkowy...-dyngus; 41) alkohol z trzciny cukrowej; 42) do mazania ołówków; 45) Pekka Nikkola, były fiński skoczek; 46) willa Karola Szymanowskiego; 47) piętnasta litera alfabetu greckiego; 49) masa dla szklarza; 52) wielkanocne świece w kościołach; 53) ozdobna chusta na szyi; 57) jon o ładunku ujemnym; 58) oddawanie czci przy Grobie Pańskim; 63) męczennica jadalna inaczej; 67) wyznaczone porcje żywności; 68) siodłany przed jazdą; 69) ptasie w wierszu Tuwima; 70) śmiałość, pewność siebie; 71) wielkanocne ciasto; 72) niania; 75) czterdziestodniowy przed Wielkanocą; 76) komża biskupia; 77) mały samolot pasażerski; 78) niemiecka marka samochodowa.

PIONOWO: 1) stolica Komorów; 2) Wielki przed Wielkanocą; 3) zimowy znak zodiaku; 4) jabłecznik, napój alkoholowy; 5) rządzona przez sołtysa; 6) niemiecka marka kawy; 7) przechadzka po parku; 8) fuksja inaczej; 9) wulkan na Sycylii; 15) drzewo z kotkami; 16) miły czne Pola Elizejskie; 18) płacą nimi Rosjanie; 19) największa wyspa archipelagu Tanimbar; 20) wyspa z posągiem Wenus z Milo; 22) duplikat, kserokopia; 23) Wielkanoc w prawosławiu; 24) leń, nierób; 31) łakowa to brzanka pastewna; 33) tyran, dyktator; 34) w Niemczech przed euro; 35) pierwiastek Sm; 36) Grandet z powieści Balzaka; 38) suszone w palmie wielkanocnej; 40) Wolszczak i Szapolowska; 43) zdobnicza sztuka wiązania sznurków; 44) malowane wielkanocne jajko; 48) w nim święconka; 50) tronowa lub operacyjna; 51) odpowiada w lesie; 54) ruskie lub leniwe; 56) ze stolicą w Jaunde; 59) jeden ze Skandynawów; 60) błęgowy wynalazek Karla Draisa; 61) płynie przez Połtawę; 62) wnęki kół w samochodzie; 64) sadzonka, flanca; 65) tartinka; 66) Verne, pisarz francuski; 68) owad krwiopijca; 73) Umberto, autor „Historii brzydoty”; 74) w nich pszczoły.

W rozwiązaniu należy podać hasło z oznaczonych pól. Na odpowiedzi czekamy 10 dni od daty ukazania się numeru. Do wygrania powieść Leopolda Tyrmanda „Zły”.

Rozwiązanie krzyżówki nr 11/2021

POZIOMO: 1) podstęp; 7) hydrant; 11) uznanie; 12) syndrom; 13) Rowling; 14) Arcibio; 15) Geiger; 18) Galen; 21) osmologia; 26) biskup; 28) Litwos; 29) astrograf; 33) wymaz; 36) alaria; 40) czwórka; 42) kustosz; 43) Rumunki; 44) Uznamka; 45) zadziór; 46) Litwini.

PIONOWO: 1) posąg; 2) Dunki; 3) Torre; 4) puma; 5) Angelo; 6) Enrico; 7) herosi; 8) dźwig; 9) Ariel; 10) tugun; 16) Emily; 17) ropa; 19) akt; 20) epoki; 22) młot; 23) leo; 24) gar; 25) alfa; 27) Kaa; 30) szczur; 31) rewanż; 32) gurami; 33) wykaz; 34) Mosad; 35) złogi; 37) limit; 38) ranki; 39) alibi; 41) Arał.

HASŁO: ŁĘKI TO WRÓŻBA

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 11/2021 nagrodę - książkę B.A. Pawłowicz „Zatęsknij za Karkonoszami” otrzymuje Izabela Klejdysz z Miłkowa. Prosimy o kontakt z redakcją. (ika)

JELEN SALONOWY



Widzicie jak uradowana jest **Anita Kaczmarek**, dyrektorka Miejskiego Ośrodka Kultury, Sportu i Aktywności Lokalnej w Szklarskiej Porębie? Nie dziwny się. Właśnie spełnia się marzenie jej i pracowników MOKSIAL. Dostali nowe miejsce do zajęć, wystaw, warsztatów i pokazów. W nowym budynku dworca PKP Szklarska Poręba Górna, który właśnie został pięknie odremontowany, zagości Stacja Kultura razem z kinem, salą widowiskową oraz wystawienniczą i salą integracyjną. *Marzyliśmy o swoim miejscu do działań z myślą o Was. I jesteśmy już bardzo blisko celu...* - napisała na FB pani Anita. Nie dziwny się jej radości. Miejsce prezentuje się wspaniale. Wierzmy, znając aktywność lokalnych artystów, że z pewnością będzie się tu wiele działo. Przy okazji pomyśleliśmy o jeleniogórskim podwórku. Na Zabobrze trwa remont tak zwanego Zamczku, do którego ma się przenieść Osiedlowy Dom Kultury. Bardzo chętnie zamieścilibyśmy zdjęcie jego dyrektorki Sylwii Motyl, jak przechadza się zadowolona po nowych pomieszczeniach. (19)



Arkadiusz Lipin

Dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kowarach **Danuta Bunij** (po lewej) robi furorę w jednej z głównych ról aktorskich, w przeźabawnym spektaklu pt. „Pożądanie w cieniu pokrywki”, granym przez amatorski Teatr 55 w Kowarach. Pani Danusia - osoba pełna ciepła, poczucia humoru i inteligencji - imponuje w tej sztuce pod każdym względem. Gra zawodowo! Świetna dykcja, ruch, mimika, wyczuwanie sceny... Kłasa! Czekamy na kolejne role. Dodajmy, że Teatr 55 działa przy Miejskim Ośrodku Kultury w Kowarach, ale występuje w różnych miejscach naszego regionu. Gdy to możliwe, oczywiście... (16)



Tomasz Stanek z Karpacza wciąż wierzy w organizację Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Karkonoszach! W grę wchodzi jednak już nie rok 2030, ale 2034. Sporym kosztem pan Tomasz przygotował prezentację swojego pomysłu, a jaskółki nam doniosły, że zainteresowano się nim bardzo wysoko. Szczegóły będą znane po świętach. Pan Tomek jest przedsiębiorcą, dom rodzinny opuścił w wieku 15 lat, wcześniej musiał sobie radzić sam, więc ma silną osobowość i nie zraża się hejtem ani niechęcią innych. Gdy go gdzieś wyrzucą drzwiami, wejdzie do środka przed okno! (16)



Zna ją cały Karpacz, ale także Jakuszyce! I społeczność Biegu Piastów. **Małgorzata Marciniak** jest nauczycielką w podstawówce w Karpaczu, a po godzinach biegaczką narciarską na trasach Biegu Piastów w Górach Izerskich. Przede wszystkim jednak jest wolontariuszką na rzecz uczestników Biegu Piastów. Do pomocy potrafi zachęcić innych, w tym swoich uczniów i koleżanki. Zawsze może liczyć też na swojego męża i syna. Jednym słowem: nie tylko pedagog z niej znakomity, ale i wychowawca! (16)

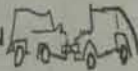
Wielu mieszkańców naszego regionu chwali się zdjęciami swoich domowych zwierząt. Podczas pandemii koronawirusa czasami tylko te istoty są jedynymi towarzyszami. Poseł **Robert Obaz** połączył prezentację swojego psa z pożyteczną akcją. Wystąpił w pokazie #podajlapkęchallenge. Akcję wymyśliła młodzież z Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy. Wystarczy wrzucić na FB zdjęcie ze zwierzęciem, dołączyć link do wydarzenia oraz do zbiórki na portalu zrzutka. Należy także nominować kolejne osoby. W ten sposób młodzi ludzie pomagają bezdomnym zwierzętom w Legnicy. Robert Obaz nominował koleżanki i kolegów z poselskich ław, więc pewnie zobaczymy jeszcze wiele innych zdjęć. Jeśli ktoś nie ma kota, papugi, psa, zółwia, szczurka itp., może zamieścić wpis z logo akcji Podajlapkę namalowanym np. na ręce. Można nie tylko wpłacać pieniądze, ale także przynieść do magazynu dary dla czworonogów. Podobna nam się ten pomysł i serdeczny odzew wśród mieszkańców regionu. Ale najbardziej zdumiało nas imię, jakie swojemu pieskowi nadał Rober Obaz. Czworonóg wabi się **Idefiks** (lub Idefix). Przypnie, że oryginalnie. Nam kojarzy się z psem Obelixa ze słynnego komiksu o Asteriksie, autorstwa Reného Gościńskiego i Alberta Uderzo. Tym bardziej, że Idefix pana Roberta wygląda niemal identycznie. Pies Obelixa był west highland white terrierem. Słynnymi hodowcami tych psów byli między innymi Karol Darwin, Alfred Hitchcock czy Pablo Picasso. Psy tej rasy wykorzystywano w reklamach telewizyjnych, np. na etykietach whisky „Black and White”, a także w kampanii reklamowej firmy Renault. Może i jeleniogórski Idefix zrobi medialną karierę? Pierwszy krok już został zrobiony i widać, że pies jest bardzo fotogeniczny. (19)



Horoskop

BARAN

21 III - 20 IV



Możesz liczyć, że podjęte w najbliższych dniach decyzje będą trafione. Przyjdzie Ci się zmierzyć z dużym wyzwaniem, ale nie obawiaj się, wszystko potoczy się po Twojej myśli.

BYK

21 IV - 21 V



Wskazana duża koncentracja i roztargnienie może pociągnąć za sobą kłopoty, z których może być Ci ciężko wybrnąć. Planowany wyjazd odłóż na później.

BLIŹNIĘTA

22 V - 21 VI



Na horyzoncie pojawi się szansa na dodatkowe pieniądze. Zaryzykuj, bo może się okazać, że ta decyzja odmieni Twoje życie. Ktoś zabiega o Twoje względy - miej oczy szeroko otwarte.

RAK

22 VI - 22 VII



To nie będzie dobry tydzień na podejmowanie żadnych ważnych decyzji i zobowiązujących planów. Twoja intuicja będzie bardzo zdradliwa, lepiej więc tym razem posłuchaj rady przyjaciela.

LEW

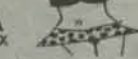
23 VII - 22 VIII



Powinieneś teraz postawić na dobre planowanie i skupić się na swoich emocjach. Jeśli dobrze przedstawisz to, czego naprawdę pragniesz, możesz nawet liczyć na poparcie bliskich.

PANNA

23 VIII - 22 IX



Twoi bliscy bardzo pozytywnie Cię zaskoczą. Postaraj się im odpowiednio zrewanżować, ale przede wszystkim okaz im swoją wdzięczność i miłość. Licz na to.

WAGA

23 IX - 22 X



Osoba, która zyskała sobie Twoją sympatię, może w najbliższym czasie skutecznie Ci pomóc. Wkrótce - czas odpoczynku, więc nie załamuj się mnóstwem obowiązków.

SKORPION

23 X - 22 XI



Pozwól sobie na odrobinę szaleństwa i zrób coś, co od dawna chodzi Ci po głowie. Ostatni czas był dla Ciebie bardzo wymagający i bez wątpienia pora skupić się teraz tylko na sobie.

STRZELEC

23 XI - 21 XII



Zaplanuj urlop lub przynajmniej weekend. Stare problemy dadzą o sobie znać i warto wszystko dokładnie, spokojnie przeanalizować. Nie martw się, ale nie odwracaj już niczego.

KOZIOROŻEC

22 XII - 20 I



Dobry moment, aby podjąć pewne kroki i zdecydować się na zmiany, które od dawna chodziły Ci po głowie - pewność siebie będzie towarzyszyć Ci przez cały tydzień. Wykorzystaj to.

WODNIK

20 I - 20 II



Ktoś bliski będzie potrzebował Twojego wsparcia. Zastanów się, czy osoba z kręgu rodziny lub przyjaciół nie dawała Ci jakichś sygnałów - niektórym ciężko poprosić o pomoc wprost.

RYBY

20 II - 20 III



Mogą pojawić się drobne kłopoty finansowe. To dobry pretekst, by przełamać się i odnowić starą znajomość. Potrzebujesz zmian, lecz sam musisz wyjść im naprzeciw. (ep)

*Zdrowych
i pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary,
nadziei i miłości
oraz radosnego,
wiosennego nastroju*



życzy

*Zofia Czernow
Poseł na Sejm RP*

